Kazania liturgiczne.

W roczniku IX naszego pisma zwracaliśmy uwagę na to, ile cennego materyału do kazań budujących, podnoszących umysł i serce i pouczających mieści się w mszale dla kaznodziei; w roczniku VI podnieśliśmy w krótkich uwagach potrzebę kazań liturgicznych, podaliśmy kilka wskazówek; dzisiaj wracamy do tego samego przedmiotu, otwierając łamy naszego pisma pracy jednego z gorliwych naszych kapłanów, mniemając, że zachęta, podnieta dobrze zrozumiana zawsze przynosi swoje owoce i zawsze jest na czasie. Chociażby i jedno zimne aż dotąd serce ją odczuło i jedno obojętne się obudziło, już i dla tego warto pisać i przypominać.

1. Kazania liturgiczne — czy to przed Mszą św., czy wśród niéj, czy też po niéj, w obec i wśród wspaniałego i majestatycznego dramatu, co się rozwija od „Kyrie elejson“ aż do „dona nobis pacem“ u stopni ołtarza, wśród onego bogactwa poezyi nawet i tam, gdzie Kościół w prozie przemawia, wśród tego wytwornego smaku w wyborze i zastósowaniu rozlicznych miejsc z Pisma św., którego myśli wszystko przenikają, wśród onych modlitw z mszału przypominających rzewne wołania z katakumb się wydobywające, co promieniły tylokrotnie usta tylu Świętych,— to jakby dopełnienie tego, co u ołtarza się przedstawia i tak wspaniale się rozwija. A w liturgii jest jakby odblask wiary Kościoła, taki wspaniały a tak dziecięcy, wielki a tak skromny wyraz jego miłości, mowa, w któréj on wyraża wszystkie swoje uczucia od boleści wielkopiątkowéj i strachu z góry oliwnéj aż do radości i szczęścia wielkanocnego poranka. W liturgii odczuwamy bicie życia Kościoła, wnikamy w serca wielkich Świętych wszystkich czasów od początku samego, przyjmujemy bohaterskie świadectwa męczenników, rzewne wołania i prośby wyznawców, oddech nadziemskiéj miłości w świętych dziewicach, w niéj owiewa nas Duch św., który tu od czasów Apostołów tyle cudów zdziałał, który Kościół swój skłania tu do tego, aby wołał: „Abba,“ ojcze!

Już pod względem czysto formalnym jest treść ksiąg naszych

liturgicznych, mszału, brewiarza, rytuału i pontyfikału czemś najdoskonalszem z tego wszystkiego, co literatura posiada. W samem n. p. „Gloria in excelsis Deo,“ jakie bogactwo wielkich, wspaniałych myśli, uczuć głębokich, w téj tak szczególnéj formie, co to ani prozą ani poezyą, a tryska rytmem, tak odpowiednim rozmaitości treści, która dla tego od samych zacz ątków pieśni kościelnéj mistrzowi gęśli służyła za przedmiot tyle wdzięczny, śpiew to, ust Anielskich godny, z których płynął po raz pierwszy wśród ciszy uroczéj świętéj nocy, a teraz odbrzmiewa przez wszystkie wieki w Kościele. Jak cudowne, rzewne, radosne są wszystkie prefacye! W całéj literaturze poetycznéj ludów zachodnich nie ma nic delikatniejszego, śliczniejszego, a zarazem wznioślejszego nad prefacyą pontyfikału przy konsekracyi biskupa. Jak cudnie oddana w niéj godność, świętość pomazańca Pańskiego. „Hoc (unguentum) Domine, copiose in caput ejus influat; hoc in oris subjecta decurrat; hoc in totius corporis extrema descendat; ut tui Spiritus virtus et interiora ejus repleat et exteriora circumtegat. Abundet in eo constantia fidei, puritas dilectionis, sinceritas pacis. Sint speciosi munere tuo pedes ejus ad evangelizandum pacem, ad evangelizandum bona tua. Da ei, Domine, ministerium reconciliationis in verbo et in factis... Da ei, Domine, claves regni coelorum, ut utatur, non glorietur, potestate, quam tribuis in aedificationem, non in destructionem... Sit sollicitudine impiger; sit spiritu fervens; oderit superbiam, humilitatem ac veritatem diligat, neque eam unquam deserat, aut laudibus aut timore superatur etc. A cóż mówić o „Te Deum?“ Poeta protestancki pod wrażeniem wspaniałego tego hymnu ręce złożył i zawołał z uniesieniem: „to wspaniałe, to olbrzymie.“

2. To liturgia Kościoła katolickiego, o któréj powiedział słusznie synod prowincyonalny koloński: „Augustissimus sane est cultus, quem ecclesia catholica Deo exhibet, non solum si finem, Deum unum et trinum, sed etiam si illud spectas, quo Deus colitur, incruentam Christi corporis et sanguinis oblationem. Fieri enim non poterat, quia Ecclesia caeremoniarum splendore et majestate tum summae suae reverentiae sensus panderet, tum immensum, quem possidet, thesaurum quasi cingeret et ornaret. Magnopere pietas in populo promovebitur, si caeremoniae et ritus eximia reverentia a sacerdotibus obeuntur simulque eae, quae fidelibus in iisdem obveniunt, partes rite et devote peraguntur; quare eorundem significatio tam sancta et praestans populo saepe exponatur. Non levia sunt nec vilipendenda, quae ex apostolica traditione descendunt, cultus divini et imprimis sacrificii majestatem commendant, fidelium mentes ad superna contemplanda erigunt, fidem ac

pietatem nutriunt, unitatem catholicam ob oculos ponunt, arctiore omnes vinculo cum ecclesia conjungunt, denique publicam fidei professionem exhibent.“ Co tu w ogóle o liturgii mówi synod, to podnosi Sobór Trydencki (sess. 12 c. 8) pod względem Mszy św., rozkazując proboszczom i duszpasterzom, aby owce Chrystusa głodu nie cierpiały a maluczcy chleba nie żebrali, którego im nikt nie łamie, iżby często podczas Mszy św. albo osobiście albo przez innych „ex iis quae in missa leguntur, aliquod exponant atque inter caetera sanctissimi hujus sacrificii mysterium aliquod declarent, diebus praesertim dominicis et festis.“ W 24 sesyi rozdz. 7 wraca Sobór do naszego przedmiotu i upomina biskupów i proboszczów, aby przypominając ludowi jak najprzystępniéj o ważności Sakramentów i korzystaniu z nich, przysposabiali go do ich przyjmowania z jak największą czcią i pobożnością. Mówiąc o obrzędach Chrztu św., mówi katechizm rzymski (cz. II r. 2 n. 59): „Quod Apostolus de linguarum dono admonuit, cum inquit, sine fructu esse, si quae aliquis loquitur, a fidelibus non intelligantur I Cor. 14, 2: idem fere ad ritus et caeremonias transferri potest; imaginem enim et significationem earum prae se ferunt, quae in sacramento geruntur. Quod si illorum vim et potestatem fidelis populus ignoret, non magna admodum caeremoniarum utilitas futura esse videbitur. Danda est igitur pastoribus opera, ut eas fideles intelligant, certoque sibi persuadeant, si minus necessariae sint, plurimi tamen faciendas, magnoque in honore esse oportere.“ Kapłani więc mają obowiązek przemawiać z ambony o liturgii i brać ją za przedmiot swych kazań; dla tego mówi Schleiniger (*das kirchl. Predigtamt*): „nauka o katolickiéj służbie Bożéj i pojedyńczych jéj częściach, jak i związek jéj ścisły z życiem chrześciańskiem, należy do obowiązków urzędowych dusz pasterza; liturgia więc jest bardzo ważnym przedmiotem kazania.“

3. Potrzeba takich kazań wynika z s a m é j n a t u r y r z e c z y i ona sama już, chociażby i nie było powagi tak wielkiéj, któraby za niemi przemawiała, jak Kościół św., ze siebie ich się wyraźnie domaga. Wszakżeż, jak mówi Jungmann słusznie, w liturgicznych instytucyach objawia się właściwie życie nadprzyrodzone, o ile nie zamyka się w pojedyńczych, ale o ile się objawia jako życie społeczności organicznie ułożonéj, jako życie kościelne i dla tego jest kult kościelny, żywioł liturgiczny w jestestwie Kościoła, jak go widać w urządzeniu roku kościelnego, w zmianie regularnéj świętych czasów i świąt z jednéj strony, we Mszy św., w rozdzielaniu Sakramentów, w konsekracyach i benedykcyach z drugiéj strony, najwspanialszą ich manifestacyą.“ „Jeżeli zaś, mówi daléj Jungmann, to jest znaczenie liturgicznych instytucyi,

jeżeli z drugiéj strony ludowi nie ma być uniemożliwione życie z tym kultem, współudział w tym najwyższym wyrazie życia chrześciańskiego, natenczas musi być objaśnienie najwybitniejszych przynajmniéj punktów liturgiki, święcenia i porządku roku kościelnego, obrzędów i funkcyi kościelnych istotnem zadaniem tego, który jako sługa Kościoła przejął na siebie ten obowiązek pośredniczenia w tem, aby lud mógł uczestniczyć w tem życiu Kościoła.“ „Liturgia, mówi Schleiniger, jest ciągłem tajemniczem kazaniem; dla tego powinien homileta wytworzyć z niéj jasne, zrozumiałe kazanie, jeżeli ma rzeczywiście wiernych wprowadzić w życie Kościoła.“ „Liturgia, mówi Zarbl, to wyraz jawny niewidzialnéj treści naszéj wiary i jéj owoców: ta wiara musi mieć tak duchową i cielesną naturę, jak Mistrz jéj, Zbawiciel, łączył w sobie boską i ludzką istotę. Ona jest wcieleniem, ciałem, narzędziem i mową odkupienia nam danego i jego urzeczywistnienia z naszéj strony. W liturgii uprzytomnia się to, co się raz stało dla zbawienia ludzi, jak gdyby się wciąż powtarzało; w jéj formach uzmysłowia się prawda niezmysłowa; w niéj udziela się odkupienie, zasługa Jezusa Chrystusa albo łaska; w niéj wyznaje wiara i składa hołdy, mówi i kocha miłość, pociesza nadzieja, a pobożność uwielbia i chwali troistego Boga.“ Dla tego też potrzeba mówić z ambony o liturgii i tłomaczyć ją ludowi. Trafnie mówi bowiem Schleiniger: „Rok święty z wyrazem swoim dramatycznym w różnych postaciach albo zewnętrzną uroczystością swoją jest jakby tajemniczym światem cudów; on poddaje duchowi i sercu z wszystkich stron najzbawienniejszą pobudkę i najpiękniejsze punkta do medytacyi a w niektórych wspaniałych obrzędach swoich wywiera nawet wpływ głęboki na innowierców. Człowiek jednak niestety przyzwyczaja się do tego i uważa dla tego to, co się zawsze powtarza, jeżeli się nie przejął tem dokładnie, za czczą formę, albo zadowalnia się tem, że podziwia uroczystości kościelne dla ich blasku i chwały, ale kult sam przechodzi mimo niego i nie wywiera innego błogiego wpływu. Jeżeli to kazanie ma być rzeczywiście kazaniem dla oka i zarazem dla serca, jeżeli w duszy chrześcianina ma wystąpić wielka prawda odkupienia w żywéj i porywającéj postaci, natenczas musi być ten kult objaśniony i bogata i głęboka treść w całości i pojedyńczych momentach odsłoniona przed duszą wierzącą. Tak uczy też Sobór Trydencki (sess. 22 c. 5): „Quum natura hominum ea sit, ut non facile queat sine adminiculis exterioribus ad rerum divinarum meditationem sustolli, propterea pia mater ecclesia ritus quosdam instituit. Caeremonias item adhibuit, quo et majestas tanti sacrificii commendaretur et mentes fidelium per haec visibilia religionis et pietatis signa ad rerum altissimarum,

quae in hoc sacrificio latent, contemplationem excitarentur.“ Co tu Sobór mówi o liturgii Mszy św., to odnosi się w ogóle do wszystkich liturgicznych przepisów, które w języku kościelnym noszą nazwę imagines fidei, incitamenta pietatis, signacula religionis, a które Augustyn ś. nazywa eloquentia quaedam doctrinae salutaris. Dusz pasterza to obowiązkiem, wyjaśnić ludowi, aby nie potrzeba do niego stósować słów Psalmisty: „aures habent et non audient, oculos habent et non videbunt;“ aby olśniony niezwykłą pompą obrzędów nie potrzebował wyznawać o sobie, jak on rzezaniec Kandaki w obec apostola Filipa: „mniemasz że rozumiesz co czytasz? A jako mogę, jeśli mi kto nie pokaże?“ (Dz. Ap. 8, 30).

4. O korzyściach z takich kazań płynących nie potrzebaby właściwie wcale mówić, bo one same z siebie, z natury rzeczy się przedstawiają. Przedmiot przecież tych kazań budzi sam z siebie tyle zajęcia, tak jest pociągający, że kaznodzieja nie potrzebuje zbyt wiele natężenia i pracy do tego, aby zająć umysły słuchaczy, skrępować ich serca, ilekroć przyjdzie mu przyoblec w sukienkę to, co sercu chrześciańskiemu jest najświętszem i najwyższem. Im jaśniéj mu się to przedstawi, w im wyraźniejszych rysach się odsłoni, z tem większem szczęściem zwróci się ono ku temu, tem bardziéj rozpali się w miłości ku Kościołowi św. i jego naukom, tem przyjemniejszy i korzystniejszy poda się duszy pokarm. „W liturgii, powiedzieli biskupi niemieccy w Wyrcburgu w r. 1848 zebrani w odezwie do duchowieństwa, złożyli mężowie duchem Chrystusowym przejęci od samego początku chrześciaństwa, najpiękniejsze kwiaty religijnego swego uczucia, odsłonili całe swoje przekonanie religijne, zamknęli złoto czyste pobożności swojéj.“ Jasne kazania liturgiczne mogą prawie jedynie ochronić serca od znużenia, zobojętnienia, znieczulenia i martwoty, którym niestety nieraz wśród funkcyi kościelnych podpadają i zapalić do gorącego wśród nich nabożeństwa. Bez tych kazań będzie udział ludu w nabożeństwach zbyt często tylko zewnętrzny, mechaniczny; i tak będzie płynął bystry strumień łask roku kościelnego, a lud stać będzie nieporuszony na brzegu, będzie się przypatrywał spokojnie, a chyba kropelki tylko odbierać będzie, które wyrzucą na brzeg chyba tylko same jego wały. Rozwidni się też pod wpływem tych kazań w duszach chrześciańskich, że będą mogły nieraz i sobie i przeciwnikom Kościoła w obec ich zarzutów zdawać sprawę, a o te zarzuty nie trudno wcale, dziś mianowicie, gdzie lud nasz coraz bardziéj otacza się zgubnemi wpływami i nieraz patrzyć musi na to, jak pośmiewiskiem i pogardą otaczają obcy najświętsze jego sprawy. Ostatecznie zagłębianie się w duchu

liturgii kościelnéj coraz większe i coraz serdeczniejsze jego badanie w tym celu, aby ludowi go odsłaniać w całym blasku, w samym kapłanie będzie wywoływało coraz większą cześć i uwielbienie dla Kościoła i jego nauki, będzie go rozpalało coraz gorętszą miłością ku niemu, że i wiernych będzie budował i sam moralnie coraz wyżéj podnosić się będzie. W tem studyum znajdzie on niechybnie tarcz i osłonę przed onym strasznym wyrokiem samego Pana: „maledictus qui facit opus Dei negligenter.“

5. Tak podaje liturgia poniekąd rękę kaznodziei, pomaga w spełnieniu niełatwego wcale zadania, odsłania mu myśl przewodnią każdego święta w różnobarwnéj jego szacie, jak się przedstawia w brewiarzu z tego dnia i w mszale, zapala w nim żar miłości, podnosi ducha wiary i nadziei, co wieje z wszystkich modlitw Kościoła. Nie ma tam onéj twardéj, zimnéj, przytlaczającéj nauki o obowiązkach, którą czytamy, aby ją ludowi opowiedzieć znów sucho i bez zajęcia, jak to czynią kaznodzieje racyonalizmu, lecz jest tam życie we wierze i w radosnéj ufności, radości pełne z tego, że wśród niebezpieczeństw żywota, pokus i prześladowań, w ucisku i potrzebie ma człowiek przed sobą Boga obecnego i to jako słowiczek w bruździe polnéj się ukrywa, aż póki burza nie przejdzie, to znów w radości i z pieśnią Alleluja szybuje po sferach niebieskich. W introicie dnia brzmią pierwsze akordy świątecznego usposobienia; w kolekcie, z których część przeważna pochodzi z najpierwszych wieków Kościoła, przedstawia się łaska przez Boga wyświadczona, a dziś w szczególniejszy sposób uwielbiona, jakby szczególniejszy dawała pohop do prośby w przypadający dzień świąteczny; w graduale znów ta sama myśl się wysuwa, w Offertorium wysunięta idea oddania siebie Bogu. Tak np. we M s z y św. n a o s t a t n i ą n i e d z i e l ę r o k u kościelnego zaczyna się *Introit* od słów wziętych z proroka Jeremiasza (29): Dicit Dominus: Ego cogito cogitationes pacis et non afflictionis: invocabitis me, et ego exaudiam vos, et reducam captivitatem vestram de cunctis locis. Ps. 84. Benedixisti, Domine, terram tuam: avertisti captivitatem Jacob. My znajdujemy się przy końcu roku kościelnego; któżby dla tego nie myślał o końcu, końcu żywota, swego żywota i żywota ludzkości, która też kiedyś stanie u swojego końca? To życie jest przecież tylko jakieś modicum, „spatium, quo praesens pervolat saeculum,“ jak mówi Augustyn św. Dla tego czyta Kościół w tym dniu ewangelią o sądzie ostatecznym. Ewangelia ta jest teodyceą; sąd ostateczny jest sądem świata, ale i usprawiedliwieniem Boga w obec świata, w obec tego, któryby śmiał, jak tam w ewangelii, nazwać go Panem surowym, który chce sprzątać, gdzie nie siał, zbierać

owoce, gdzie nie sadził. Tę myśl budzi w nas introit. Bóg był dla nas Bogiem łaskawym, przez wszystkie drogi, przez które nas prowadził, a prowadził nas w miłosierdziu, chciał pokój nam darować, nie smutek. Tylko nam wołać było do niego, a jego uszy były otwarte na to, aby nas słuchały, i jego ręce wyciągnięte, aby nas prowadziły z niewoli doczesnego tego żywota i wprowadziły do wiecznego Królestwa. A temu wołaniu Bożemu odpowiada dusza wybawiona, odpowiadają miliony milionów odkupionych na końcu dni: Benedixisti Domine terram tuam, avertisti captivitatem Jacob. To było odpowiedzią stworzenia na wołanie Boże, pieśnią dziękczynną Kościoła, że przeprowadził go przez uciski i wszelakie potrzeby i obronił silnem swem ramieniem, jak kiedyś wyprowadził Izraela z Egiptu. Lekcya z pierwszego rozdziału listu do Kolosan uzasadnia jeszcze bardziéj tę myśl, napomina do „cierpliwości i radości, do wdzięczności dla Boga, który nas powołał do działu dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i uczynił obywatelami Królestwa ukochanego Syna swego, w którym mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów.“ Wyższego nastroju jest jeszcze pieśń dziękczynna w graduale; w nim i w obietnicach jego posiadamy już naprzód wolność synów Bożych, błogosławioną wolność wiecznego żywota: Liberasti nos, Domine, ex affligentibus nos, et eos, qui nos oderunt, confudisti. In Deo laudabimur tota die et in nomine tuo confitebimur in saecula Alleluja, alleluja. Potem przypomina sobie Kościół wśród tego radosnego nastroju, że jest jeszcze Ecclesia militans, że jego dzieci pielgrzymują jeszcze na ziemi, na któréj są grzech, nędza i śmierć. Dla tego woła: De profundis clamavi ad te, Domine: Domine exaudi orationem meam. Alleluja. Po raz drugi i trzeci powtarza: De profundis w *offertorium;* bo sąd ostateczny, który przepowiada ewangelia téj niedzieli, napełnia duszę trwogą i bojaźnią.

Kollekta zwraca się do Boga, błagając o łaskę uprzedzającą, która przyczynia człowiekowi coraz więcéj dobrych uczynków, a tem samem i coraz więcéj łask. W sekrecie wyrażamy chęć naszą ofiarowania i serc naszych z darami, które Panu przynosimy, abyśmy tak oderwani od tego co ziemskie, zupełną jego stali się własnością. Potem raz jeszcze wypowiadamy pewność stanowczą, że Bóg nas nie opuści, że nas słyszy, ilekroć do niego wołamy, bośmy jako zadatek obietnic jego odebrali ciało i krew Syna jego; dla tego powtarzamy w *communio* jego słowa: Amen dico vobis, quidquid orantes petitis, credite, quia accipietis, et fiet vobis. I ufamy jego łasce, nie sobie. Ale przyznajemy się do tego, żeśmy grzeszni; gdzie jednakże wielki jest grzech,

tam jest większe jeszcze miłosierdzie. Dla tego modlimy się w *Postcommunio:* Concede nobis, quaesumus, Domine, ut per haec sacramenta, quae sumpsimus quidquid in nostra mente vitiosum est, ipsorum meditationis dono curetur.

Tak odbija się w każdéj części Mszy myśl pewna, ścisła, odpowiadająca świętu i do niego należąca, która znów organicznie w całość Mszy dnia wpleciona, obejmuje jak budowa harmonijnie postawiona wielkie dobra Kościoła, jakiemi są ewangelia i Sakrament. I nie ma dogmatu wiary, któryby tu nie był przedstawiony; jednéj potrzeby serca ludzkiego, którąby tu nie miała swego wyrazu; wszystka chwała Świętych, wszystkie aspiracye dusz wewnętrznych, wszystek smutek serc żałosnych, rozdartych, wszystkie sfery wszystkich wielkich bogomódlców od wieków, to wszystko jest tu zamknięte i wszystko przemawia do nas stłumionym a jednak silnym głosem. Czytając w mszale, w téj wielkiéj bazylice Kościoła Bożego, klęczymy, wołamy, radujemy się, modlimy, płaczemy z wszystkiemi pokoleniami, co przeszły począwszy od Abla sprawiedliwego, z wszystkiemi pokoleniami, które przyjdą jeszcze aż do ostatniego z śmiertelników na ziemi. I wszyscy ci przeróżni kapłani są tylko jednym kapłanem w Chrystusie Panu, i wszyscy ci przeróżni kaznodzieje, ztąd czerpiący, są tylko jednym kaznodzieją, On i boskie jego słowo. I w tem spoczywa ona jedność kazania, któréj pragniemy, jedność wśród bogatéj rozmaitości; tam stoimy w centrum którego obwód nie jest mniejszy jak świat cały.

Kto się nauczył tak rozczytywać się w mszale i tak rozważać, ten nie będzie w rzeczy saméj umiał wytłomaczyć sobie, czemu homiletycy tak często mniemali, że muszą podawać w kompendyach swoich, co przez wszystkie niedziele i święta w roku powinno być kazań przedmiotem, jak gdyby mszał i brewiarz nie istniały wcale dla kaznodziei. Do tego potrzeba oczywiście długiego, długiego czytania, dojrzałego zastanowienia i ciągłéj medytacyi. Tu bowiem iście jak przy wpatrywaniu się w dzieło mistrzowskie; im dłużéj się w nie wpatrujemy, tem więcéj odnajdujemy w niem piękności, tem więcéj nowych myśli nasuwa się do głowy. I mszał jest dziełem mistrzowskiem, nad którem najwięksi potentaci duchowi nie bez powiewu ze sfer nadprzyrodzonych pracowali. Dla tego też powinny mszał i brewiarz u kaznodziei najpierwsze zajmować miejsce między księgami kontemplacyjnemi. Kto z nich korzysta, jakby korzystać powinien, temu będą one źródłem świeżo zawsze wytryskującem, którego nigdy nie wyczerpnie, źródłem mleka i miodu dla serca. Ale też znów kto nie chce z nich korzy-

stać, bo mu myśli dla nich nie starczy, ten nie powinien sprawować wielkiego świętego urzędu kaznodziei, bo nie jest go godzien.

Do kazań okolicznościowych np. przy poświęceniu chorągwi, prymicyach, intronizacyi biskupa, introdukcyi proboszcza, przy obłóczynach zakonnicy, poświęceniu kościoła, podaje Pontificale romanum wielkie głębokie, wzruszające a z ducha Kościoła zaczerpnięte myśli. Tak np. jak cudowna jest modlitwa przy benedictio Abbatis, którą można tak dobrze zastósować do introdukcyi proboszcza: „Qui te verum et summum pastorem exhibuisti, dicens: Ego sum Pastor bonus, te invocamus, te suppliciter deprecamur, ut huic famulo tuo... tua bonitas adsit, et benedictio omnibus diebus vitae suae. Protege eum, Domine, et defende ab omnibus visibilium et invisibilium adversitatibus inimicorum; dirige gressus ejus in viam pacis et justitiae, et largire tuarum dona virtutum, justitiam, temperantiam, fortitudinem, prudentiam, charitatem, sobrietatem, patientiam, longanimitatem, constantiam insuperabilem, fidem non fictam, spem inconcussam, mentem devotam, humilitatem perfectam, intelligentiam rectam, benignitatem, modestiam, unanimitatem, pacem, concordiam, castitatem, abstinentiam, vigilantiam, discretionem, rectitudinem, scientiam, pietatem, consilium et in cunctis actibus inviolatam perseverantiam. Aufer, Domine Jesu Christe ab eo, quidquid pravum et distortum est, quidquid saluti contrarium, quidquid animae nocivum; superbiam, jactantiam, vanam gloriam, elationem... ut te defensore sit tutus, te protegente securus, te docente scius. Ostende ei viam, per quam ambulet, tribue ei thesaurum sapientiae, ut sciat et habeat, unde nova et vetera proferat. Fac eum in omnibus tua sequi vestigia et de sua ministratione gaudium bonum adipisci, ut post hujus saeculi excursum, cum ante tribunal tuum venerit, cum multiplici fructu animarum, illud ei praemium largiaris cum omnibus, quos tibi praesentabit, quod fidelibus dispensatoribus tuis, pro tuo nomine laborantibus in terris, te promisisti daturum esse in coelis.“ Tak moglibyśmy cały pontyfikał wypisać, aby poddać myśli kaznodziei, objęte formą najwspanialszego języka Przy nim powiedział Wiseman z bólem, że „lud tylko w połowie zna wielkość religii, bo te wielkie skarby są dla niego prawie całe zamknięte.“ Cięższe daleko zarzuty uczynił Fingerlos przed 80 laty, kiedy powiedział z bólem: „w naszym Kościele trzeba tego najbardziéj żałować, że lud i większa część kapłanów nie znają znaczenia tak wielkiéj liczby naszych symbolów i że dla tego przestały one wpływać na lud pod względem naukowym. Że nie znają, o tem można się łatwo przekonać. Zapytać się tylko znienacka np. kapłana niejednego, co mają za znaczenie ich szaty kościelne,

kapy, ornaty, stuły, manipularze, te znaki krzyża, które czynią nad kielichem i hostyą we Mszy św., błogosławienia ludu ręką... Pytać się o cel rozmaitych obrzędów wśród Mszy św., o ich początek, cel rozlicznych obrzędów przy rozdawaniu Sakramentów św. np. namaszczenia olejem św. przy chrzcie św., bierzmowaniu, święceniu kapłańskiem, o znaczenie obrzędów wśród wielkiego tygodnia itd., a niejeden z nich zamilknie i nie będzie umiał zdać sprawy... Jakżeż tedy biednie musi być wśród ludu z temi wyobrażeniami i pojęciami... Uważa on łacińskie modlitwy jako łacińskie modlitwy, z których wcale niczego nie rozumie; Mszą św. uważa on jako całość, na którą składają się niezrozumiałe dla niego słowa, krzyże, obracania się... a o wszystkiem tem chyba wie to jedno, że się to odnosi do śmierci Chrystusa P... Nawet z modlitw, które bardzo często odprawia, z różańca, Ojcze nasz, Zdrowaś Marya ledwie maleńka tylko część z ludu może zdawać sobie sprawę, a reszta tylko słowa odmawia bezmyślnie..." „Quotidiana vilescunt," dla tego potrzeba kapłanowi raz po raz głębiéj zastanowić się nad tem wszystkiem, wniknąć w ducha tajemnic; a nie miałożby to być także potrzebą i dla ludu?

To co Kościół w św. osobach, miejscach, czasach, sprawach przedstawia wiernym przed oczy żywo i widzialnie, to jest drugą ewangelią; podobnie jak obrazy w biblia pauperum średnich wieków odsłaniają się przed nami w obrzędach, święceniach, modlitwach, aktach liturgicznych wszystkie nauki chrześciaństwa, wszystkie tajemnice naszéj wiary, najpotężniejsze prawa chrześciańskiego etos odbrzmiewają w cudownym oddźwięku z modlitwy i pieśni, objawiają się plastycznie w świętych szatach, budowach, miejscach, czasach, aż do najnieznaczniejszego pozornie ruchu kapłana przy św. ofierze, w zginaniu kolan, składaniu rąk, udzielaniu błogosławieństwa. I wszystkie pragnienia i potrzeby duszy chrześciańskiéj, wszystkie uciski serca, wszystka tęsknota naszego ducha, wszystkie uczucia świętéj miłości, wszystkie westchnienia skruchy i żalu znajdują wyraz swój godny, zupełny, uświęcony w liturgii naszéj. Ztąd wieje powiew Boży — to jest dziełem Ducha św., który kierował Kościołem, kiedy się wznosił — są to wiekie myśli wielkich bogomódlców, które się w nich dla nas przechowały, które śpiewano kiedyś w katakumbach, które rozbrzmiewały wśród wspaniałych murów bazylik starożytnych, któremi wzmacniani, zachęcani szli męczennicy na tortury i śmierć. To wszystko tak wspaniałe, piękne! Pewien protestant w Niemczech rozczytawszy się w mszale powiedział, że pojmuje to zupełnie, jak to wielkiem być musi umartwieniem dla kapłana katolickiego, jeżeli dnia jednego nie może odprawić Mszy św. Ile pociechy znajduje

kapłan w podróży, wśród obcych ludzi, obcéj mowy, na ulicach gwarnych wielkiego miasta, kiedy znalazłszy chwilkę wolną może wziąść brewiarz do ręki! Któż tego nie doświadczył, że było mu wtenczas, jak gdyby wstępował w progi cichéj, świętéj kapliczki! Wtenczas milkł głos świata, krzyk ulicy, święta cisza obejmowała jego duszę, a dawno znane, wielkie, podnoszące, zawsze orzeźwiające, zachęcające a wspaniałe modlitwy Kościoła wywoływały jakby z ziemi wyższą ojczyznę, świątynią, z któréj wychodziliśmy skupieni, namaszczeni. To venite adoremus stawiało nas w szeregu aniołów, przypominało dom sławny, Kościół, ołtarz i stawaliśmy znów jakby w domu, chociaż pomiędzy obcymi!

Psalterz to księga, na któréj miliony się modliły, z któréj czerpały całą potęgę wiary, cały żar miłości, wszystką duszy tęsknotę; Ojcowie Kościoła pierwszych wieków wielbili go jako skarbnicę najwznioślejszych, najgłębszych uczuć i myśli, a kapłan, w którym nie zamarł zmysł piękna, zamiłowanie tego, co podniosłe, święte, będzie w nim codziennie odkrywał nowe myśli i nowe zachęty i od roku do roku coraz goręcéj go będzie kochał. W brewiarzu widzimy śliczny splot antyfon, responsoryów i wersykułów, wziętych z psalmów, które śpiewał już Izrael z radością pielgrzymując do świątyni, z boleścią nad rzekami Babilonu, które śpiewali chrześcianie w pochodach swoich na cyrki carskie, w puszczach i lasach samotności oddani, które sam Chrystus Pan odmawiał, zanim wszedł na drogę krwawéj ofiary; czyjegożby serca on nie objął, ogarnął, a jakżeby to wszystko nie miało na lud podziałać, nie miało go podnieść?

Przedewszystkiem jednak o Mszy św. powinienby każdy kaznodzieja jak najczęściéj przemawiać do swego ludu, gdyż w niéj święcą się największe tajemnice wiary, całe życie i cierpienie Chrystusa codziennie się odzwierciedla, w niéj widzimy Betleem i Golgotę, pieśń żałosną wielkiego piątku z Alleluja wielkanocnem zmieszaną. W niéj jest zamknięte serce wszystkiéj religii, punkt środkowy wszystkiego kultu, kamień kosztowny, który okalają inne liturgiczne formy złotym rąbkiem, zkąd one wychodzą, dokąd wracają, zkąd prawdę, siłę, życie, poświęcenie czerpią. I wszystka świetność widzialnéj świątyni, wszystek blask złota i obrazów, wszystkie dźwięki świętych hymnów, to wszystko jest tam tylko dla téj św. ofiary. Tu widzę strumień, z którego łaski rozlewają się na cały Kościół i na wszystkie serca wiernych, tu rozpala się wciąż miłość święta, która w ofierze Chrystusa odbiera swój wzór, podnietę, siłę energiczną do poświęcenia siebie; tu się łamie chleb mocy, tu wino dziewiczości i niepokalania duszy się rozlewa, tu ręka Chrystusa wyciągnięta, by błogosławić, tu ztąd odbrzmiewa słowo Chrystusa,

co upomina, pociesza, uczy. Dla ofiary Mszy św. obcuje Chrystus bezustannie z nami, jak kiedyś na polach Galilei z uczniami, zostaje z nami, kiedy się i dzień nachyla i ma się ku wieczorowi i cień śmierci nas obejmuje.

Liturgia, że jest wyrazem idei największych, najpotężniejszych, najpodniośléjszych, jest poezyą w najwłaściwszem rozumieniu; śpiewem Ducha św. w ustach Kościoła. I ten śpiew nie może przebrzmiewać bez dźwięku, lud musi go rozumieć, boby inaczéj nie porywał i nie budował. I dla tego powinien kapłan to przynajmniéj wytłomaczyć ludowi, czego on słucha w niedziele i święta.

Do duszy prawdziwie przemówi kapłan, jeżeli tę mowę swoją oprze na tem, co lud niedawno temu słyszał w świętym śpiewie. Wtenczas mówi z nim cały Kościół i stwierdza jego mowę. Kiedy będzie mówił o potrzebie, szczęściu pokoju w Bogu, a tę mowę oprze na słowie Kościoła, uświęci, podniesie wtenczas tę mowę. Czegóż bo szuka, chce, pragnie człowiek? Requiem! spoczynku, pokoju, szczęścia — requiem, to wołanie wszystkich stworzeń, rozumnych i nierozumnych aż do kamienia, jak mówi Augustyn św., którego siła ciężkości przyciąga do ziemi. Jednakże na ziemi nie ma zupełnego szczęścia: a chociażby i było, wnet ono przemija. Requiem aeternam my szukamy, wiecznego szczęścia, wiecznego pokoju pragniemy dla siebie i dla dusz zmarłych. I daje je Bóg, ale tylko Bóg sam. Dla tego wołamy: Requiem aeternam dona eis Domine! I wtedy rozumie lud zebrany znaczenie téj wzniosłéj żałobnéj pieśni, i ilekroć słyszy te słowa, tylokrotnie przypomina sobie ono kazanie o znikomości wszelkiego ziemskiego szczęścia, o pokoju wieczności. Podobnie zamykają w sobie wielkie skarby myśli: Agnus Dei... Sanctus... pojedyńcze części wspaniałego hymnu Gloria in excelsis Deo... Credo. Jakie bogactwo myśli zamyka w sobie ono: Benedicat vos omnipotens Deus..., które wymawia kapłan na końcu Mszy św., kiedy ma ludowi udzielić błogosławieństwo! Jest to przecież błogosławieństwo Ojca wszechmocnego, wymówione w moc krzyża św., bene facere, słowo wszechmocne, twórcze, czyn, mocą którego stajemy się uczestnikami wszystkich łask jego śmierci odkupienia!

I któż to nie przyzna, że Msza św. jest niewyczerpaną skarbnicą tajemnic najwznioślejszych?

Ale nie sama tylko Msza św. powinna być przedmiotem kazań liturgicznych; wszystkie Sakramenta św. i ich ceremonie powinien dusz pasterz wykładać ludowi. Jakże wspaniałe są obrzędy chrztu św.! Człowiek w bramie kościoła odbiera „nowe imię;“ nie jak świat go nazywał, ma się odtąd nazywać, ale jak go Kościół nazwał, tak jest za-

pisany w księdze Bożéj. Nowe imię symbolizuje jego odrodzenie, jego nowe życie. Od Świętego je odbiera, który przez to staje się jego patronem, obrońcą — wzorem we wszystkich cnotach i patronem w każdéj potrzebie. Ile tu można zaczerpnąć myśli! A to pytanie: „czego żądasz od Kościoła Bożego“ i ta odpowiedź: wiary, — i pytanie: „a wiara, cóż dawa,“ i odpowiedź: „żywot wieczny!“ Wszakże to cel, najwyższy człowieka, do niego prowadzi wiara. Ale nie wiara martwa, ale wiara w miłości działająca. Dla tego to upomnienie: „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.“ A wszystkie przykazania, prawa zamknięte są w tem jednem wielkiem przykazaniu miłości Boga i bliźniego: „Będziesz miłował Pana Boga twego...“

Potem następują exorcyzmy, sięgające początkiem swoim najdawniejszych czasów chrześciaństwa, gdyż wspomina o nich (insufflationes) Augustyn św. Są one wyrazem dogmatu fundamentalnego, że świat w grzechu spoczywa, człowiek wskutek grzechu popadł w służbę szatana. Wskutek grzechu pierworodnego „vulneratus est in naturalibus,“ jak mówią teologowie, dla tego dotyka kapłan duszę chorą, dotykając ócz, uszów, ust, jak kiedyś Chrystus dotykał cieleśnie chorych. Jak Piotr św. uchwycił chromego za rękę, tak przyprowadzony do chrztu wstępuje, dotknięty stułą kapłana, do domu Bożego, Kościoła. Przy chrzcielnicy stanąwszy wyrzeka się szatana, wszystkich spraw jego, i „omnibus pompis ejus.“ Pompae nazywali Rzymianie pochody swoje uroczyste, wśród których nosili obrazy bogów i jeździli na wozach kosztownych. Tego wyrzekali się pierwsi chrześcianie, a to dowodzi związku obecnych obrzędów przy chrzcie z najdawniejszemi tradycyami.

Po wyznaniu wiary i wyrażeniu pragnienia przyjęcia chrztu św. następuje chrzest sam i wtenczas spełnia się słowo proroka: „I wyleję na was wodę czystą i będziecie oczyszczeni od wszech nieczystot waszych“ (Ezech. 36, 25). Po chrzcie następuje namaszczenie głowy krzyżmem św., chrisma salutis; jak wonny olejek wydaje wonność, tak jest świętość, któréj olej wonny jest symbolem, wonnością duszy przed Bogiem, samo namaszczenie dla tego jest symbolem Ducha św., który odtąd zamieszkuje w duszy ochrzconego. Dla tego odbiera on białą suknią, którą ma nosić przez całe życie czystą i niepokalaną, aż dopóki nie stanie w niéj przed trybunałem Zbawiciela. I wciska mu potem kapłan świecę w rękę, bo już teraz należy on do tych, których Bóg „wezwał z ciemności ku swojéj przedziwnéj światłości“ (I Piotr 2, 9). Świeca przy chrzcie i gromnica, jakież piękne skarby nauk. Zapalone przez Ducha św. w sercu naszem symbolizują wiarę świętą, która jak jutrzenka przyświeca nam na ciemnych ścieżkach żywota, a w końcu

rzuca jak gwiazda wieczorna światło swoje pełne pociechy, kiedy cień śmierci nas ogarnia, jako zapowiedź onego dnia chwały i tryumfu, który wtenczas zaświta dla nas, a któremu nigdy nie będzie końca.

Jak obrzędy chrztu św. tak i wszystkich Sakramentów św. nastręczają duszy wiele przedmiotu, który ją buduje i podnosi. Wspaniałe one modlitwy przy święceniu kapłańskiem nastręczają nie tylko punkta zbawienne do medytacyi kandydatowi do święceń kapłańskich, ale podają i ludowi zbawienne, treściwe nauki o godności i znaczeniu kapłaństwa katolickiego. Pokropienie wodą święconą, błogosławienie chleba, owoców, domów, pól itd. ileż nastręczają najpiękniejszego materyału do kazań, które mogą rzeczywiście zbudować; i dla tego nie powinny być pominięte.

„Anioł Pański" i doxologia mogą być skarbnicą najwspanialszych i najzbawienniejszych myśli. Wszakże tu podana jest pokrótce treść cała wiary chrześciańskiéj, Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św., bo jest stwórcą moim, dla tego dzięki mu, Panem moim, dla tego mu posłuszeństwo, Ojcem moim, dla tego miłość jemu; Synowi, bo jest Zbawicielem moim, moim przyjacielem, bratem, dla tego ufność, nadzieja; Duchowi św., bo mieszka w mojéj duszy, jak w świątyni, dla tego cześć, radość, pociecha, chwała — w uznaniu, wyznaniu, w słowie i czynie. Jak była na początku, tak teraz i zawsze i na wieki wieków. Grecy przechowali z najdawniejszéj starożytności sławny aksyomat: Zeus en, Zeus esti, Zeus essetai o megale Zeu i unosili się zawsze nad nim; ale czemże to w obec naszego: „jak była na początku." Tu w przepaść wieczności rzucamy okiem; tu ginie przed oczyma ten cały świat znikomy a rozwijają się przestrzenie czasu nieskończone, w których nie ma nikogo, jak tylko Bóg i sam Bóg. „Tak teraz i zawsze," ten odwieczny, stary, a zawsze nowy Bóg, z którego wyszło stworzenie, który je nosi na rękach wszechmocy swojéj. „I na wieki wieków," kiedy przeminą narody, kiedy zagaśnie to słońce, gwiazdy z nieba spadną a wszystkie żywioły przetrawi ogień, długo, bardzo długo potem jeszcze on będzie, ten wielki Bóg, który jest na wieki wieków. Duch człowieka gubi się, kiedy tak okiem rzuca przed siebie i za sobą i mierzy niezmierne głębiny wieczności, w których Bóg mieszka; to wszystko właściwe pytania metafizyki, które tu w grę wchodzą. Kościół kładąc to w usta wiernym codziennie, codziennie wyrywa ich z tego poziomu życia znikomego i podnosi w sfery wieczności, aby o wieczności i Bogu myśleli.

Dom boży katolicki jest obrazem onego coelestis urbs Jerusalem, mieszkaniem Boga pomiędzy ludźmi: ta myśl przebija się przez wszy-

stkie obrzędy poświęcenia kościołów. A nie tylko poświęcenie samo, ale cały układ domu Bożego, architektura, części jego składowe: wieża, chór, ołtarz, dzwony, obrazy, chorągwie, lampa wieczna — ileż wspaniałego materyału nastręczają do budujących kazań? Ile tego materyału w pieśniach kościelnych: onem rzewnem, posępnem: Dies irae, — tkliwem a tak serdecznem: Stabat Mater, — w tych cudownych, wspaniałych utworach poświęconych czci Najśw. Sakramentu, — wszystkich Antyfonach opiewających chwałę Najświętszéj Panny! Oto źródło wielkich myśli, źródło ognia dla duszy kaznodziei!

Studyum o rozpoznawaniu cudów.

(Dokończenie.)

V. *Widzenia i objawienia.*

W dalszym ciągu naszego studyum przedstawić nam należy możebność, rozmaitość i rozpoznawanie wizyi i objawień. Benedykt XIV wykazał i udowodnił dostatecznie możebność, przedstawiając liczne wydarzenia, opowiedziane już to w Piśmie św. i historyi hagiograficznéj, już też w dziełach teologów i autorów traktujących o demonologii, gdyż wielki Papież, wyłożywszy rzecz o objawieniach boskich, mówi także o objawieniach diabolicznych. Ponieważ Benedykt XIV tak znakomicie dowodzi możebności wizyi i objawień, my to pomijamy a weźmiemy głównie na uwagę tę kwestyą ze względu na racyonalizm i naturalizm nowoczesny.

1. *O możebności widzeń i objawień.* Manifestacye nadprzyrodzone wydarzały się często w Kościele a i czas nasz na liczne patrzał cuda i nadzwyczajne rzeczy, wydarzone po za prawami natury cielesnéj. Ileż cudownych pomocy, łask niezwykłych a głośnych za dni naszych otrzymali ludzie — tak że do społeczeństwa nowoczesnego, które przez swych pozywistów i ateuszów z pogardą mówi o cudach, zastósować można słowa Chrystusa P.: „Generatio mala et adultera signum quaerit, et signum non dabitur ei, nisi signum Jonae prophetae" (Mat. XII 39).

Lourdes i Salette we Francyi zyskały sobie pod tym względem wielką sławę. Kościół nie wydał wprawdzie o nadzwyczajnych rzeczach, jakie się działy w tych dwóch miejscowościach, żadnego wyroku uroczystego, mimo to niepodobna dziś podawać w wątpliwość tych manifestacyi tak pocieszających albo zaprzeczyć ich pewności ludzkiéj. Z drugiéj strony uważanoby nie bez powodu za bluźniercę tego, ktoby śmiał podejrzywać pochodzenie niebieskie tych wizyi, albo przeczył interwencyi boskiéj w faktach, które tak wielce budują wszystkich, a na których potwierdzenie tak liczne świadectwa przytoczyćby można.

Wobec racyonalizmu nowoczesnego możnaby dowodzić możebności absolutnéj, metafizycznéj lub fizycznéj wizyi i objawień nadprzyrodzonych, a w ogóle cudów; lecz dowód podobny byłby zbyteczny sam w sobie i niepożyteczny co do rezultatu; zbyteczny o tyle, że ma za przedmiot prawdę niezbitą dla człowieka, który przyjmuje ten artykuł wiary: „Credo in Deum creatorem coeli et terrae," bezpożyteczny, gdyż racyonalizm dzisiejszy wziął rozbrat ze zdrowym rozumem i nie chce przyjmować żadnych poważnych argumentów.

Nie ulega wątpliwości, że stworzenie podległe jest absolutnie i powszechnie swemu Twórcy; jasnem jest również, że Bóg stwarzając świat nie wyczerpał ani osłabił swéj wszechmocy, ani też swéj akcyi nie poddał prawom fizycznym i wymaganiom naturalnym stworzonego świata. Musiałby więc być pozbawionym zdrowego rozumu ten, ktoby nie chciał uznać, że prawa świata fizycznego są poddane wszechmocy bożéj. Z drugiéj strony, jakeśmy już wspomnieli, wszelkie dowodzenie, chociażby je doprowadzono do oczywistości zupełnéj, byłoby bez pożytku. Do kogoż się ma zwrócić? do racyonalisty lub pozytywisty. Racyonalista jest najmniéj przystępny argumentom rozumowym, pozytywista zna tylko fakta porządku naturalnego i właściwości fizyczne materyi. Argumentacya najgruntowniejsza żadnego nie wywarłaby wpływu na dzisiejszych wolnomyślicieli, powodem ich przeczenia: nienawiść wszelkiéj prawdy nadprzyrodzonéj, a ta nienawiść powoduje ich do zaprzeczenia wszelkiego porządku nadprzyrodzonego i wszelkiéj przyczyny duchowéj.

Zresztą kwestya ogólna absolutnéj możebności cudu, do któréj się przyłącza kwestya możebności wewnętrzéj wizyi i objawień, przedstawiona i wyłożona jest gruntownie w większéj części podręczników teologicznych. Jeśli tedy istnieją istoty wyższe nad naturę widzialną i cielesną, mogące na nią wpływać, jasnem, że są obdarzone potrzebną mocą, nie tylko, aby działać na tę naturę, prawa jéj powstrzymywać, lecz aby objawiać swą obecność i swe działanie.

Co do zarzutu banalnego o niezmienności Bożéj, jasnem, że sprzeciwia się ona nie mniéj dziełu stworzenia, wcielenia itd., jak samemu cudowi: nie zasługuje tedy zarzut ten na odparcie, gdyż płynie ze złéj wiary. Tak samo nie potrzeba rozbierać bliżéj kwestyi zresztą tak prostéj i elementarnéj o możebności nadprzyrodzonych objawień, gdyż rzecz jest zbyt widoczna, aby jéj osobno dowodzić potrzeba.

Lecz ta kwestya bardzo ogólna przedstawiać się może z innéj strony więcéj interesującą i godną uwagi: czy manifestacye nadprzyrodzone w porządku zewnętrznym i widzialnym są na miejscu, odpowiednie i potrzebne? Inną jest możebność absolutna, wypływająca już to z saméj

istoty rzeczy, już też z wewnętrznéj skuteczności przyczyn; inną pewną możebność moralna. Możnaby się więc pytać, czy widzenia i objawienia poszczególne nie sprzeciwiają się w czemkolwiek mądrości Bożéj i rozsądnéj ekonomii w rozdzielaniu nadzwyczajnych darów. Jakżeby Bóg, nadawszy światu cielesnemu prawa stałe, mógł te prawa gwałcić wydarzeniami porządku fizycznego i widzialnego? Jakżeby zwłaszcza mądrość boska działać mogła bez przyczyny wystarczającéj i celu?

Lecz ta mniemana niemożebność relatywna i moralna manifestacyi nadprzyrodzonych jest również słaba, pozbawiona podstawy jak niemożebność absolutna i metafizyczna. Z jednéj strony prawdą jest, że prawa świata fizycznego są stałe i konieczne, lecz ta konieczność jest czysto hypotetyczną i odnoszącą się do ogólnego porządku stworzeń cielesnych: te prawa z woli prawodawcy najwyższego są w rzeczywistości przypadkowe a nadto poddane istnieniu dobra porządku niższego, tym więcéj nie zostały one ustanowione, aby przeszkadzać dobru porządku wyższego. Same więc w sobie i wedle celu swego ustanowienia zawierają jawną możebność już to derogacyi pozytywnéj lub suspensy, już to skutków, na które nie wpływały, albo też skuteczności właściwéj przyczyn cielesnych. Jasnem to dla każdego człowieka myślącego, a tym więcéj dla chrześcian, że cel tych derogacyi praw zwyczajnych porządku fizycznego nie należy wcale do tego samego porządku fizycznego: Bóg nie zawiesza wcale praw świata materyalnego na korzyść tego świata, coby było kontradykcyą widoczną albo niekonsekwencyą.

Z drugiéj strony każdy cud, wszelkie objawienie nadprzyrodzone ma zawsze za przyczynę końcową dobro porządku moralnego i nadprzyrodzonego, a ztąd cel bez porównania daleko szlachetniejszy i wznioślejszy, aniżeli wszelkie prawa fizyczne świata ciał. Cud jest affirmacyą istnienia porządku wyższego, affirmacyą, która w sposób uderzający objawia się w porządku niższym i poddanym: ma więc swoją racyą wystarczającą w rzeczywistościach wyższych, jakie poświadcza.

Nie tylko jest łatwem zbić tę mniemaną niemożebność moralną, lecz także udowodnić, że te widzenia i objawienia są odpowiednie i pożyteczne: jest to jedyny punkt, który zasługiwać może na uwagę lub budzić interes. Wiara uczy nas w sposób niewątpliwy o zjednoczeniu najściślejszem i ustawicznem tak Jezusa Chrystusa z Kościołem, jego oblubienicą na ziemi, jak Boga z duszą wierną; z drugiéj strony natura stósunków, istniejących pomiędzy światem anielskim a człowiekiem, jest również znaną chrześcianom.

Czegoż nas uczą teologowie pod tym względem? Naprzód katechizm, który jest teologią dla wszystkich, uczy każdego wiernego, że

Kościół jest społeczeństwem widzialnem, które przedstawiać musi ludziom pewne znamiona charakterystyczne; teologia znów uczy, że te znamiona winny się przyczyniać do poznania na pewno tego społeczeństwa, tak aby ono było notorycznem, znanem całemu rodzajowi ludzkiemu. Jednem z tych znamion charakterystycznych jest świętość, ta świętość winna się zatem objawiać w porządku widzialnym i zewnętrznym. Prawdą jest, że ta świętość Kościoła ma swe objawy zwyczajne i stałe, tj. konieczne i istotne, w środkach uświęcenia złożonych w tem społeczeństwie i w ich skuteczności praktycznéj.

Ta świętość wewnętrzna winna przechodzić i przechodzi często do stanu fenomenalnego przez manifestacye nadprzyrodzone czyli cuda. Niekiedy ta świętość, jaśniejąca blaskiem nadzwyczajnym, staje się taumaturgiczną i przez to czyni to znamie jeszcze bardziéj uderzającem i widocznem. Ztąd łaski specyalne, nazywane przez teologów *gratiae gratis datae*, są niejako stałe w Kościele, choć w różnych stopniach.

Fakta nadprzyrodzone, manifestacye nadzwyczajne potęgi niewidzialnéj Boga noszą na sobie charakter dowodów na uświęcającą działalność Kościoła. Tym, coby przeczyli świętości rzeczywistéj wielkiego społeczeństwa katolickiego, coby zamykali oczy na pierwszy odblask tego przywileju czyli na właściwe znamie, Bóg w miłosierdziu swojem zawsze nadmiernem dostarcza niekiedy znaków więcéj przekonywających, którym się oprzeć niepodobna. Cudowne wydarzenia budzą uwagę, uderzają zmysły i oświecają umysł; pierwiastek niewidzialny, ożywiający wielkie społeczeństwo katolickie, objawia się w udzielaniu mocy taumaturgicznéj niektórym wiernym uczniom Jezusa Chrystusa.

Tak więc wizye i objawienia nie tylko nie mają w sobie nic przeciwnego naturze Kościoła, lecz zdają się być uzupełnieniem naturalnem albo logicznem i konsekwencyą właściwą boskich instytucyi pozytywnych. Ztąd jasnem zupełnie, że prawdziwy wierny, wykształcony w szkole objawienia, nie uczuwa i nie może uczuwać żadnego uczucia niedowiarstwa ślepego i uprzedzonego w obec opowiadań o boskich czyli nadprzyrodzonych objawieniach. Pierwszem uczuciem, jakiego doznaje w swéj duszy, nie jest wątpliwość albo nieufność, lecz radość i wdzięczność.

W jakiż to bowiem sposób objawia się opinia publiczna względem objawień w Lourdes i Salette? Racyonaliści z negacyą i szyderstwem na ustach wydrwiwują łatwowierność katolików; prawdziwe dzieci światłości dziękują i błogosławią Panu, że się do nas zbliża w nadmiarze swego miłosierdzia. To co się w obec tych najnowszych objawień dzieje, powtarzało się po wszystkie czasy, kiedykolwiek wydarzył się cud jaki.

Drugi dowód na możebność t. z. moralną, cel i przeznaczenie odpowiednie widzeń i objawień nadprzyrodzonych, wywodzi się z istoty łaski bożéj i z natury najwewnętrzniejszéj doskonałości chrześciańskiéj. Jeśli świętość polega na posiadaniu laski Bożéj, albo ubóstwieniu duszy, jeśli stopnie nieskończone świętości nie są niczem innem, jedno stopniami zjednoczenia ścisłego z Bogiem, cóż dziwnego, że zjednoczenie dochodzi do tego stopnia, iż bóstwo raczy się coraz widoczniéj objawiać? cóż dziwnego, że te stósunki zachodziły, nie tylko skutkiem łask niewidzialnych oświecenia i poruszenia, albo łask aktualnych oświecających umysł i poruszających wolą, lecz także przez nadzwyczajne komunikacye? cóż dziwnego wreszcie, że pociągnąwszy ku sobie wyższą część istoty naszéj, Bóg daje niekiedy uczuwać cudownie obecność swoją władzom cielesnym? Czyż ciało nie wpływa czynnie na to prawo zjednoczenia naszéj istoty z Bóstwem ku osiągnięciu naszego celu ostatecznego? Pod wpływem duszy rozpłomienionéj boską miłością może ciało dojść do nadzwyczajnego stanu oderwania od ziemi i wszystkich stworzeń niższych. Jeśli zaś część materyalna naszéj istoty poświęca ile zdoła, rzeczy widzialne i cielesne, aby brać udział w dobrach duchowych i tylko do Boga należyć, czyż nie zdaje się być naturalnem, że dobroć nieskończona raczy niekiedy udzielić temu ciału umartwionemu przedsmak ojczyzny niebieskiéj i daje mu pewną znajomość i rzeczywiste poczucie rzeczy porządku nadprzyrodzonego?

Kiedy więc jedność z Bogiem przez usiłowania stałe i nikiedy bolesne ciała i duszy, przybiera stopień nadzwyczajnéj ścisłości, zdaje się, że prawo miłości może wywołać pewne manifestacye cudowne. Z pewnością mistyka boska nie zna ascezy, mającéj za cel formalny usposabiać człowieka do komunikacyi zewnętrznéj i widzialnéj z Bóstwem i światem duchów. Teologia ascetyczna uważałaby za śmieszną zuchwałość i ciekawość grzeszną, wszelką dążność i chęć pozytywną i formalną do komunikacyi widomych i cudownych, do manifestacyi zewnętrznych Bóstwa. Ta dążność pozytywna jest nawet przyczyną złudzeń mistyki naturalnéj przez zbyt gwaltowne rozdrażnienie systemu nerwowego, organu imaginacyi; moglaby nawet wskutek nadzwyczajnego rozwinięcia pychy i senzualizmu stać się przyczyną bardzo niebezpiecznych oszukaństw mistyki diabolicznéj.

W każdym razie praca nieustanna chrześciańskiego ascetyzmu w celu doprowadzenia do prawdziwéj doskonałości nadprzyrodzonéj, odrywając duszę od wszelkiego nieporządnego przywiązania do stworzeń, wyrywając nawet ciało w pewnéj mierze z więzów świata widzialnego, usposabia bez wątpienia do komunikacyi niebieskich. W téj pracy

uświęcenia nie widzimy stósunku formalnego lub pozytywnego do wizyi i objawień, gdyż *gratiae gratis datae* nie są wcale przedmiotem zasługi; lecz pozostanie prawdą, że świętość nadzwyczajna jest ścisłym związkiem z Bogiem, w pewnéj mierze zjednoczeniem z Bóstwem.

Jakkolwiek Bóg jest wolen najzupełniéj w rozdzielaniu tych łask, zwłaszcza gdy chodzi o łaski, których nie obiecał, to jednak dusza wierniejsza zdaje się je więcéj ku sobie przyciągać, o tyle że jest zdolniejszą do wydobycia z nich wszelkich korzyści, i więcéj jest zbliżoną moralnie do źródła, z którego wypływają. Czyż tego wszystkiego zresztą nie potwierdza praktyka Kościoła? Wszyscy wiedzą, że jednym z przedmiotów informacyi kanonicznéj w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym, są widzenia niebieskie. Kościół wskazuje konsekwentnie na zjednoczenie ścisłe i zachodzące pomiędzy świętością wyższą i komunikacyami nadzwyczajnemi i cudownemi Bóstwa.

Stósowność wizyi i objawień wypływa więc logicznie z pojęcia o świętości w Kościele, z natury saméj stósunków rzeczywistych i niewidzialnych duszy uświęconéj z jéj Bogiem. Ztąd możemy słusznie ten wniosek wyciągnąć: natura Kościoła i unia mistyczna sprawiedliwego z Istotą boską i trzema osobami Przenajśw. Trójcy dowodzą stanowczo tego, co nazywamy możebnością moralną stósowności zupełnéj wizyi i objawień nadprzyrodzonych.

2. *Różne rodzaje widzeń i objawień.* Zauważyć nam naprzód trzeba, podług kard. Bona, że wizye i objawienia są w rzeczywistości jedno i to samo; różnią się o tyle tylko, że wizya to jest fakt wzięty subjektywnie, czyli dostrzeganie zjawiska, a objawienie jest fakt wzięty objektywnie, jak się sam przedstawia. Teologowie mistyczni przyjmują ogólnie różnicę między widzeniami i objawieniami, rozumiejąc przez objawienia fenomena nadprzyrodzone lub praeternaturalne, które się przedstawiają duchowi w sposób więcéj niejasny, tak że widzący nie dochodzi wcale do dokładnego poznania tego, który objawia: „Apparitio dicitur quando nostris obtutibus sola species apparentis se ingerit; sed quis appareat, ignoratur.“ We widzeniu zaś przeciwnie, dostrzegając objawienie widzi się tego, który objawia: „Visio autem (dicitur) quam externae apparitioni ejus intelligentia conjungitur.“

Cała zatem różnica polega na stopniu dostrzegania faktu czyli raczéj na stopniu światłości udzielonéj do rozpoznania objektywnéj manifestacyi. Co się przedstawia zmysłom zewnętrznym albo wyobraźni widzącego, a rozum nie zdoła rozpoznać tego, co się objawia pod temi emblemami lub symbolami zewnętrznemi, ma to nazwę ogólną objawień; gdy zaś przeciwnie intelligencya poznaje rzecz symbolizowaną

lub przedstawioną za pomocą emblemów widzialnych lub zmysłom dostępnych, czy to zewnętrznym czy wewnętrznym, objawienie cudowne przybiera nazwę wizyi. Ponieważ jednak ani wierni ani teologowie nie używają tych nazw, zresztą wcale jeszcze nie ustalonych, my bez różnicy tych dwóch wyrażeń używać będziemy już to w znaczeniu ogólnem, już też w znaczeniu więcéj ograniczonem i specyalnem.

Jeśli się rozważy wizye i objawienia *ratione subjecti*, t. j. wedle sposobu, w jaki się przedstawiają zdolnościom pojęcia, rozróżnia się ich trzy rodzaje:

a) Objawienie nazywa się cielesnem *(corporalis)*, gdy przyczyna nadprzyrodzona lub wyższa, która działa, wywołuje fakt rzeczywisty czyli objektywny, który widzący bezpośrednio dostrzega; rzecz ta objawia się wtedy zmysłom a najczęściéj zmysłowi widzenia. Akcya nadprzyrodzona nie działa bezpośrednio na władze pojęcia, aby sprawić w nich wrażenie *sui generis*, lecz wykonuje fenomen objektywny, albo rzeczywistość cielesną, która się przedstawia zmysłom zewnętrznym widzącego. Tak gdy Bóg się objawił Mojżeszowi w krzaku ognistym, objawienie było cielesne i dla tego rzekł Mojżesz: „Vadam et videbo visionem hanc magnam, quare non comburatur rubus“ (Exod. III 2). Widzenie Baltazara było również cielesnem: „In eadem hora apparuerunt digiti, quasi manus hominis scribentis contra candelabrum in superficie parietis aulae regiae, et rex aspiciebat articulos manus scribentis“ (Daniel V 5).

b) Wizyą nazywają imaginacyjną lub fantastyczną *(imaginaria)*, gdy wypływa z akcyi bezpośredniéj na imaginacyą. Władza ta przez operacyą nadprzyrodzoną lub praeternaturalną widzi obrazy przedstawiające jasno i żywo przedmioty objawione. Tak gdy prorok Ezechiel, przeniesiony *in spiritu Domini* na płaszczyznę Sennar, ujrzał ją zapełnioną kośćmi suchemi, ta wizya prorocza była prawdopodobnie imaginacyjną: „Fuit haec mentalis visio,“ mówi Korneliusz a Lapide, „non realis translatio.“ To samo jest z objawieniami przedstawiającemi się we śnie. Widoczna, że ten rodzaj wizyi, który św. Augustyn i inni nazywają duchowemi, nie można nazywać imaginacyjnem w znaczeniu, jakie się przywięzuje ogólnie do tego wyrażenia; objawienie imaginacyjne znaczyłoby wtenczas fałszywe, łudzące, a nie rzeczywiste, byłoby czystem złudzeniem zmysłów. Widzenie nazywa się *imaginaria* jedynie z powodu sposobu, tj. zdolności pojęcia modyfikowanego rzeczywiście akcyą fizyczną przyczyny zewnętrznéj. W każdym razie wizya ta nie polega jedynie na obrazach udzielanych wyobraźni, lecz na działaniu światła nadprzyrodzonego, które daje zrozumienie tych objawień.

Objawienie imaginacyjne nazywa się snem, gdy się wydarza w czasie śpiku; widzeniem, gdy się wydarza w stanie czuwania. Tymczasem objawienie imaginacyjne jeśli nie we śnie, to się wydarza tylko w stanie ekstazy, chociaż „visiones non semper extasi sint conjunctae“ (Bened. XIV de serv. Dei beatif.); w każdym razie te, o których mowa, zachodzą zwykle, gdy zmysły są zamknięte na akcyą z zewnątrz. Dusza wtenczas zajęta częściowo lub zupełnie fantomami *phantasmata imaginationis*, tak że przedstawienia sobie rzeczy są dla widzącego jakoby rzeczywiste. Podobieństwo wielkie do tego mają sny zwyczajne i nic to dziwnego; z jednéj strony zmysły zewnętrzne związane i nie zdolne są zamącić lub zrektyfikować ewolucyi fantazyi; z drugiéj strony rozum mniéj lub więcéj nieczynny, gdy ciało zdjęte snem, dla czego nie wkracza, aby objaśnić stósunek snu do objektywnéj rzeczywistości: wonczas wszelka czynność poznania skoncentrowana jest w saméj imaginacyi.

Z tego wypływa, że różnica pomiędzy snem boskim a snem czysto naturalnym pochodzi raczéj z przyczyny, która je wywołuje i ze światła nadprzyrodzonego towarzyszącego pierwszemu, jak ze sposobu, w jaki nasze władze są poruszone. Tak gdy Magowie we śnie zostali ostrzeżeni, aby nie wracali do Heroda; gdy Anioł objawił się we śnie Józefowi, — sny te nie tylko od Boga pochodzą, lecz nadto towarzyszy im światło, które nie pozostawia wątpliwości co do pochodzenia objawienia. Tak w jednym jak drugim razie rzecz poddana we śnie została natychmiast wykonaną.

c) Wizya albo objawienie nazywa się intellektualna *(intellectualis)*, gdy się dzieje bezpośrednio w inteligencyi bez współudziału zmysłów zewnętrznych lub wyobraźni; zasadza się ona na manifestacyi jasnéj i wyraźnéj rzeczy boskich: „Est clarissima rerum divinarum manifestatio, quae in solo intellectu, absque figuris et imaginibus percipitur,“ według definicyi Benedykta XIV (l. c.). Intellekt pracuje bez zjawisk imaginacyi i bez akcyi zmysłów zewnętrznych. Tak gdy św. Paweł był uniesiony w duchu i jak mówi św. Tomasz, widział Istotę Bożą bezpośrednio i samą w sobie „sine conversione ad phantasmata,“ tj. bez obrazów lub podobieństw, był obdarzony wizyą intellektualną. W każdym razie, jak to późniéj powiemy, przedmiot cielesny n. p. człowieczeństwo Chrystusa P. może być przedmiotem widzenia intellektualnego.

To widzenie albo objawienie jest w ogóle boskie, gdyż aniołowie dobrzy albo źli nie mogą naturalnie wywierać żadnego działania bezpośredniego na intelligencyą i wolą, według nauki św. Tomasza i Suareza: „Concludimus angelum non illuminare hominem efficiendo vel lumen, vel speciem, vel actum, vel aliquid aliud immediate et per se

in ipsum hominis intellectum, sed tantum quasi objective ex parte phantasiae" (Suarez de Ang. l. 6 c. 16 n. 21. Św. Tomasz I p. art. 3 q. 1).

W każdym razie wizye intellektualne mogłyby pochodzić niekiedy od mocy anielskich. Prawdą jest, że wizye zawdzięcza się ogólnie formacyi nowych rodzajów zrozumiałych albo idei wlanych; lecz mogą także wypływać z reprodukcyi obecnéj rodzajów albo idei nabytych, które mniéj lub więcéj jasne pozostały w pamięci. W pierwszéj hipotezie intellektualne objawienia pochodzą zawsze z bezpośredniéj akcyi Boga, który sam może wydobywać lub tworzyć rodzaje pojęte przez rozum; lecz akcya naturalna aniołów mogłaby wystarczyć do poruszania rodzajów już istniejących i do przyciągnięcia na jeden punkt całéj czynności inteligencyi.

Możnaby postawić różnicę pomiędzy temi trzema rodzajami objawień', aby oznaczyć względny stopień ich doskonałości. Lecz kwestya jest dość zawikłana, gdyż tę doskonałość wewnętrzną wywieść można albo ze stopnia potęgi rozwiniętéj w porządku zewnętrznym, albo z godności pierwiastka, zasady dotkniętéj bezpośrednio i zmodyfikowanéj. Pod pierwszym względem jasnem jest, że wizyą najmniéj doskonałą jest ta, która się nazywa imaginacyjną; objawienie cielesne zajmuje stopień wyższy; wreszcie wizya intellektualna jest najcudowniejszą i najwznioślejszą. Tak samo i w porządku nadzwyczajnych komunikacyi, objawienie, w saméj imaginacyi dopełnione, jest najzwyczajniejsze, najczęstsze, a Bóg w swem oszczędnem i mądrem szafowaniu cudownemi zjawiskami, udziela się częściéj we wizyach imaginacyjnych, aniżeli cielesnych lub intelektualnych. Mądrość nieskończona, umiejąca zastósować zawsze środki do celu, nie mogłaby przesadzać tak co do liczby jak i co do jakości cudów: wizya jest imaginacyjna, cielesna lub intelektualna, o ile cel cudu wymaga objawienia świetniejszego wszechmocy Bożéj. To samo rozumiećby można o skutecznéj akcyi aniołów, dobrych lub złych, którzy wykonują prodigia w porządku zewnętrznym i pod zmysły podpadającym.

W każdym razie porządek ten doskonałości może pod innym względem doznać zmiany; jeśli się rozważy te manifestacye w stósunku do działania naszych władz i zdolności, można mówić z Benedyktem XIV, że najmniéj doskonałą jest wizya cielesna, gdyż potrzebuje współdziałania imaginacyi i inteligencyi, aby była pewną; wizya imaginacyjna zależy tylko od dwóch władz, wizya zaś intelektualna tylko od jednéj nie wymaga nic innego, tylko téj władzy, która ją pojmuje i przenika.

Mamy jednak jeszcze do rozpatrzenia się w objawieniach i wizyach

pod innym jeszcze względem i to *ratione causae*, tj. przyczyn, które je powodują. Rozróżnia się tutaj ogólnie trzy rodzaje objawień: naturalne, praeternaturalne i nadprzyrodzone albo boskie. Pierwsze są te, które odnosić należy do przyczyn naturalnych, działających wedle swych własnych praw; praeternaturalne, gdy je wywołuje naturalna akcya czystych duchów stworzonych, tj. aniołów dobrych lub złych; wreszcie są naturalne, gdy pochodzą rzeczywiście od Boga działającego po za obrębem praw całéj natury stworzonéj.

Objawienia te „*ratione causae*“ mogą być cielesne, imaginacyjne a nawet intelektualne.

a) Nie będziemy się rozwodzić nad objawieniami pierwszego rodzaju *(naturales)*, które się zdają być cielesne; są to po prostu albo złudzenia zmysłów, albo nieumiejętność rozpoznawania przedmiotów ciemnych, niejasnych itd. Złudzenia te powstają już to skutkiem jakiegoś błędu w organach fizycznych człowieka, już też z powodu zbyt wielkiego oddalenia przedmiotu dla zmysłu, który go dostrzega itp. Wszyscy wiedzą, że pewne słabości wzroku nasuwają mniéj lub więcéj fantastyczne widzenia, które wyglądają na rzeczywiste i cielesne przedmioty; wiadomo również, że pewne złudzenia optyczne szczególniejsze naszym oczom przedstawiają przedmioty i zjawiska. To samo ciało oglądane z innego oddalenia, albo z innego punktu, lub w innem świetle, może przybierać różne kształty i formy.

Złudzenia i omyłki w zakresie zmysłów zewnętrznych są więc możebne, i można niewątpliwie jeden przedmiot brać za drugi, skutek stały i zwyczajny za fakt niezwykły, nadzwyczajny, zjawisko czysto naturalne, za zjawisko nadzwyczajne i cudowne, zwłaszcza gdy umysł jest czemś żywo zajęty. W każdym razie złudzenia te są chwilowemi wrażeniami, przerażeniami, które rozum natychmiast prostuje, albo przynajmniéj za podejrzane uważa, dla tego złudzenia te nie trwają długo, chyba u osób prostych, niewykształconych, łatwowiernych i nierozumnych. Fakt naturalny nie może zostać nigdy objawieniem cudownem, chyba tylko na mocy sądu zbyt pospiesznego i fałszywego, zdradzającego przewagę wyobraźni nad rozumem. Mimo to złudzenie może być tak daleko posunięte, że je trudno sprostować, chyba tylko na podstawie ogólnéj zasady i po dokładnem zbadaniu natury agenta.

b) Objawienia cielesne mogą być praeternaturalne i diaboliczne w swych przyczynach. Nie brak faktów tego rodzaju, stwierdzonych świadkami i powagami, zwłaszcza w ostatnich czasach, w eksperymentach hypnotycznych. Że demon może przez translacyą lub nagłą formacyą przedstawić naraz człowiekowi przedmiot zewnętrzny, rzeczywi-

stość cielesną, nikt tego zaprzeczyć nie może: zaprzeczenie téj mocy byłoby zaprzeczeniem istnienia owych duchów buntowniczych. Jeśli prestidigiator zręcznemi manewrami i szybkością w działaniu i poruszaniu może sprawić jak najzupełniejsze złudzenie, jakaż musi być moc demona w tym jednym sposobie przenoszenia lub zamiany (translatio et substitutio).

Demony są także zdolne tworzyć nagle różne widma, które dla zmysłów zewnętrznych człowieka mają wszelkie oznaki rzeczywistości, jakie wyrażają. Demon nawet okazać się może widzialnym dla zmysłów, jak nas o tem przekonują rozliczne a niewątpliwe przykłady podane nam w historyi i Piśmie św. Zresztą moc anielska wystarcza do tych formacyi. Alboż to człowiek nie dochodzi do wprawy rozporządzania materyą cielesną do tego stopnia, że tworzy z niéj przedmioty podziwienia godne i naśladownictwa natury? Demon zaś obdarzony jest nieporównanie wyższą mocą od człowieka, może więc wykonać od razu to, co człowiek po dłuższym czasie i trudach, a nawet z pomocą materyi uskutecznić zdoła to, czego człowiek nigdy dokazać nie potrafi.

Mocy piekielne nie zdołają jednakowoż, jak tego dowodzą teologowie, utworzyć ciała ludzkiego rzeczywiście zorganizowanego; dusza ludzka sama jedna tylko może być pierwiastkiem ożywczym. Demon nie jest zdolny wykonać coś innego nad połączenie się mniéj lub więcéj ściśle, jako motor wewnętrzny, z materyą zręcznie przysposobioną, którą porusza według swéj woli.

Duchy złe mogą także w swych manifestacyach przybierać najróżnorodniejsze formy, a nawet przemieniać się w aniołów światłości. Okażemy nieco niżéj, że według opinii probabilissimae, sama forma zewnętrzna objawień nie jest zawsze pewnem kryteryum do rozpoznawania; „permittente Deo, mówi Benedykt XIV, aliquando se transfigurant (daemones) in angelos lucis, et Christi Domini beatissimae Virginis et Sanctorum personas saepius assumere ausi sunt (l. c. l. III c. 51 n. 3).

Zbyteczna dodawać, że i dobrzy aniołowie mogą się pokazywać ludziom; liczne na to przykłady mamy w Piśmie św., księgach Ojców św. i historyi hagiograficznéj. Wierni aniołowie, oprócz mocy naturalnéj przynajmniéj równéj sile duchów przewrotnych, są jeszcze obdarzeni specyalną potęgą wypływającą z ich chwalebnego stanu.

Teologowie badają sposób, w jaki aniołowie łączą się z ciałami, które wzięły lub utworzyły, naturę operacyi wykonanych przez nich za pomocą tych ciał. Wykazują oni, że to połączenie nie jest wcale

hypostatyczne ani czysto zewnętrzne. Drogą logicznéj dedukcyi dowodzą następnie, że operacye tych ciał, choć rzeczywiste, nie mogą być żywotne, gdyż połączenie nie może być nigdy naturalnym składem; operacya wtedy tylko jest żywotna, gdy pierwiastek czynny, z którego pochodzi, jest formą właściwą, „forma informans“ materyi ożywionéj. Wszelkie tego rodzaju kwestye spekulatywne rozbiera obszernie Suarez w dziele *De Angelis* l. 4 c. 36 i 38.

c) Wreszcie są objawienia cielesne lub zmysłowe a nadprzyrodzone, pochodzące od Boga samego. Liczne mamy przykłady takich objawień w Starym Testam.: Bóg się pokazuje widomie Agarze (Gen. XVI 13), Abrahamowi (Gen. XVIII), Jakóbowi (Gen. XXXI), Mojżeszowi (Exod. IV) itd. Przypominamy tutaj, że według wielkiéj liczby Ojców,[1] teologów i komentatorów[2] objawienia te odbywały się za pośrednictwem aniołów, a ztąd były boskiemi tylko dla swego znaczenia i mocy delegowanéj bezpośrednim agentom. Zdania tego jednak nie podzielają wszyscy i wielu Ojców i egzegetów uważa te objawienia za bezpośrednie. Pewną w każdym razie jest rzeczą, że wszelkie objawienia Chrystusa P. po jego zmartwychwstaniu były bezwątpienia boskiemi, jak je tutaj rozumiemy, bo czyż to nie człowieczeństwo jego święte, połączone hypostatycznie ze Słowem wiecznem, wykonało dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego?

Bóg może niezawodnie objawić się w sposób dostrzegalny; z drugiéj strony jego miłosierna opatrzność i instytucye pozytywne, jakie dał ludziom, zdają się skłaniać do tych manifestacyi; zresztą te wzniosłe komunikacye nie mają nic przeciwnego najwyższemu majestatowi Bożemu: alboż to nie tenże sam Bóg wszystko stworzył i jak najszczegółowiéj wolą swoją nałożył ludziom?

Możnaby nazywać nadprzyrodzonemi i boskiemi wszystkie objawienia pochodzące od dobrych aniołów, gdyż te duchy wierne nie wykonują żadnego cudu lub prodigium bez pozytywnego rozkazu Bożego. Połączeni są tak ściśle i absolutnie intencyą swoją z wolą Bożą, że żaden fakt cudowny nie wypływa z ich inicyatywy. Stósują swoje działanie do porządku naturalnego rzeczy, ustanowionego przez najwyższą mądrość i tylko wtedy, gdy ta mądrość boska ze względu na wyższe dobro, rozkaże im rozwinąć własną ich moc przyrodzoną na świat cielesny, aby osięgnąć pewien cel, działają.

Tak więc można podzielić objawienia na nadprzyrodzone czyli boskie i djabelskie.

---

[1]) S. Aug. de *Trinit.* l. III n. 22, 23 etc.; s. Hieron in Galat. III XIX etc. — [2]) Cornel. a Lap., Bonfr., Tirin., D. Calmet etc.

Jeśli widzenia cielesne mogą być nie tylko boskie i djabelskie lecz także i naturalne, tym więcéj mogą być niemi imaginacyjne objawienia. Któż nie zna zadziwiającéj ruchliwości imaginacyi, łatwości nadzwyczajnéj, z jaką ta władza duszy tworzy najróżniejsze fantomy? Nie potrzeba się uciekać do obserwacyi psychologicznych, aby skonstatować wpływ przyczyn naturalnych na imaginacyą, a ztąd możliwość złudnych objawień. Nie potrzeba opisywać dziwnego widowiska rozburzonego gwałtowną namiętnością mózgu, albo pokazywać, co chorobliwy stan systemu nerwowego może zdziałać w biednéj fantazyi ludzkiéj: fizyologowie nowocześni dostarczają aż nazbyt badań doświadczalnych i rozprawiają o niezliczonych formach szaleństwa i złudzeń ludzkich.

Stopnie, na których imaginacya uwalnia się od nadzoru rozumu, oznaczają miarę możebną złudzeń. Gdyby tedy chwilowo albo stale funkcye intelektualne i zmysłowe ustały, mogłaby imaginacya spowodować wszelkie możliwe halucynacye. Niewiasty nerwowe, których pobożność, chciwa cudownych rzeczy, fałszywą obiera sobie drogę i rozkoszuje się w pewnym nieokreślonym sentymentalizmie, więcéj są wystawione na przewagę imaginacyi i na wszelkie złudzenia fałszywego mistycyzmu.

Lecz jeśli wizye lub objawienia złudne, spowodowane naturalnie stanem fizyologicznym, moralnym i intelektualnym mniéj lub więcéj anormalnym, nie są rzadkie, jest także bardzo prawdziwem, że wpływ diaboliczny objawia się bardzo często w imaginacyi ludzkiéj; sny poddawane przez demona i fantomy rozbudzone w imaginacyi są fakta, których możebności żaden chrześcianin zaprzeczyć nie może. „Habet quoque diabolus, mówi kard. Bona, prophetas suos et somniatores, quorum ipse fantasiam commovet, multaque in ea repraesentat et suggerit.“

Historya mistyki djabelskiéj dostarcza pod tym względem tak licznych dowodów, że nie potrzebujemy się nad tem dłużéj rozwodzić. Przypominamy tylko, że według ogólnéj nauki teologów (Suarez *de Ang.* l. 8 c. 19 n. 9) duchy złe mogą działać wprost i bezpośrednio na imaginacyą; z drugiéj strony wiadomo, że zdolne są odurzyć i skrępować w pewnéj mierze działanie zmysłów a nawet rozumu, a ztąd nadać większą intenzywność fenomenom imaginacyi i w ten sposób wywoływać szalone złudzenia.

Wreszcie niezaprzeczoną jest rzeczą, że są wizye imaginacyjne prawdziwie nadprzyrodzone i boskie. Pismo św. dostarcza nam w tym względzie najjawniejsze dowody. Bóg sam mówi wyraźnie: „Per somnium loquar ad illum“ (Num. XII 6). Alboż to objawień boskich we snach nie napotykamy niezliczonych w biblii? Wizye imaginacyjne

mogą więc pochodzić z trzech źródeł: z natury, mocy anielskich i z Boga samego.

Widzenia czysto intelektualne nie zależą od żadnéj przyczyny stworzonéj, „desursum est a Patre luminum“ i żadnéj tam nie ma różnicy „ratione causae.“ Kard. Bona tak o tem mówi: „Nulla in hac (intellectuali) alsitas, nulla deceptio esse potest. Reliquae erroribus et illusionibus subjectae sunt.“

Objawienia jeszcze rozróżniają teolodzy z innego punktu widzenia na „proste“ i „symboliczne.“ Proste jest to, które przedstawia rzecz tak jak jest, np. objawienie w Lourdes; symboliczne, gdy znak zewnętrzny wyrażony jest w symbolu lub emblemie obcym naturze wewnętrznéj przedstawionéj rzeczy, lecz do niéj się odnoszącym i wskazującym pewną jéj doskonałość, przymiot lub czynność. Ci, co widzieli św. Różę z Limu w postaci róży, mieli wizyą symboliczną; objawienia się Ducha św. w postaci gołębicy lub języków ognistych były symbolicznemi. Rozróżnia się także wizyą czysto symboliczną i prorocką, odnoszącą się do rzeczy przyszłych w symbolu przedstawionych, jak np. sny Józefa (Gen. 37, 6. 9). Te wizye tak proste jak symboliczne mogą być również cielesne, imaginacyjne lub intelektualne, chociaż bardzo rzadko symboliczne widzenie jest intelektualnem, boć symbol należy do porządku rzeczy zmysłowych. Tak samo, absolutnie mówiąc, rzeczy cielesne, jak np. człowieczeństwo Chrystusa P. i Najśw. Jego Matki nie mogą być przedmiotem wizyi intelektualnéj.

Inny jeszcze podział jest objawień osobistych i nieosobistych, odnoszący się głównie do objawień boskich, teofanii Star. Testamentu i różnych objawień się Chrystusa P. po jego wniebowstąpieniu. Osobistem nazywa się widzenie, gdy osoba reprezentowana także mówi i działa, albo wykonuje bezpośrednio fenomen zewnętrzny. Jeśli zaś przeciwnie inny jest agent, który jest przyczyną efficiens znaku i działa przez ten znak, a inną jest osoba reprezentowana przez symbol, objawienie jest nieosobiste, jak np. Bóg się objawił Abrahamowi „apparuit Dominus“ (Gen. XVIII) i Mojżeszowi, „Ego sum qui sum“ (Exod. III); objawienie to, według Benedykta XIV (l. c. l. 3 c. 50 n. 4) i wielu teologów, było nieosobiste już to że się działo za pośrednictwem aniołów, już to że w swem znaczeniu wyrażało raczéj istotę Boską, aniżeli jednę lub drugą z osób Przenajśw. Trójcy. Według opinii, która nie przypuszcza, aby anioł delegowany mógł był mówić: „Ego sum qui sum“ i która w tem widzi manifestacye Słowa, objawienie było osobiste.*)

*) Vide Franzelin *Tract. de Deo trino* p. 94; Patrizzi *De intepr. orat. ad Christ. perp.* p. 70.

Objawienie, jeśli ma być osobiste, nie wymaga unii hypostatycznéj znaku, np. postaci ludzkiéj z osobą objawiającą się. Wszystkie objawienia się Chrystusa P., od Zmartwychwstania aż do Wniebowstąpienia, były bezwątpienia osobistemi. Lecz nie łatwo oznaczyć naturę następnych objawień Zbawiciela. Suarez twierdzi, że większa ich część była nieosobistą, albo się działy za pośrednictwem Aniołów, przypuszcza jednak, że niektóre były prawdopodobnie osobiste i że człowieczeństwo święte Zbawiciela okazało się jakiem jest. Jest to także zdanie świętego Tomasza.

3. *Reguły rozpoznawania prawdziwych objawień nadprzyrodzonych.* Rozpoznawać duchy, osądzać prawdziwie cuda i rzeczy nadzwyczajne, przenikać naturę najwewnętrzniejszą i odkrywać prawdziwy pierwiastek objawienia, to wcale nie łatwa rzecz, „Opus, jak mówi kard. Bona, multa obsitum caligine, casuum varietate perplexum, et quibusdam quasi cavernosis anfractibus impeditum." Poddać się tu trzeba zupełnie kierunkowi Kościoła; Władza duchowna jest tu jedynem prawdziwem kryteryum, i Papież i biskupi wydając odnośne wyroki, stanowią w różnych stopniach dyrektywę. Pewność, jaka ztąd płynie, nie polega na ewidencyi faktów i ich przyczyn efficientes, lecz na powadze jako takiéj. Rozróżniać tu trzeba ewidencyą prawdziwości i ewidencyą wiarogodności. Druga wypływa z powagi moralnéj duchownego wyroku, pierwsza przypuszcza badanie osobiste faktów albo zastósowanie reguł. W jakiż tedy sposób można dojść do téj ewidencyi — owoż kwestya jaka nam pozostaje jeszcze do zbadania.

Jakież są reguły specyalne, których zastósowanie zabezpiecza od wszelkiéj omyłki i błędu, i wszelki podstęp ludzki lub djabelski rozpoznać pozwoli? Reguły są te same, czy chodzi o procedurę kanoniczną, nakazaną przez Papieża lub przez biskupów, czy o badanie prywatne.

Wszelki sąd, publiczny czy prywatny, o faktach nadprzyrodzonych a w szczególności o wizyach i objawieniach, ma koniecznie podwójny przedmiot do zbadania: pochodzenie lub przyczynę cudu i jego rzeczywistość. Trzeba tedy naprzód dojść do znajomości historycznéj faktu samego, tak aby pewność zupełną osięgnąć nie tylko względem substancyi fenomenu, lecz także względem głównych jego okoliczności. Następnie bada się wewnętrzną naturę, prawdziwe pierwiastki lub przyczyny faktu skonstatowanego. Cała więc procedura ma dwa punkta na względzie: 1) pewność historyczną cudu, który stanowi przedmiot śledztwa tak jurydycznego jak prywatnego: jest to zewnętrzna lub materyalna strona. 2) Po

tym akcie następuje oznaczenie formalności albo prawdziwych pierwiastków, tj. przyczyny mniéj lub więcéj ukrytéj cudownego zjawiska. Drugi ten akt procedury doprowadzi do pewnéj konkluzyi wtedy tylko, gdy kryterye użyte same w sobie będą pewne; lecz to nie wystarcza, potrzeba jeszcze, aby metoda, która je zastósowuje, wykluczała wszelką możliwość błędu przy porównaniu faktu z prawem.

Św. Tomasz wskazuje nam tu drogę: „Modus triplex in qualibet visione considerari potest: modus videntis, visi et visionis" (De veritate qu. VIII 2). Podobne zalecenie daje Benedykt XIV: „Visiones divinae dignoscantur a persona cui contingunt, a modo quo contingunt, et ab effectibus qui ex eis sequuntur" (l. c. l. 3 c. 51 n. 3). Co św. Tomasz nazywa „modus visi et visionis," to Benedykt XIV nazywa „modus quo contingunt." Skoro się zbada, że osoba jasnowidząca jest tego rodzaju, iż mogła otrzymać komunikacye niebieskie, a nadto rozważy się przymioty wewnętrzne przedmiotu widzianego lub zjawiska, wizyą formalną, albo stósunek przedmiotu widzianego do osoby, która widziała, w końcu skutki, które są ostateczną przyczyną objawienia, natenczas niepodobna się omylić.

Pierwsza oznaka, że objawienie co do swéj przedmiotowéj rzeczywistości jest boskiem lub nadprzyrodzonem, pochodzi „ex modo personae seu videntis." Gdy osoba ubłogosławiona widzeniem niebieskiem „virtutibus praedita est," wroga każdemu grzechowi, troskliwa o swój postęp duchowy, gdy się oddaje z zamiłowaniem służbie Bożéj, to prawdopodobnie fakt cudowny odnosić można do działania Boskiego. Gdy z jednéj strony wizyonaryusz jest przyjacielem Boga a nieprzyjacielem szatana, a z drugiéj strony objawienie ma charakter nadzwyczajnéj manifestacyi, cnoty prawdziwe jasnowidzącego dostarczają oznak pewnych do uznania cudu jako pochodzenia boskiego.

Ten znak jest o tyle daleko skuteczniejszy, że jasnowidzący doszedł do wyższego połączenia się z Bogiem, a ztąd prawdopodobieństwo co do akcyi boskiéj wzmaga się w miarę wyższego stopnia kontemplacyi u osoby uprzywilejowanéj. Ci co postępują na drodze wyższéj doskonałości (illuminativa), są więcéj zdolni do przyjmowania niebieskich komunikacyi, aniżeli dusze będące na drodze oczyszczającéj (purgativa); lecz doskonali dochodząc do najwyższych stopni połączenia się z Bogiem, tym więcéj są usposobieni do przyjmowania nadzwyczajnych łask nieba.

Z drugiéj strony nie zawadzi odróżniać ściśle cnót pozornych od cnót rzeczywistych i dla tego nie można sądzić jedynie z praktyk pobożnych, choćby najregularniejszych, z Komunii częstych, dzieł zewnętrznych miłosierdzia; pewien zapał dostrzegalny, mniéj lub więcéj gwał-

towny, do rzeczy świętych nie daje jeszcze pewnych rękojmi. Tym mniéj możnaby uważać za znak korzystny pragnienie i pożądanie widzeń lub objawień, tj. dróg nadzwyczajnych (Bened. XIV l. c. l. 3 c. 51 n. 4, 5). Ważna tu rzecz rozpoznawać prawdziwą i fałszywą pobożność, stopień pozorny albo rzeczywisty kontemplacyi. Jeśli cnoty rzetelne są ważnym znakiem, że widzenie jest boskie, cnoty pozorne nie są mniejszą oznaką interwencyi szatańskiéj, a przynajmniéj naturalnego złudzenia. Nieprzyjaciel zbawienia nie sili się zwodzić lub nadużywać środkami nadzwyczajnemi bezbożnych i obojętnych; te manifestacye służą mu za środek do przyciągania dusz chwiejących się na drodze zbawienia i zbyt w sobie zaufane.

Na koniec fenomeny nadzwyczajne, jak ekstaza, stygmatyzacya itd. nie są także jeszcze pewnemi oznakami. „In his etiam, mówi kard. Bona, satanae fraudes locum habere, satis superque probant portentosa figmenta christiani orbis notissima monialis Ulissiponensis et Magdalenae Cordubensis, quae ambulantes in magnis et in mirabilibus super se, hostis ludibrio expositae, stigmata in manibus, pedibus et latere artificio se facta ostentabant, plebe admirante, et magnis etiam viris in errorem inductis...“ (*De discret. spir.* c. 19 n. 9).

Niekiedy to badanie stanu duchowego jasnowidzących osób jest praktycznie bardzo trudnem. Są jednak dwa ogólne znaki, wspólne wszystkim stanom i łatwe do skonstatowania: wiara praktyczna i pokora rzeczywista; wiara jest jakoby organ nadprzyrodzony, którym my widzimy rzeczy boskie, a pokora jest puklerzem prawdziwie niebieskim, który człowieka broni przed ranami zadawanemi przez duchów pysznych.

Lecz jakież ma znaczenie kryteryum „ex modo videntis?“ Pewnem jest naprzód, że objawienie jest gratia gratis data, która nie stawia za warunek konieczny świętość jasnowidzącego. Z pomiędzy cudownych objawień mogą jedne odnosić się do publicznego dobra Kościoła, drugie do dobra jedynéj osoby uprzywilejowanéj; niekiedy są one tylko nadzwyczajnemi łaskami nawrócenia.

Od warunków subjektywnych i habitualnych jasnowidzącego przechodzimy logicznie do charakterów wewnętrznych rzeczy widzianéj, albo do formy objawienia: „modus visi.“ Naprzód mówić będziemy o znakach negatywnych, z których jedne mogą być pewne, drugie prawdopodobne. Chociaż sama forma fenomenu zewnętrznego nie jest pozytywnym charakterem pewnych objawień prawdziwie nadprzyrodzonych, mogłaby stać się znakiem niewątpliwym, że prodigium jest djabelskie. Tak samo często, gdy przedmiot widziany zawiera jaką rzecz przeciwną wierze, dobrym obyczajom, zdrowemu rozumowi, albo też sprzeciwia

się widocznie regularnemu porządkowi rzeczy, objawienie uważać należy albo za djabelskie, albo za podejrzane. Kardynał Bona, przewodnik tak pewny w téj materyi, podaje nam wszelkie kryterye negatywne objawień, na które nawet Benedykt XIV, mówiąc o widzeniach djabelskich, się powołuje:

1. Formis discrepant angelorum et daemonum apparitiones: angelis solet unica esse, nempe humana; daemonibus multiplex, vel *hominis* vel *bestiarum;* a columbae tamen vel agni specie abstinent, tum quia mystice Spiritum s. et Christum designant... Si forma humana sit *atra, deformis, mutila, inusitata*, malum sub ea spiritum latere demonstrat; suspecta quoque habenda quaelibet apparitio sub *specie mulieris*, nisi Beatae Virginis et sanctarum sit.

2. Nec solas brutorum formas, sed et alias *ignotas* atque *monstruosas* effingunt, ut teneant; mortuorum interdum assumunt corpora, *sed reproborum:* neque enim credibile est illorum corporibus abuti posse, in quorum animam nullam habent potestatem.

3. Si formam corporis *indecentem* et *gestus parum modestos* exhibet; *si animum turbatum* ostendit; si vultu *tetrico, deformi, irato*, se spectandum praebet; si voce *stridula, confusa, obscura, ignota*, loquitur: *rugitus, grunnitus, tumultus, clamores, voces inarticulatae*, vel daemonum vel damnatorum sunt."

Wszelka więc nieforemność, brzydkość fizyczna lub moralna co do wejrzenia, postaci, brania się, zdradza obecność demona, a przynajmniéj nie zgadza się z doskonałością dzieł bożych i w tem kryteryum ogólnem łączą się wszystkie znaki negatywne.

Jednakowoż demon nie zawsze pokazuje się w takich brzydkich postaciach, albo symbolach charakterystycznych mu i właściwych, niekiedy zakrywając swą brzydotę moralną przemienia się w Anioła światłości. Przybiera czasem tak słodką, wdzięczną i uroczą postać Matki B. a nawet zuchwalość swą do tego stopnia posunął, że Magdalenie z Korduby okazał się w postaci Chrystusa P.

Niegdyś teologowie mistyczni dysputowali o możebności tak dziwnych faktów; stawiali pytanie, czy demon może rozwijać swą moc zwodzenia do tego stopnia, że się ukrywać potrafi pod znakami najświętszemi religii. Z pomiędzy starszych jedni przeczyli absolutnie, ażeby duch ciemności mógł tak daleko posuwać swą bezczelność, lecz fakta aż nadto stwierdzają tę możebność przemieniania się w anioła światłości. Dla tego kard. Bona, Benedykt XIV i większa część mistyków przeczyli, aby forma objawień, wzięta w sobie absolutnie, mogła dostarczyć niewątpliwe kryteryum pozytywne.

Teologowie poważni twierdzili nadto, że demon przemieniony w anioła światłości, nigdy zupełnie ukryć się nie zdoła. Forma przez niego przyjęta musi zawsze przedstawiać pewną brzydkość, okazywać ślady potępionego ducha. Żaden więc człowiek uważny i baczny mylić i łudzić się nie może, tym więcéj gdyby demon miał przyjąć postać Najśw. Maryi P. lub innych Świętych, niepodobna aby coś potwornego nie miał zachować. Wedlug tedy opinii ogólnéj sama forma objawienia nie może stanowić rozstrzygającego kryteryum, chyba tylko *ex parte formae seu visi* możnaby wnioskować, o ile widzenie nie jest dziełem Bożem, lecz w sposób absolutny orzekaćby nie można niewątpliwie, czy jest nadprzyrodzone i boskie.

Pozostaje nam jeszcze do zbadania widzenie samo, w jaki sposób je dostrzedz i poznać można? Jeśli objawieniu świętemu w jego przedmiocie towarzyszy światło nadprzyrodzone, które otwierając oczy jasnowidzącego, pokazuje mu jasno tego, który się objawia i niewzruszoną nadaje pewność, nie może żadna zachodzić wątpliwość. Lecz rzadko bardzo manifestacye boskie są tak jasne, widoczne i łatwe do rozpoznania. Ogólnie wizyom boskim, czyli przedmiotom widzianym, towarzyszy łaska specyalna i ta łaska jest rodzajem instynktu nadprzyrodzonego, umożebniającego rozpoznanie tych objawień niebieskich i uznanie ich za pewne. Gdy jasnowidzący nie wie za pomocą wyraźnego objawienia, że Bóg tu działa, sąd jego o rzeczy nie może być pewny (Bona l. c. l. 5 n. 1). Inny znak pozytywny polegałby na operacyach nie jasnowidzącego, lecz tego, który się objawia: jeśli ten przenika tajniki serc, gdy wszelkie konjunktury nie są zdolne doprowadzić do tego rezultatu, gdyby objawiał wiedzę lub potęgę wyższą nad wszelką istotę stworzoną — wtenczas można powiedzieć: *Digitus Dei est hic*.

Kryteryum negatywne spoczywałoby tu już to w zamieszaniu i niejasności, przeszkadzającéj jasnemu i wyraźnemu pojęciu, już też we wpływie, jaki niektóre akty jasnowidzącego wywierałyby na objawienie. „Si ad signum crucis et nomen Christi horrescit, vel minus reverenter se habet,“ niewątpliwie miałoby się do czynienia z nieprzyjacielem dusz. Ten sposób rozpoznawania, którym wszyscy wierni posługiwać się mogą, jest bardzo skuteczny, jest to najpraktyczniejsze kryteryum. Uzbroić się znakiem krzyża, wezwać imiona Jezusa i Maryi przerażające szatana, czynić akty cnót, wziąść do ręki albo zawiesić na szyi jaki przedmiot poświęcony, owoż sposoby, jakiemi udaremnić można wszelkie podstępy szatańskie. W nowszych czasach przekonano się w licznych doświadczeniach spirytystycznych, jak akcyą szatańską można paraliżować prostym znakiem krzyża św. lub użyciem jakiego przedmiotu poświęconego.

Wreszcie za podejrzane uważać należy wszelkie objawienie drobnostkowe, nie mające wielkiego sensu i znaczenia: „Si curiosa et minime necessaria revelat, aut quae nesciri expediret.“ Bóg przecie nie będzie bez celu objawiał w nadzwyczajny sposób swéj wszechmocy dla jakiejś próżnéj ciekawości lub innych błahych przyczyn.

To nas prowadzi do ostatniego znaku i kryteryum prawdziwości i nadprzyrodzonego charakteru objawień czyli do ich skutków i celów. Jest to kryteryum najwięcéj pouczające i decydywne. Jak jest pewnem, że demon nie może działać na dobro rzeczywiste, tak jasnem, że wszelkie objawienie, przez które dobro absolutne i prawdziwe porządku moralnego się urzeczywistniło, nie może być szatańskiem. Mówimy dobro „absolutne i prawdziwe,“ gdyż demon może bez wątpliwości proponować akt uczciwy, dzieło święte, odradzić od grzechu, aby w ten sposób pewniéj i skuteczniéj doprowadzić do złego. Benedykt XIV zauważa, że niekiedy demon z takim postępem i przewrotnością działa, „ut viros etiam probatae virtutis non semel in errorem induxit,“ a następnie mówi za Bollandystami: „Daemonem in angelum lucis se transformasse et sub specie pietatis in suis apparitionibus homini cuidam suasisse ut a quibusdam vitiis abstineret et quaedam bona faceret, ea spe ut illum duceret ad alia mala, quae machinabatur.“ Nie wystarcza więc patrzeć na cel bezpośredni i widoczny objawienia; trzeba widzieć cały rezultat, tj. prawdziwą przyczynę ostateczną, co wymaga pilnego i ścisłego badania wszystkich skutków tak bliższych jak dalszych.

„Quae autem desursum est sapientia, mówi św. Jakób, primum quidem pudica est, deinde pacifica, modesta, suadibilis, bonis consentiens, plena misericordia et fructibus bonis (III 17). Wizye zatem niebieskie są komunikacyami mądrości boskiéj, dla czego wywolują, jeśli nie zawsze od samego początku, to przynajmniéj przed zniknięciem, spokój duszy, radość duchową i pewną słodycz i pragną także udzielić prawdziwych dóbr duchownych. Jeżeli objawienie przez cały czas trwania wywołuje te skutki, osądzić je można za boskie. Może się zdarzyć, i to jest ogólnem prawem, że od początku sprawia pewną trwogę i strach. Nie rzadkie są wypadki tego rodzaju w Piśmie św. Gdy Zacharyasz ujrzał anioła: „Timor irruit super eum“ (Mat. VII 15, 16). Lecz wizya boska w ten sposób się rozpoczynająca, kończy się zawsze słodyczą duchową, spokojem w duszy, który jest zawsze właściwym skutkiem obecności Boga i aniołów św. Mimo to pewien smutek prowadzący do pokuty może być rezultatem niebieskiego objawienia; smutek ten nie wykluczający ani spokoju duszy, ani jasnego rozpoznania prawdziwych dóbr, winien być wolny od wszelkiego pomieszania, trwogi,

ciemności duchowych, tj. oślepienia względem drogi, jaką się ma postępować.

Objawienie djabelskie przeciwnie wywołuje w ogóle strach, niepokój, pomieszanie przez cały czas trwania i dąży do odwrócenia z drogi cnót nadprzyrodzonych. Chociażby się wydawało słodkie i wdzięczne od początku, kończy się zawsze trwogą w duszy a zwłaszcza zaślepieniem duchowem. Gdyby, co nadzwyczajnego, miało pozostawić po sobie jakieś uczucie radości, to mogłoby być tylko nieporządne, przeciwne lub obce praktyce cnót i prawu moralnemu i czystem tylko podżegnięciem zmysłów: Laetitiam quamdam, mówi Gravina, permanere posse etiam in visionibus diabolicis, sed sejunctam ab ardenti desiderio virtutum et praesertim humilitatis."

Kryteryum najpewniejsze, nieomylne dostarczają skutki objawień albo ostateczna ich przyczyna. Tę regułę stanowi sam Chrystus P.: „Attendite a falsis prophetis qui veniunt ad vos in vestimentis ovium... A fructibus eorum cognoscetis eos: numquid colligunt spinas uvas aut de tribulis ficus" (Mat. VIII 15, 16). Jeśli skutki są rzeczywiście złe, lub przeciwne wierze, dobrym obyczajom, zdrowemu rozumowi, nie może być przyczyna dobrą i uczciwą; lecz jeśli wszystkie owoce są dobre, a rezultatem ostatecznym: miłość modlitwy i pokory, pomnożenie wiary i miłości, praktyka wszystkich cnót chrześć., — można bez obawy potwierdzić cud: „desursum est a Patre luminum."

To są reguły podawane przez mistyków i teologów, które Kościół i zdrowy rozum potwierdza i które zastósowane do każdego nadzwyczajnego wydarzenia, nikogo w błąd wprowadzić nie mogą.

RATIO STUDIORUM ET INSTITUTIONES SCHOLASTICAE SOCIETATIS JESU.

Obok olbrzymiego dzieła Bollandystów i *Monumenta Germaniae historica* bodaj w nowszych czasach pojawiło się dzieło, któreby na tak wielkie rozmiary było zakrojone, jak *Monumenta Germaniae pedagogica.* Zbiorowe to dzieło pedagogiczne ma objąć szkólnictwo wszelkich krajów niemieckiego języka, tj. wszelkie kraje byłego rzymsko-niemieckiego cesarstwa i czas od początku średnich wieków aż do dni naszych. Plan do tego dzieła powziął dr. Karól Kehrbach w Berlinie, który w świecie literackim zdobył już sobie imię przez krytyczne wydanie nowszych niemieckich filozofów i od lat wielu wszelkie możliwe starania i zabiegi czyni, aby dla swego pedagogiczno-dydaktycznego dzieła zjednać współpracowników wszystkich chrześciańskich wyznań i wszelkich okolic niemieckich. Wydawca znalazł na szczęście nakładzcę*) obrotnego a nadto szlachetnego i bezinteresownego, który podjął się téj ofiary, bo że przy takiem dziele o zyskach myśleć nie można, wie każdy świadomy rzeczy.

Plan dzieła przybierał pod rękami wydawcy coraz większe rozmiary. Początkowo zamierzał rozpocząć od humanistów 16 wieku, którzy się sami za „nowych“ (moderni) w przeciwieństwie do średniowiecznéj metody nauczania uważali. Ale jeśli ci radykalni przyjaciele pogaństwa mieli być uwzględnieni, dla czegoż miano pominąć ich lepszych poprzedników, chrześciańskich humanistów? Przez Gerharda Groota już około 1370 utworzone stowarzyszenie „braci wspólnego życia“ było właściwym odnowicielem klasycznego wykształcenia na północy Alp. Rudolf Agricola, Aleksander Hegius, Rudolf Langen, Wimpheling i inni daleko większe położyli zasługi na tem polu, aniżeli taki Ulryk von Hutten. Opierali się oni jednak na skarbach naukowych średnich wie-

*) Rudolf Hoffmann w Berlinie W. Kronenstr. 17.

ków, których światło na niektórych miejscach mogło zblednąć, ale nigdy zupełnie nie zagasło. Nie mogło się tedy obejść bez wciągnięcia średnich wieków do tego wielkiego zbioru pedagogicznego skarbu. Do tego zaś daje niejako wstęp „pedagogika Ojców Kościoła,“ gdyż patrystyczne pisma stanowią podstawę średniowiecznego wykształcenia.

Monumenta Germaniae pedagogica rozpadają na cztery wielkie oddziały: 1) Porządek szkólny: plany naukowe, pojedyńcze rodzaje szkół, rozporządzenia dotyczące nauki i wychowania, metody. 2) Książki szkólne. 3) Pedagogiczne miscellanea tj. dokumenta pedagogiczne, które ani do oddziału porządku szkólnego, ani do książek szkólnych nie należą, jak rozprawy pedagogiczne, teorye i opinie, biografie nauczycieli, mowy szkólne, akty o wychowaniu i nauce pojedyńczych osób np. ze stanu książęcego, korespondencye pomiędzy nauczycielami, komedye szkólne itd. 4) Rozprawy ogólne, monografie o szkólnictwie. Z krótkiego tego poglądu przekonać się może każdy o wielkich rozmiarach tego przedsięwzięcia, które na cały tysiąc lat i wszystkie kraje niemieckiego języka się rozciąga, a wszystkie szkoły, środki naukowe i wychowawcze, wszelkie rozporządzenia kościelnych i państwowych władz szkólnych, usiłowania religijnych zakonów na polu wykształcenia młodzieży obejmuje. Tylko zapał wielki dla sprawy mógł wydawcę zniewolić do poświęcenia całego życia takiemu przedsięwzięciu, gdzie chodzi o poszukiwania w archiwach państwowych, klasztornych, gminnych i prywatnych, skarbów wykształcenia młodzieży i nauki, aby wydobyć i przedstawić pomniki tysiącletniéj historyi nauczania, a przytem zasługi katolickiego Kościoła i zakonów w obliczu całego świata wykazać. Dopiero gdy to dzieło zbiorowe ukończone będzie, można gruntowną historyą pedagogiki napisać.

W katolickich kołach podejrzywano początkowo to przedsięwzięcie i sądzono, że Monumenta w nie zbyt życzliwym dla Kościoła katolickiego duchu albo w protestanckiem zabarwieniu opracowane będą. Wydawca zapewnia, że to przedsięwzięcie, ściśle się trzymając historycznéj objektywności ponad politycznemi i konfesyjnemi swarami stronniczemi stać będzie. Sumienne przestrzeganie téj zasady poręczają nadto znane w katolickim świecie naukowym imiona: Jezuity Pachtlera, historyków Jenssena, Brücka, Moufanga, Denifle'a w Rzymie, Weissa i wielu innych, którzy zapisali się do szeregu współpracowników po zapewnieniu się, że nie tylko mogą, ale powinni pisać ściśle po katolicku.

Tom I tego wydawnictwa wyszedł w r. 1886 i obejmuje opracowane przez prof. Koldewey „brunświckie porządki szkólne.“ Nie mamy

powodu zajmować się pojedyńczemi dziełami tego wydawnictwa, jakkolwiek dla każdego pedagoga fachowego rozczytywanie się w tych pomnikach szkólnictwa z ubiegłych czasów nie może być bez korzyści. Wspomnienie nasze o tem wydawnictwie służy nam tylko jako wstęp do sprawozdania o dziele wielkiéj wagi, wchodzącem w skład tego przedsięwzięcia, napisanem przez Jezuitę Pachtlera a przedstawiającem *Ratio studiorum et institutiones scholasticae Societatis Jesu.**) Porządek studyów, podług którego dwa wieki we wszystkich częściach świata, tak w dalekiéj Japonii i Chinach, we wschodnich i zachodnich Indyach, pod żarem afrykańskiego słońca, jak w najpiękniejszych i największych stolicach Europy, w setkach gimnazyów, seminaryów i akademiów kształcono mlodzież, powinien już z czysto historycznego stanowiska zająć uwagę i obudzić interes całego wykształconego świata. O. Pachtler zamierzył przedstawić w kilku tomach cały sposób, metodę uczenia i wychowania u Jezuitów — Ratio studiorum w najobszerniejszem znaczeniu. Uczonemu temu mężowi stały otworem archiwa niemieckiéj prowincyi zakonnéj. Ponieważ archiwum to obejmuje po największéj części archiwa prowincyonalne dawnéj Germania superior, Rhenus superior i inferior, wiele dokumentów z czasów działania błog. Kanizyusza i pierwszych Jezuitów w Niemczech, a nadto wszystkie przez rzymskich jenerałów wydane rozporządzenia i wielką liczbę ważnych miejscowych rozporządzeń, ważność i bogactwo tego głównego źródła widoczna. Niektóre dokumenta znalazł O. Pachtler w oryginale i równocześnie w kilku odpisach, co mu umożebniło dokładną filologiczną krytykę tekstu. Ponieważ daléj wydawane przez jenerała rozporządzenia do pojedyńczych prowincyi Towarzystwa Jezusowego przynajmniéj w wyjątkach do „liber ordinationum P. P. Generalium“ zaciągane być musiały, a w archiwum prowincyi niem. ta księga w 3 egzemplarzach zachowana, mógł się autor przekonać, że bodaj ważniejsze rozporządzenie szkólne zakonu braknie. Nadto ma autor do dyspozycyi główne archiwum Zakonu. Po przygotowaniu tego materyalu zwiedził biblioteki królewskie w Berlinie, Wiedniu, gdzie znalazł różne skarby. Dzieło jego może więc rościć sobie prawo do jak największéj dokładności i daje obraz wielkiego i zbawiennego działania zakonu na polu szkólnictwa a ztąd do

*) Tytuł cały dzieła brzmi: *Ratio studiorum et Institutiones* scholasticae Societatis Jesu per Germaniam olim vigentes collectae concinnatae dilucidate a G. M. Pachtler S. J. Tom. II Ratio studiorum anno 1586. 1599. 1832. Berlin. A. Hoffmann et Comp. 1887. 8° VIII i 524 str. (Z mappą zakładów naukowych i wychowawczych niemieckiéj assystencyi S. J. w r. 1725 według źródeł przez O. Wernera S. J. opracowaną i narysowaną).

rozwiania przesądów i fałszywych opinii o szkólnictwie Jezuitów niestety tak bardzo przez nieprzyjaciół zakonu rozszerzanych przyczynić się może. Jakkolwiek autor nie po raz pierwszy szkólnictwo zakonu obrabia, „zdumiewał się nad niesłychanie bogatym, po największéj części niedrukowanym materyałem, którego nawet sami zakonnicy dokładnie nie znali.“

W tym pierwszym tomie podaje O. Pachtler wszystkie trzy redakcye Ratio studiorum z lat 1586, 1599 i 1832, pierwszą po łacinie, dwie drugie z tłomaczeniem niemieckiem. Ponieważ druga i trzecia redakcya w głównych punktach są równobrzmiące, wydawca odmiany w dwóch kolumnach po tejże stronie umieścił. Wstęp do pierwszego tomu stanowi pouczający szkic o przygotowaniu téj ratio studiorum. Ponieważ ogólne przepisy w czwartéj części konstytucyi nie wystarczały, podnosiły się w zakonie coraz silniéj głosy z żądaniem jednolitego planu szkólnego, a odznaczała się w tem głównie wyższa niemiecka prowincya swemi wnioskami w latach 1568, 1571, 1573 itd. Z odpowiedzi jenerałów na te wnioski pokazuje się, że już w tym czasie pracowano nad planem szkólnym, lecz, jak słusznie autor zaznacza, dzieło tego rodzaju obliczone na wieki i wszystkie kraje, nie mogło być w jednéj chwili dokonane. Po dłuższych pracach przedwstępnych podjętych przez komisyą złożoną z 12 członków ze wszystkich narodów, zwołał jenerał Aquaviva 1584 r. komisyą ze 6 Ojców, którzy według narodowości Włochy, Hiszpanią, Portugalią, Francyą, Austryą i wyższe Niemcy reprezentowali. Dnia 8 grudnia 1584 rozpoczęła komisya swą pracę Codziennie odbywano trzygodzinną konferencyą, resztę czasu poświęcano na studyum dydaktycznych kwestyi, różnych disciplin i nadsyłanych planów do studyów. W sierpniu następnego roku wręczono już jenerałowi Jezuitów pierwszy projekt. Po zbadaniu téj pracy przez profesorów rzymskiego kolegium i asystentów różnych narodów wydrukowano porządek studyów w nie wielu egzemplarzach i jako tymczasowy projekt do prawa rozesłano do opinii różnym prowincyom.

Ciekawym pod wielu względami jest opór, na jaki ten projekt napotkał w Hiszpanii. Książeczkę tę bowiem oddano hiszpańskiéj inkwizycyi. Wydawca uważa hiszpańską inkwizycyą po prostu tylko za „instytucyą państwową;“ zdanie to nie odpowiada materyałowi zebranemu przez Rodrigo a przemawiającemu za mieszanym charakterem téj instytucyi. Zresztą opowiedziane tutaj przez wydawcę fakta mówią same przeciw jego opinii. O. Pachtler pisze: „Co przeciwników głównie przeciw Ratio studiorum zniechęcało, to nie plan nauki, lecz „delectus opinionum,“ w którym zdania św. Tomasza z Akwinu były przytoczone,

do których wykładu żaden profesor S. J. nie mógł być zobowiązany, gdyż albo w Piśmie św. i tradycyi nie są dostatecznie uzasadnione, albo też nie są zupełnie niewątpliwemi. Ta zaczepka bezwarunkowéj powagi św. Tomasza zdawała im się być wielką zbrodnią, i wielki Inkwizytor kardynał Quiroga w Madrycie sprzyjał i popierał przeciwników. W tym kłopocie jenerał Aquaviva przedłożył rzecz Papieżowi Sykstusowi V, który mocno się oburzył na to postępowanie Hiszpanów i natychmiast nuncyuszowi swemu przesłał potrzebne wskazówki a za jego pośrednictwem ostry list, w którym natychmiastowe wydanie ratio studiorum Towarzystwu Jezusowemu nakazał. W uwadze podaje autor z Sacchiniego słowa Papieża do wielkiego Inkwizytora, któremu grozi złożeniem z urzędu i odebraniem godności kardynalskiéj.*) Gdyby hiszpańska inkwizycya była czystą instytucyą państwową, nie mógłby Papież najwyższemu urzędnikowi téj instytucyi grozić bez wszystkiego natychmiastowem złożeniem z urzędu.

Przedruk tego projektu obejmuje 200 stronnic książki i zapewne najważniejszym jest dokumentem obecnego zbioru. Wydawca dużo starań musiał podjąć, aby wydobyć egzemplarz téj rzadkiéj książeczki. W uratowanych szczątkach dawniejszych archiwów zakonnych jéj nie było, obydwa egzemplarze rzymskiego kolegium z wielu innemi skarbami wcielone zostały 1870 r. do wielkiéj biblioteki rabusiowskiéj „Vittorio Emmanuele,“ zkąd je jako dublety po 150 i 500 lirów sprzedano. Wreszcie znalazła się ta książeczka w bibliotece miejskiéj Trewiru, a następnie także w bibliotece król. w Berlinie. Słusznie dla tego O. Pachtler uważa tę książeczkę za manuskrypt i przedruk jéj z dyplomatyczną dokładnością uskutecznił.

Treść tego pierwszego projektu jest dla tego szczególniéj interesującą i ważną, gdyż w daleko obszerniejszy sposób o zasadach, metodzie i materyale naukowym się rozwodzi, aniżeli późniejszy porządek studyów. Dla tego jest niejako komentarzem do rzeczywistéj ratio studiorum i zachowuje trwałą wartość. Podnosimy tu tylko wywody o nauce św. Tomasza, metodę dyktowania, czas trwania kursów, przypisywanie wysokiego znaczenia Pismu św. Obok wielkiego uznania dla nauki św. Tomasza jest tu mowa o tem, że nie można skutkiem bojaźliwego trzymania się św. Tomasza bronić zdań, które bodaj udowodniéby można i którychby św. Tomasz późniéj także nie był bronił. Dy-

---

*) „In iis Cardinali, eidem supremo Quaesitori, praecipiebat suprema sua Apostolica potestate... Post haec addebat, se ipsum, nisi jussa obedienter faceret, et Magistratu et Cardinalatu protinus dejecturum.“

ktowanie ze strony profesorów potępiono zupełnie. Studyum już ze względu na zdrowie ma trwać we filozofii trzy lata, w teologii cztery lata. Złote słowa poświęcone są studyum Pisma św., ostra nagana tego, że scholastyka jednostronnie traktowana bywa, Pismu św. za mało czasu się poświęca i za mało je się ceni. Ze względu na czwartą część konstytucyi Towarzystwa zaleca się gruntowne studyum Pisma św., zwłaszcza że teraz heretycy zawsze od scholastyki do Pisma św. się uciekają. Ale choćby Kościół zażywał najgłębszego pokoju, to dla teologii i kazań nie może być nic pożyteczniejszego jak gruntowne studyum słowa Bożego. Wszystkiemi sposobami mają przełożeni forytować tych, co się oddają studyum Pisma św., gdyż tak wiele środków do tego potrzebują: znajomość języków, wielostronną erudycyą, znajomość starożytności i scholastyki. Jeśli dziś we wszystkich gałęziach wiedzy powrót do pierwszych źródeł i ich gruntowna krytyka tak usilnie zalecana bywa, to dla teologii bodaj mocniejsze zalecenie gdziekolwiek się znajduje jak w rozdziale de Scripturis.*) W dalszem miejscu wymaga się dla „ultramontani“ obok dwóch godzin scholastyki i jednéj godziny kontrowersyi, jednę godzinę egzegezy podczas całych 4 lat, jeśli to bez szkodliwego wpływu na zdrowie dziać się może.

Krótszy i zwięźlejszy od pierwszego projektu jest ostatni, który moc prawa otrzymał. Ukazał się najprzód 1588 r. Mniejsze dodatki albo odmiany nowszéj Ratio studiorum z r. 1832 podaje wydawca kursywą a większe zmiany tekstu w prawéj kolumnie. Z tych dodatków podnosimy, że prowincyałowi szczególniéj jest zalecona troska o pielęgnowanie w gimnazyach języka ojczystego, następnie ma także starać się o naukę w historyi, jeografii i matematyce, wedle wymagań czasu i miejsca. Coś jednolitego dziś trudniéj aniżeli dawniéj ustanowić, gdyż wszędzie państwo quantum wiadomości przepisało. Jakaż np. różnica w wymaganiach do egzaminu abituryenckiego w Hiszpanii, Anglii i Niemczech!

Zupełnéj mocy prawa, zauważa autor, ostatnia ratio studiorum jeszcze nie pozyskała; ztąd nawet tak wielce około wykształcenia i wychowania zasłużony zakon stoi także przed trudnym problemem, jaki dziś każdy katolicki porządek studyów musi mieć na oku: jak wier-

---

*) Jedno np. przytaczamy zdanie: Magnum sane praesidium Ecclesiae positum videtur in scholasticis disputationibus, sed majus in vero et germano scripturarum sensu pervestigando, ex iis desumendae sunt veritates, in quibus explicandis scholastici versantur; ut commentarios sequi videantur, relicto textu, qui se totos Scholasticae theologiae tradunt, posthabita soliditate Scripturarum.“

nie pilnując niezbędnych fundamentów filozofii i teologii, umożebnić wykształcenie systematyczne w wielokształtnych naukach fachowych, jakiego dzisiejszy stan tych nauk wymaga. Całość dzisiejszéj wiedzy podobną jest do potężnego zamku: niewzruszone fundamenta znajdują się pod pewną i wierną strażą chrześciańskiéj filozofii i teologii, wiele z niezliczonych wież, wieżyczek, baszt, obsadzone są gęsto nieprzyjaciołmi Boga i jego św. objawienia. Tych nieprzyjaciół z ich stanowisk własną ich bronią wyprzeć, będzie to zawsze bardzo wdzięcznem zadaniem chrześciańskiéj nauki.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Sposób odmawiania „post missam privatam" modlitw przepisanych przez Papieża. Podobno jeszcze w rozmaity sposób się to dzieje; niektórzy kapłani odmawiają te modlitwy trzymając kielich w ręku, aby prędzej odejść do zakrystyi i nie trudzić się powracaniem raz jeszcze do ołtarza. Z tego powodu wystósowano do pisma liturgicznego *Ephemerides rubricarum* podwójne zapytanie: *Quo loco* altaris et *quomodo* hae preces recitandae sunt? Na to odpowiada wspomnione pismo: 1) Vel in suppedaneo vel in infimo gradu altaris genuflexus praefatus post missam preces potest sacerdos recitare, prout sibi placet; lex enim non extat, et utrumque convenit. 2) Tenere in manu calicem dum hae preces dicuntur, est contra regulas generales rubricarum, quia tali vel simili positione orare sacerdotem nunquam permittunt. Est etiam contra rubricam peculiarem dictis precibus olim praemissam, quae praescribit, sacerdoti illas orationes dicendas esse *junctis manibus.* Est denique contra devotionis exemplum dandum fidelibus; videtur enim nimia discessus properantia sacerdos urgeri. — Calix ergo super mensam maneat, et sacerdos absoluto Evangelio, recto tramite descendat (nisi in medio altaris inclinationem capitis agere velit) et genuflexus junctisque manibus dicat cum populo orationes praescriptas.

Pogrzeby dzieci. Zdarza się niekiedy, jak to już sami byliśmy świadkami, że zmarłe dzieci 8, 9 i 10 letnie kapłani chowali podług rytu przepisanego dla dzieci małych, umierających przed przyjściem do rozumu, a za powód podawali, że dzieci te jeszcze nie były u spowiedzi św. Spowiedź św. nie stanowi granicy pomiędzy dziećmi a dojrzałym wiekiem ze względu na grzechy i suffragia Kościoła. Nawiasem mówiąc, pasterze dusz winni i dzieci umierające 7, 8 itd. letnie dysponować na śmierć, przysposobić na łożu śmiertelnem ile się da, do odprawienia spowiedzi, przyjęcia Komunii i Ostat. Olejem św. Namaszczenia. Mało bowiem które z dzieci jest tak nierozwinięte, aby

grzeszyć nie mogło i nie wiedziało, co jest grzech, a niektóre są tak rozwinięte, że grzeszą jak starzy. Pogrzeb też tego rodzaju dzieci nie może być odprawiony według obrządku przepisanego dla dzieci w Rytuale, gdyż ten obrządek wtedy tylko się spełnia „cum infans vel puer baptizatus defunctus fuerit ante usum rationis.“ Cały ten rytus mówi wyraźnie o dzieciach niewinnych, które żadnego grzechu nie popełniły. Modląc się tedy nad zwłokami 8, 9, 12 letniego dziecka mówimy: „vitam illico largiris aeternam, sicut animae hujus parvuli hodie credimus te fecisse,“ albo jak w drugiéj odmawiamy modlitwie „qui animam hujus parvuli ad coelorum regnum hodie misericorditer vocare dignatus es,“ — czyż nie byłby to fałsz? Nadto dziecko pozbawia się w ten sposób modłów Kościoła, których może bardzo potrzebować. Ponieważ tedy teolodzy utrzymują, że w ogóle z rokiem 7 człowiek dochodzi do rozumu, obrzęd pogrzebowy tych dzieci winien być ten sam co u dorosłych ludzi.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Jedna oracya we Mszy żałobnéj uroczystéj. W poszycie *Przeglądu kość.* z marca r. b. str. 206, w artykuliku de una oratione in cantata Missa de Requiem, powołano się na najnowszy dekret Kongregacyi św. Obrzędów. Prosimy o ogłoszenie dosłowne całego dekretu, bo w naszéj dyecezyi nic o tym dekrecie nie wiedzą i staréj trzymają się praktyki (3 orat. in Missis quotid.).

Odp. Już *Przegląd* w pierwszym roczniku 1879/80 podał na str. 359 dekreta w téj sprawie. Dla tych, co tego rocznika nie posiadają, oraz stósownie do życzenia szan. koresp. służymy mu dosłownem przytoczeniem odnośnych dekretów:

Nucerina Paganorum Rmus D. Raphael Episcopus Nucerinus Paganorum exposuit in quadam Collegiata dioeceseos suae adesse obligationem celebrandi per annum nonnulla funera, quae sunt applicanda pro benefactoribus, quumque ipsa nullam habeant fixam diem, persolvuntur quando per ritum diei fas est. In his dicitur cum cantu missa quae est de quotidianis. Plurimae vero quum exortae sint controversiae circa hanc missam praefatus Episcopus insequentia dubia sacrorum Rituum Congregationi solvenda proposuit, nimirum:

Dub. I. Utrum in hac missa solemni dici debeant tres orationes uti jacent in missis quotidianis sine ulla mutatione?

Dub. II. Utrum liceat vel debeat mutari secunda oratio cum illa quae post missas quotidianas inter diversas reperitur n. 11 vel 12?

Dub. III. Utrum haec tantum oratio signata n. 11 vel 12 dicenda sit?

. . . .

Resp. Ad I II et III: *In missis quotidianis de requie, quae solemniter cantantur, una tantum oratio dicenda (excepta prima die mensis et feria II) et in casu solum illa assignata n. 11 vel 12 quae est pro pluribus defunctis; et dentur decreta in una ordinis Minorum s. Francisci de Observantia die 16 aprilis 1835 ad XXII et in una Briocen. die 12 augusti 1854 ad XI.*

Dla informacyi czytelników przytaczamy jeszcze dekreta, do których św. Kongregacya odsyła. „An quoties Missa de Requie quotidiana decantatur cum Diacono et Subdiacono una tantum oratio in ea dicenda sit (excepta prima die mensis et feria II) vel requiratur etiam concursus et pompa exterior uti opinatur Cavalieri explicans illud *solemniter* rubricae missalis tit. V n. 3? S. R. C. resp. *Affirmative* ad 1 part. *negative* ad 2 die 16 apr. 1853 in una Ord. Min. s. Franc. de Obser. ad 22. *Et in Briocen* die 12 aug. 1854, ad 11 interrogata: „Utrum secunda oratio semper mutari possit et ejus loco dici oratio pro defuncto aut defuncta?“ S. Congr. respondit: „Unicam orationem dicendam in missa de requie cum cantu pro anima illius, quam designat eleemosynam exhibens.“

Aplikacya Mszy św. za heretyków albo niewiernych zmarłych. Zasadą jest, że Mszą św. ofiarować można tylko za członków Kościoła, gdyż ta aplikacya jest znakiem i aktem wspólności. Mimo to rozróżniać tu trzeba pomiędzy wyklętymi nietolerowanymi, heretykami i niewiernymi, gdyż ostatni może mniéj surowo są wykluczeni od pierwszych. De Lugo uczy przeciwko Vasquezowi „hoc sacrificium, quoad vim impetrationis quam habet nomine Christi, posse pro *defuncto* vel etiam vivente *non baptizato* offerri (de sacr. Euch. disp. XIX § 10 n. 173 seq.) i obszernie tę kwestyą rozbiera, zbijając argumenta przytaczane przez Vasqueza na obronę przeciwnego zdania. Św. Kongregacya Officii przyznała mu w deklaracyi z 12 lipca 1865 słuszność co do niewiernych żyjących. Mówiąc następnie o ekskomunikowanych słynny teolog stawia jako zasadę ogólną: „Ecclesiam velle, quantum potest, excommunicatum excommunicatione majori privare communibus suffragiis... suffragia ergo sunt orationes quae offeruntur nomine Ecclesiae, indulgentiae et sacrificium quod etiam nomine Ecclesiae offertur;“

mimo to uważa za probabile zdanie dozwalające ofiarować Mszą św. za wyklętych tolerowanych, a ztąd i za heretyków. Zresztą wszyscy późniejsi teologowie, między nimi i Liguori św. tego samego są zdania; lecz nowsi twierdzą, że gdy chodzi o notorycznych wyklętych, choć tolerowanych, nie powinno się aplikować publicznie — ogłaszać tego z ambony, lub w inny sposób dawać o tem wiadomość ludowi.

Teolodzy nowocześni nastają na rozróżnianie: offerre *nomine privato* vel offerre *nomine Ecclesiae*. „Si primum, mówi O. Sabetti (Comp. theol. mor. n. 704 qu. 3), licet celebrare pro omnibus omnino hominibus etiam infidelibus aut excommunicatis quibuscunque, et ratio est, tum quia nullibi hoc invenitur prohibitum, tum quia Christus ipse in ara crucis sacrificium obtulit pro omnibus indiscriminatim. In altero autem casu certe non licet celebrare pro excommunicatis vitandis, quia Ecclesia nihil vult illis indulgere; et probabiliter licet offerre pro excommunicatis toleratis et infidelibus."

Lecz cóż rozumieć należy przez Mszą św. ofiarowaną „nomine proprio vel nomine Ecclesiae? To co o tem pisze Sabetti, jest albo nie bardzo ścisłem albo ciemnem. Mówi on: Kapłan ofiaruje Mszą św. we własnem imieniu, gdy „ex sua devotione motus, privatim celebrat cum intentione juvandi determinatam quamdam personam, sive vivam sive mortuam;" ofiaruje zaś „nomine Ecclesiae, cum adhibentur in favorem alicujus personae preces liturgicae speciales et ritus solemnes ab ipsa Ecclesia instituti." Nie łatwem to ściśle oznaczyć, które to są modlitwy specyalne i obrzędy uroczyste złączone ze Mszą św. Czyż sama Msza św. nie jest, po za wszelką zewnętrzną uroczystością, aktem publicznym kultu odprawianego „nomine Ecclesiae?" Uważamy zatem jako zdanie więcej probabile, że nie wolno nawet nomine privato, w myśli określonej przez O. Sabetti, celebrować za ekskomunikowanych nietolerowanych jak tylko pod zastrzeżeniami przez św. Liguorego oznaczonemi: „Sacerdos potest, tanquam persona privata, pro excommunicatis orare, etiam in publicis precibus et sacro, imo actionem sacrificandi, prout pendet *a merito privato operantis*, offerre vel ejus in memento in particulari meminisse" (lib. VII n. 162). Rzeczywiście o wszystkich po za Kościołem stojących (extranei) można powiedzieć bez różnicy: „Nullibi hoc invenitur prohibitum," i tylko istnieją zakazy aplikowania excommunicatis vitandis „communia suffragia Ecclesiae."

Lecz nie mamy tu rozjaśniać kwestyi aplikacyi Mszy św. pro haereticis infidelibus *vivis*, lecz tylko pytanie, w jakiej mierze można ofiarować Mszą św. pro haereticis *defunctis;* np. gdy umrze król nie należący do wiary katolickiej, czy można wykonać jaki akt publicznego kultu na

jego korzyść? Pewną jest rzeczą, że nie można zań ofiarować Mszy św. „nomine Ecclesiae vel nomine privato.“ W rozdziale 12 *de sepulturis* czytamy te słowa Inocentego III: „Quibuscum non communicamus vivis, non communicamus defunctis.“ Owóż zasada ogólna. Z drugiéj strony kapłan celebruje zawsze w imieniu Kościoła, i wtedy nawet gdyby aplikował privatim lub secreto Mszą św., czyniłby to jedynie „nomine Ecclesiae;“ czyż może prawnie coś czynić „nomine Ecclesiae“ przeciwko formalnéj i wyraźnéj woli Kościoła, który uważa niewiernych i heretyków zmarłych za odrzuconych zupełnie od swego łona? Czyżby można zresztą celebrować za tych zmarłych, obcych wierze katolickiéj, bez oświadczenia milczącego, że wiara nie jest potrzebna do zbawienia? Teolodzy też po wszystkie czasy głosili naukę, że nie wolno Mszy św. odprawiać za zmarłych heretyków, naukę, którą potwierdziły liczne deklaracye Stolicy św., a zwłaszcza brewia Grzegorza XVI z d. 13 lutego i 9 lipca 1842. W pierwszym z nich, wystósowanym do przełożonego pewnego klasztoru bawarskiego ufundowanego przez rodzinę królewską, czytamy: „Nos igitur sanctissime insistentes Ecclesiae regulis, respondemus intentionem illam offerendi divinum sacrificium seu alias preces pro defunctis e catholica regia familia universis, haud satis esse ad cohonestandum, publici funeris causa, quod pro acatholica persona nominatim postulatum est, et in ejus obitus aut annua die celebratur. Atque hinc Nos ipsi, etsi te, dilecte Fili, tuosque monachos paterna caritate prosequamur, ea tamen quae ad coenobium istud ejusque res pertinent, non antea probaturi et confirmaturi erimus, quam conditio illa incaute a vobis suscepta, ad sola catholicorum principum funera restringatur. Nec enim permittere possimus, ut ullo modo fraus fiat prohibitioni illi quae in catholica ipsa doctrina innititur, de sacro funere pro defunctis acatholicis non celebrando.“ Warunek, którego zniesienia Papież się domagał przed aprobacyą mającą być udzieloną nowemu klasztorowi, był ten: odprawiać się będzie w kościele rzeczonego klasztoru, „funus pro rege ipso cum morietur et in anniversariis porro diebus in perpetuum, itemque pro regina conjuge ac pro futuris deinde seu regibus seu reginis...“ Chodziło o ścisłe określenie, w jaki sposób wykonana będzie ta klauzula przy śmierci królowéj, która do innego należała wyznania. Opat monasteru sądził, że uniknie trudności, gdy celebrować się będzie za wszystkich członków katolickich rodziny królewskiéj, lecz Papież zganił ten wykręt. Zresztą św. Kongregacya Inkwizycyi i Propagandy w swych deklaracyach z 19 kwietnia 1837 i z 12 września 1845 r. ściśle naukę tę określiły i wszelkiéj aplikacyi Mszy św. za zmarłych heretyków, schizmatyków i niewiernych zakazały.

Dismembratio parochiarum. Czy biskup ma prawo bez wszelkiego powodu, tylko na prośbę mieszkańców, odłączyć kilka domów pewnéj osady od jednéj parafii, a przyłączyć do drugiéj, do któréj mieszkańcy ci znacznie mają bliżéj?

Odp. Tak, jeśli zachodzą powody kanoniczne i przestrzegane są legalne formalności; nie, — jeśli działa własną powagą, tj. bez powodu kanonicznego, albo choćby z kanonicznym powodem a bez przestrzegania prawnych formalności.

Na dowód przytaczamy decyzyą św. Kongregacyi Soboru z 23 sierpnia 1864. Chodziło o małą wioskę, liczącą 100 mieszkańców, która oddaloną była o 2 tysiące metrów od swego kościoła parafialnego, a o wiele bliżéj innego kościoła. Po zasięgnięciu opinii kapituły, biskup korzystając z chwili, gdy probostwo zawakowało, wydał rozporządzenie, którem przyłączył tę wioskę do innéj parafii i uregulował niektóre sprawy materyalne. Po trzech latach członkowie dozoru kościelnego przy kościele, od którego tę wioskę oderwano, zanieśli do Stolicy Apost. zażalenie i prośbę o unieważnienie dekretu Stolicy Ap. Kwestyą postawiono w następujący sposób: *An et quomodo sustineatur episcopale decretum dismembrationis diei 24 octobris 1860 in casu.* Resp. *Affirmative in omnibus. Acta s. Sedis* takie ztąd wyciągają wnioski:

1. Ut ad paroeciarum dismembrationem legitime deveniri possit, duo requiri, justam nempe causam et extrinsecas solemnitates.

2. Justa autem causa censeri nimis difficilem accessum ad parochialem ecclesiam, sive ex magna distantia, sive ex gravi itineris difficultate.

3. In praesenti autem casu, attentis peculiaribus loci adjunctis, locum habuisse et dismembrationem et unionem. Non enim opus erat ut non constitueretur paroecia, neque ea erigi potuisset ex defectu loci, aliisque de causis.

4. Neque defuisse extrinsecas solemnitates, quarum defectus si intervenerat, suppletus satis est per posteriorem consensum, qui plusquam sufficiens erat reputandus, existente legitima dismembrationis causa.

Jeśli nie ma powodu kanonicznego, biskup dysmembracyi wykonać nie może. W r. 1876 Biskup z Périgeux pytał się w Rzymie, czy może pewną część parafii przyłączyć do innéj. Biskup sądził, że posiadając władzę dysmembrowania parafii, aby z oderwanéj części utworzyć nową parafią, ma a fortiori władzę odłączenia małéj części parafii według zasady: qui potest plus potest et minus. Św. Kongregacya Soboru innego była zdania i poleciła Biskupowi trzymać się w grani-

cach dekretów Soboru Trydenckiego, dotyczących odległości i trudności uczęszczania do kościoła parafialnego; w innych przypadkach ma się udawać do Stolicy św.: „Episcopus exequatur dispositiones Conc. Trident. sess. 4 vel recurrat in casibus particularibus.“

Jakież to są powody kanoniczne, na które może się odwoływać? Oddalenie zbyt wielkie parafian od kościoła parafialnego. Prawo nie oznaczyło téj odległości matematycznie, ocenienie pozostawia biskupowi. Kongregacya Soboru przyjmuje w praktyce odległość 2 tysięcy kroków, chociaż droga nie uciążliwa. Lecz złe drogi w pewnych peryodach nieprzebyte, chociaż w bliższéj odległości, są także wystarczającą przyczyną do rozłączenia.

Formalności wymagane są następujące: 1) opinia kapituły katedralnéj pod karą nieważności; 2) opinia, lecz nie zezwolenie osób interesowanych. Biskup winien zapytać się proboszcza i parafian o ich zdanie w sprawie tak blizko ich obchodzącéj; lecz może działać wbrew ich oporowi, jeśli sądzi, że rozporządzenie jego pożytecznem będzie dla dobra ogólnego. Proboszcz, jeśli uważa się za pokrzywdzonego w swych prawach, może się odnieść do Stolicy św., lecz apelacya jego nie powstrzymuje wprowadzenia w życie dekretu biskupiego. Kwestya przedłożona św. Kongregacyi jest kwestyą faktu a nie prawa. Nie pyta się nikt o to, czy biskup miał prawo do dysmembrowania, lecz czy przyczyny były wystarczające.

W naszych stósunkach przy dysmembracyi tego rodzaju zachodzą trudności ze względu na pretensye, jakie kościoły parafialne roszczą do swych parafian co do ciężarów budowli itd.

Czy małżeństwo cywilne połączone z cudzołóztwem stanowią impedimentum criminis?

Jest to kwestya na czasie i praktycznego znaczenia. Często bardzo wydarza się dziś, że małżonkowie za życia swych prawych małżonków stósunki grzeszne zawięzują, które potem albo po cywilnym rozwodzie od prawego małżonka, do czego przyczyna zawsze się znajdzie, albo z pominięciem rozwodu, cywilnem małżeństwem ulegalizować się starają. Gdy tedy prawy małżonek umrze i nastręczy się sposobność ulegalizowania grzesznego stósunku przez Kościół zachodzi kwestya, czy skutkiem cudzolóztwa i zawarcia cywilnego małżeństwa nie powstało impedimentum criminis, a ztąd czy przed wzięciem ślubu kościelnego nie potrzeba postarać się o dyspensę?

Jeśli w dawniejszych czasach samo cudzolóztwo stanowiło impedimentum dirimens, to w czasie wydania dekretu Gracyana już Kościół

na to nie nastawał.*) cfr. Dict. Grat. do c. 3 C. XXXI q. 1. Gracyan oświadcza w tem miejscu, że cudzołóztwo samo nie przeszkadza osobom tym grzechem obciążonym następnie ze sobą się poślubić. Wtenczas dopiero powstaje przeszkoda, gdy zachodzi albo machinatio in mortem alterius compartis albo fides vivente viro data adulterae se sumturum eam sibi in conjugem si viro ejus superviveret. O attentatio matrimonii, która durante eodem matrimonio z adulterium połączona według obecnéj dyscypliny także impedimentum criminis stanowi, nie mówi Gracyan wcale, ani autorowie przez niego przytoczeni. W dekretałach jednak Grzegorza IX c. 5 i c. 8 X De eo qui duxit in matrimoniam quam polluit per adulterium IV 7 attentatio matrimonii obok promissio matrimonii połączona z cudzołóztwem wyraźnie przytoczona jest jako powód impedimenti criminis. Grzegorz IX tak się o tem wyraża: „Si quis uxore vivente fide data promisit, aliam se ducturum vel cum ipso de facto contraxit.“ Klemens III zaznacza, że attentatio jest karygodniejsza od promissio. „Nosti enim, tak pisze, quod hic plus processum fuit quam si fides praestita duntaxat fuisset adulterae ut defuncta legitima eam duceret in uxorem, quum eadem etiam prima vivente, quasi matrimonialiter moechae moechus adhaerere praesumpsit et sacramentum suum temere violare.“

Dopóki matrimonium clandestinum, w razie, gdy żadna przeszkoda rozrywająca nie zachodziła, było ważne, prawna wątpliwość, kiedy attentatio matrimonii zachodziła, nie mogła istnieć. Skoro cudzołózcy vivente comparte w jakiejkolwiek formie sponsalia de praesenti zawarli, fakt ten połączony z cudzołóztwem durante eodem matrimonio, stanowił impedimentum criminis.

Gdy zaś Sobór Trydencki osobną formę przy zawieraniu małżeństw sub poena nullitatis przepisał, powstała kwestya, czy w okolicach resp. dla osób, które przestrzegać musiały formy przepisanéj w dekrecie Tametsi, tak samo jak tam, gdzie ten dekret nie był ogłoszony, małżeństwo zawarte nie w téj formie za attentatio matrimonii uważać należy. Nie mogło jednak być wątpliwem, za którem zdaniem pójdzie sententia communis. Gdyż według brzmienia obydwóch ustępów z dekretałów, przy attentatio matrimonii, które połączone z adulterium impedimentum criminis stanowi, chodzi jedynie o fakt konsensu małżeńskiego, danego de praesenti (de facto contrahere), o którym quasi nupturyenci

*) Prawo rzeszy niemieckiej o ślubach cywilnych z 5 lutego 1875 zakazuje w § 33, 5 małżeństwa pomiędzy „osobą rozwiedzioną skutkiem cudzołóztwa a jéj wspólnikiem.“ Jest to pewnie jedyny przypadek, że państwowe przeszkody małżeńskie idą dalej od kościelnych. Lecz i na tę przeszkodę jest dyspensa.

bardzo dobrze wiedzą, że jest nieważny i nic nie znaczący. Gdy zaś Tryd. Sob. formę zawierania małżeństw przepisał i przez to nową przeszkodę rozrywającą zaprowadził, niczego pod tym względem nie zmienił. Bo chociaż i tam, gdzie dekret Tametsi zobowiązuje, małżeński konsens bez przestrzegania téj formy się daje, daje się zawsze konsens do małżeństwa osobie durante matrimonio valido. Jeśli Klemens III attentatio matrimonii za karygodniejsze uważa od promissio matrimonii, musianoby analogicznie attentatio matrimonii, podjęte bez przestrzegania formy trydenckiéj tam, gdzie Tridentinum zobowiązuje, uważać a fortiori za wystarczające do uzasadnienia przeszkody małżeńskiéj. Zdanie to zjednało też wnet wszystkich prawie kanonistów jak Sancheza, Conincka, Palao, Pirhinga, Schmalzgruebera, a z nowszych Haringera, Schultego, Feije, Webera itd.

Czyż przez to kwestya nasza już nie rozstrzygnięta? Na pierwszy rzut oka tak się wydaje. Gdyż faktycznie w obec urzędnika stanu cywilnego in verbis de praesenti dany konsens małżeński przedstawia się jako faktyczne attentatio matrimonii, czy w miejscu odnośnem albo dla osób odnośnych dekret Tametsi ma znaczenie czy nie. Rzeczywiście też podług świadectwa rzymskiego kanonisty de Angelis, Penitencyarya ś. względem małżeństwa cywilnego połączonego z adulterium kilkakrotnie oświadczyła: obstare impedimentum criminis ex adulterio cum attentatione matrimonii.

Jednakowoż pewną trudność wywołałyby dwa nowsze, pozornie sprzeciwiające się sobie postanowienia, dotyczące małżeństwa cywilnego. Dekret bowiem św. Officium z 22 grudnia 1880 r. rozstrzygnął, że ekskomunikę rzuconą na Clerici in sacris constituti... matrimonium contrahere praesumentes, ściąga się także przez cywilne małżeństwo. Z drugiéj strony dekret Leona XIII z 17 marca 1879 postanawia: „praememoratum actum, qui vulgo dicitur matrimonium civile in locis, ubi promulgatum est decretum Conc. Trid. sess. 24 c. 1 de ref. matr., sive tandem (ipsum explentes)... intendant matrimonium de praesenti contrahere impedimentum publicae honestatis non producere.“ Podczas gdy więc z jednéj strony małżeństwu cywilnemu przyznana jest kościelno-prawna konsekwencya, że małżeństwo to nie ważne, z drugiéj strony skutku tego mu się odmawia.

Dla rozwiązania téj pozornéj sprzeczności należy zważyć, że w pierwszym przypadku przy ślubie cywilnym subjektywny moment zbrodniczy attentationis matrimonii w pierwszéj stoi linii, podczas gdy w drugim przypadku o kwestyą chodzi, czy w miejscach resp. dla osób, które dekret Tametsi zobowiązuje, małżeństwo cywilne objektywnie,

jako figura vel species matrimonii, bywa uważane i ma być skuteczne. Obydwie wspomniane decyzye dotyczą tylko dwóch specyalnych kwestyi. Rzucają one jednak światło na inne kwestye, dotyczące cywilnych małżeństw. Co się tyczy specyalnie impedimentum criminis, to nie jest ono żadną karą, lecz tylko inhabilitas, jak wszystkie inne impedimenta. Lecz powody téj przeszkody małżeńskiéj stanowią dwa crimina i o ile tutaj o cywilnem małżeństwie mowa, zważa się na jéj subjektywną stronę kryminalną jako attentatio matrimonii, a nie na objektywnie działającą figura matrimonii. Konsekwentnie trzeba twierdzić, co i ś. Penitencyarya dotychczas orzekała, że małżeństwo cywilne w tym kierunku jak dawniéj tak i teraz swe skutki wywiera, a ztąd na miejscach resp. dla osób, które dekretowi Tametsi są podlegle, połączone z adulterium impedimentum criminis uzasadnia.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Indeksu, dotyczący czytania dzienników itd., w których zawarte są zdania heretyckie.

Św. Kongregacya Indeksu wydała dekret, w którym oświadcza, że

1. *Czytelnicy dzienników, biorących w obronę herezyą, nie podpadają ekskomunice wyrzeczonéj w bulli „Apostolicae Sedis.“*

2. *Ci co czytają książki, broszury lub dzienniki zawierające herezyą, nie ściagają na siebie cenzury Indeksu.*

Ad 1. Pierwsza wątpliwość przedłożona św. Kongregacyi Indeksu brzmiała: czytelnik dziennika, w którym podtrzymywana i broniona jest herezya, czy ściąga na siebie ekskomunikę wyrzeczoną przez Piusa IX przeciwko czytelnikom ksiąg heretyków i apostatów?

Autorowie nie byli zgodni. Jedne powagi oświadczały się affirmative, pomiędzy niemi *Civiltà cattolica*,[1]) Mgr. Formisano,[2]) Ballerini,[3]) Del Vecchio[4]) i Téphany.[5]) Z powodu pewnéj allokucyi Piusa IX[6]) autorowie, którzy łagodniejszéj trzymali się opinii, przeszli do obozu

[1]) Ser. VIII vol. VI pag. 648 sq. — [2]) *Commentario sulla Constituzione Apostolicae Sedis* pag. 33. — [3]) *Compend. Theol. mor. P.* Gury Tom II pag. 1013 nota. — [4]) *Theol. mor. univ.* Tom I n. 569. — [5]) *Constitut. Apost. Sed.* n. 104. — [6]) Słowa Piusa IX mówiącego o *La Capitale* i innych dziennikach tego rodzaju: „Folia ista jam alias a Nobis prohibita fuerunt; et occasione ista iterum ea prohibemus, seu ut rectius loquamur, hac de re, antiquas prohibitiones confirmamus cum censuris adnexis“ *Civiltà catt.* ser. IX vol. IV pag. 480.

surowszych, pomiędzy innymi Bertapelle[1]) i O. Piat.[2]) Tę samą opinią podtrzymywał Berardi,[3]) skoro dziennik redagowany jest przez heretyka *ex secta* np. protestanta, ponieważ wtedy, jak mówił, Kościół uważa pisma za książki. Jeśli autor dziennika nie jest heretykiem *ex secta*, Berardi oświadcza się za opinią łagodniejszą. Opinią tę zresztą podzielała większa część komentatorów konstytucyi *Apostolicae Sedis*, jak Avanzini, D'Annibale, Gabriel a Varceno, *Nouvelle Revue Theolog.*, Pennacchi, Konings, Marc, Lehmkuhl i inni. Powodem, na którym się głównie ci autorowie opierali, jest to, że akta Stolicy św. tłomaczyć należy stósownie do sensu, jaki ogół przywięzuje do wyrazów tamże zawartych. Ogólnie zaś słowo książka nie stósuje się do gazet. Interpretacyą tę uświęciła Kongregacya św. Officii dekretem z 21 kwietnia 1880 r.

Ad 2. Druga wątpliwość dotyczyła czytelników książek lub dzienników nie podtrzymujących herezyi, lecz ją tylko zawierających. Pytano się, czy podpadają oni pod cenzurę Indeksu, ponowioną i potwierdzoną, jak mówiono, przez Piusa IX.

Prawdopodobnie autor téj wątpliwości miał na myśli słowa Piusa IX, któreśmy przytoczyli w przypisku pod n. 6. Mylił się, nadając słowom Piusa IX doniosłość, jakiéj nie miały. Ogłaszając konstytucyą *Apostolicae Sedis*, Pius IX oświadczył, że odwołuje i znosi wszelkie cenzury latae sententiae, które w konstytucyi nie są wymienione. Cenzury Indeksu nie są tam zawarte, a ztąd wniosek, że i one zniesione zostały, i że ich prosta alokucya papiezka przywrócić nie mogła. Dla tego też Kongregacya św. Indeksu nie wahała się udzielić odpowiedzi przeczącéj.

Po tem wyjaśnieniu podajemy list, który nas obznajmia z obydwiema wątpliwościami i odpowiedzią na nie.

Litterae ad R. P. Ministrum generalem Patrum Passionistarum, quibus Secretarius exhibet resolutionem, duorum dubiorum quoad legentes ephemerides aut libros haeresim propugnantes (vel continentes).

Reverendissime Pater

Per litteras a Conventu ss. Joannis et Pauli, datas die 25 martii 1879, et a Paternitate tua Revma subsignatas, proposita fuerunt S. Congregationi Indicis, ut enodarentur, duo sequentia dubia?

1. An scienter legentes ephemerides propugnantes haeresim incurrant excommunicationem Articuli secundi Constitutionis *Apostolicae Sedis*, Summo Pontifici speciali modo reservatam?

2. An legentes sive libros proprie dictos cujusvis auctoris, sive ephemerides continentes haeresim incidant in censuram Indicis a s. m. Pii Papae IX ut supra, renovatam et confirmatam?

---

[1]) *In Const. Apost. Sed. questiones.* — [2]) Commentarius in Constit. Apost. Sed. — [3]) *De recidivis et occasionariis* Vol. II n. 212.

Sacra Indicis Congregatio secundo dubio respondit *negative* ceu Paternitati tuae alias jam significatum fuit. Et quoniam primum dubium reputatum est competere Supremae Universali Inquisitioni, exhibitum eidem fuit, ut idem enucleare dignaretur.

Sacra vero Suprema Inquisitio die 21 currentis Aprilis proposito dubio respondit *negative*.

Cum me de hoc certiorem redderet S. O. Assessor, onus mihi imposuit patefaciendi Reverentiae Vestrae resolutionem ejusmodi.

Die 27 aprilis 1880.

Fr. Hieronymus Pius Saccheri
S. Congr. Indicis Secret.

Dekret św. Kongregacyi Soboru *co do skutków zaręczyn.*

Praktyka prawodawstwa świeckiego i lekceważenie prawa kościelnego przyczyniły się do zakorzenienia rozmaitych niesprawiedliwości pomiędzy nami. Jednéj z takich niesprawiedliwości ciężkich dopuszcza się dziś bardzo często i to bezkarnie młodzież męzka, zwodząc różne dziewczęta obietnicami małżeńskiemi i doprowadziwszy je do upadku, pozostawia je swemu losowi i hańbie, i nie troszcząc się o następstwa, płynące ze swego nierozważnego kroku, staje przed ołtarzem z inną oblubienicą. Jak na rzeczy tego rodzaju zapatruje się Kościół, poucza nas poniższy dekret św. Kongregacyi, przypominający, że obietnica małżeństwa wiąże tego, który ją uczynił i że jeśli dla jakiéj ważnéj przyczyny niepodobna komuś dotrzymać słowa, zobowiązany jest do kompensacyi na rzecz téj, którą poprzednio uwiódł. Jest to wskazówka dla pasterzy dusz, aby w tego rodzaju przypadkach protesta ze strony uwiedzionych dziewcząt przeciwko swym zwodzicielom, zabierającym się do ślubu z innemi osobami, zaniesione uwzględniali i skłaniali ich albo do ożenku z uwiedzioną przez nich dziewczyną, albo też do wynagrodzenia im wszelkich krzywd i szkód, a w razie oporu przedkładali rzecz do rozstrzygnięcia władzy duchownéj. Tym większy to obowiązek, gdy formalne odbyły się zaręczyny. Owoż dekret wspomniony:

Ostunen. Sponsalium.

Die 10 septembris 1887.

Sess. 24 cap. 3 De refor.

Compendium facti. Cum Joannes Ricci Ostunensis peteret a sua Curia episcopali declarationem liberi status ad contrahendum matrimonium cum quadam Cosima Colucci, alia mulier, Carolina Constantini, impedimentum, quod vocant *nihil transeat*, opposuit, asseverans Joannem sponsalia secum antea contraxisse, et hac spe deceptam, se cum eo rem diu habuisse, prolemque suscepisse.

Citatis partibus ad comparendum, die 13 junii 1882, coram vicario generali omnes steterunt; quo loco Joannes Ricci reclamationem Carolinae Constantini interrupendo, ait: sibi fatendum esse tum Cosimae Colucci adpromisisse matrimonium. Et prosecutus est: cum tamen Carolina Constantini prior a me deflorata fuerit, et matrimonii promissionem obtinuerit ante Cosimam Colucci, onus mihi incumberet cum ea matrimonium ineundi. Verum incertus permaneo, quia Cosimae Colucci fratres vitae meae minas inferunt graves.

Quibus habitis, Vicarius generalis dilatoriam tulit sententiam, verens ex conclusione judicii tristes esse orituros effectus, ac futurum sperans, ut interim partes conciliarentur. Nec amplius susceptum est judicium, ordinariis curae officialibus, varias ob personales causas, ad negotium manus iterum apponere recusantibus.

Interim vir civile matrimonii foedus cum Cosima Colucci pepigit, frustra reclamante Carolina Constantini, cujus instantia a judice civili primae et secundae instantia rejecta est.

In hoc rerum statu curia episcopalis rem dirimendam transmisit S. C. C. quae monuit subinde partes, et in specie Carolinam Constantini, ut jura sua deducerent; sed nihil intra tempus utile retulerunt.

Dubium. An sit locus remotioni impedimenti „*Nihil transeat*“ in casu.

Resolutio S. Congr. Concilii re cognita sub die 10 septembris 1887 censuit respondere: *Affirmative, praevia dispensatione, facto verbo cum SSmo; monito viro, ut pro posse aequam compensationem, arbitrio Archiepiscopi determinandam, tribuat sponsae Carolinae Constantini, et proli ab ea susceptae.*

Wyroki te zobowięzują winnego w sumieniu, a ztąd in foro interno na ich wykonanie nastawać trzeba.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów względem obrazów świętych wyrabianych z materyalu nazywanego *Carton Piedra* i *Carton Madera* i odpustów do nich przywiązanych.

Vicensis. Quum nuper Episcopus Conchensis a s. Rituum Congr. exquisivisset an imagines Sacrae confectae ex materia vulgo nuncupata *carton-piedra*, in ecclesiis cultui exponi possent, benedici, sacrisque indulgentiis ditari, eadem s. Rituum Congregatio sub die 17 proxime elapsi ita rescripsit: *Quoad indulgentias, recurrendum ad s. Congr. Indulgentiarum; quoad expositionem, non obstare.* — Nunc vero Episcopus Vicensis huic s. Congregat. Indulgentiarum humiliter sequens du-

bium proponit: *Num indulgentiae adnecti valeant sacris imaginibus ex alia materia confectis, vulgo appellata* ***Carton Madera,*** *quae solidior est alia supranumerata, imo praesefert duritien ligno majorem?* Porro S. Congr. Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita, re mature perpensa, praenunciato dubio respondit: *Affirmative.*

Datum ex Secret. ejusdem S. Congr. die 1 aprilis 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara Praef.

Wiadomo, że obrazy na papierze i płótnie malowane, krucyfikse, statuetki, medale z cyny lub ołowiu, lub innéj materyi kruchéj, łatwo się tłukącéj, albo prędko zużywającéj się wyrabiane, jak dęte szkło i gips, mogą być wprawdzie poświęcane, ale odpustami obdarzane być nie mogą.

Decretum Urbis et Orbis s. Congreg. Indulgentiarum De oratione *Sacrosanctae.*

Cum Sacrae huic Congregationi Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae in una Melden., inter alia exhibitum fuisset dubium enodandum: *An ad lucrandam indulgentiam vel fructum orationis „Sacrosanctae et individuae etc.“ necessario flexis genibus haec oratio sit dicenda, vel an saltem in casu legitimi impedimenti ambulando, sedendo recitari valeat?* EE. PP. in generalibus Comitiis die 5 martii anni 1865 apud Vaticanas Aedes kabitis respondendum esse duxerunt: *Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.* Facta itaque SSmo D. N. Pio PP. IX relatione per me infrascriptum S. Congr. Secretarium die 12 ejusdem mensis Sanctitas Sua votum Eminentissimorum Patrum approbavit. In Audientia vero Sanctissimi die 26 julii ejusdem anni ab Eminentissimo Cardinali Sacrae Congregationis Praefecto habita, Eadem Sanctitas Sua ex speciali gratia clementer indulsit, ut Oratio *Sacrosanctae* etc. pro lucranda indulgentia a s. m. Leone PP. X adnexa seu fructu dictae orationis, *etiam non flexis genibus recitari possit ab iis, qui legitime impediti fuerint infirmitatis tantum causa.* Praesenti valituro absque ulla Brevis expeditione. Non obstantibus in contrarium facientibus quibuscunque.

F. Card. Asquinius Praef.
A. Colombo Secret.

Ex S. Congreg. Indulgentiarum.

Sodalitates sub titulo et invocatione B. V. Mariae de perpetuo Succursu et s. Alphonsi M. de Ligorio ubique locorum erectae, nequeunt gaudere Indulgentiis et privilegiis quibus gaudet Archisodalitas eiusdem nominis in Urbe erecta, nisi fuerint eidem Archisodalitati aggregatae.

Beatissime Pater

Nicolaus Mauron, Congnis SSmi. Redemptoris Superior Generalis et Rector Maior, ad pedes Sanctitatis Vestrae provolutus, humillime exponit quae sequuntur:

Per Decretum 23 Maii 1871 Emi. Cardinalis in Urbe Vicarii, canonice instituta est in Ecclesia Congnis nostrae ad S. Alphonsum M. de Ligorio Pia Unio sub titulo et invocatione B. V. Mariae *de Perpetuo Succursu* et *S. Alphonsi.* Haec eadem Pia Unio, per Litteras Apostolicas in forma Brevis diei 31 Martii 1876 a Sanctitatis Vestrae Praedecessore Pio IX fel. rec. ad Archisodalitatis honorem evecta est cum omnibus et singulis iuribus et facultatibus solitis et consuetis; atque ad eam regendam, ceu Moderator generalis, constitutus est Superior Generalis et Rector Maior pro tempore Congnis SSmi Redemptoris.

Non raro autem accidit ut eiusdem nominis et tituli Sodalitates erigantur a Rmis locorum Ordinariis, vi facultatis illis collatae ex speciali Apostolico Indulto erigendi Sodalitates, cum Indulgentiis, quibus in Urbe perfruuntur respectivae Archiconfraternitates absque ulla exhibita petitione aggregationis Sodalitatis Moderatori generali.

Id vero, uti experientia comprobat, in eiusdem Sodalitatis bonum minime vergit. In his siquidem sodalitatibus tali modo erectis, quae nullo inter se vinculo coniunguntur cum Sodalitate primaria seu Archisodalitate, quae ab Apostolica Sede uti centrum aliarum fuit constituta, paulatim ea deficit unitas directionis piorumque usuum conformitas, quae maxime confert ad incrementum devotionis erga B. Virginem Mariam, necnon maioris boni ipsorum Sodalium.

Quamobrem Orator Sanctitati Vestrae humillime supplicat quatenus benigne decernere dignetur, ut in posterum Sodalitates sub titulo et invocatione B. V. Mariae *de Perpetuo Succursu* et *S. Alphonsi* M. de Ligorio, a Rmis. Ordinariis canonice erectae, nullimode frui possint Indulgentiis, et privilegiis quibus gaudet ipsa Archisodalitas eiusdem nominis in Urbe erecta, nisi fuerint eidem Archisodalitati (praevio Rmorum. Ordinariorum consensu et Litteris testimonialibus) aggregatae per Lit-

teras patentes a Superiore Generali et Rectore Maiori Congregationis Sanctissimi Redemptoris expediendas.

Pro qua gratia.

Ex Audientia Sanctissimi diei 22 Februarii 1888.

Sanctissimus Dnus Noster Leo Papa XIII benigne annuit pro gratia iuxta preces, ceteris servatis de iure servandis. Praesenti *in perpetuum* valituro absque ulla brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 22 Februarii 1888.

S. Card. Vannutelli Praef.

Alexander Episcopus Oensis Secretarius.

Acta S. Sedis.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI
LEONIS DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.
LITTERAE ENCYCLICAE
AD PATRIARCHAS PRIMATES ARCHIEPISCOPOS ET EPISCOPOS UNIVERSOS CATHOLICI ORBIS GRATIAM ET COMMUNIONEM CUM APOSTOLICA SEDE HABENTES.

DE LIBERTATE HUMANA.

VENERABILIBUS FRATRIBUS PATRIARCHIS PRIMATIBUS
ARCHIEPISCOPIS ET EPISCOPIS UNIVERSIS CATHOLICI ORBIS GRATIAM ET COMMUNIONEM
CUM APOSTOLICA SEDE HABENTIBUS

LEO PP. XIII.

VENERABILES FRATRES
SALUTEM ET APOSTOLICAM BENEDICTIONEM

Libertas, praestantissimum naturae bonum, idemque intelligentia aut ratione utentium naturarum unice proprium, hanc tribuit homini dignitatem ut sit *in manu consilii sui*, obtineatque actionum suarum potestatem. — Verumtamen eiusmodi dignitas plurimum interest qua ratione geratur, quia sicut summa bona, ita et summa mala ex libertatis usu gignuntur. Sane integrum est homini parere rationi, morale bonum sequi, ad summum finem suum recta contendere. Sed idem potest ad omnia alia deflectere, fallacesque bonorum imagines persecutus, ordinem debitum peturbare, et in interitum ruere voluntarium. — Liberator humani generis Iesus Christus, restituta atque aucta naturae dignitate pristina, plurimum ipsam iuvit hominis voluntatem; eamque hinc adiunctis gratiae suae praesidiis, illinc sempiterna in caelis felicitate proposita, ad meliora erexit. Similique ratione de hoc tam excellenti naturae bono et merita est et constanter merebitur Ecclesia catholica, propterea quod eius est, parta nobis per Iesum Christum beneficia in omnem saeculorum aetatem propagare. — Nihilominus complures numerantur,

qui obesse Ecclesiam humanae libertati putent. Cuius rei caussa in perverso quodam praeposteroque residet de ipsa libertate iudicio. Hanc enim vel in ipsa sui intelligentia adulterant, vel plus aequo opinione dilatant, ita ut pertinere ad res sane multas contendant, in quibus, si recte diiudicari velit, liber esse homo non potest.

Alias Nos, nominatimque in litteris Encyclicis *Immortale Dei*, de *modernis*, uti loquuntur, *libertatibus* verba fecimus, id quod honestum est secernentes ab eo quod contra: simul demonstravimus, quidquid iis libertatibus continetur boni, id tam esse vetus, quam est veritas: illudque semper Ecclesiam libentissime probare et re usuque recipere solitam. Id quod accessit novi, si verum quaeritur, in parte quadam inquinatione consistit, quam turbulenta tempora ac rerum novarum libido nimia peperere. — Sed quoniam sunt plures in hac opinione pertinaces, ut eas libertates, in eo etiam quod continent vitii, summum aetatis nostrae decus et constituendarum civitatum fundamentum necessarium putent, ita ut sublatis iis, perfectam gubernationem reipublicae cogitari posse negent, idcirco videtur, publica Nobismetipsis utilitate proposita, eiusmodi argumentum pertractari separatim oportere.

Libertatem *moralem* recta persequimur, sive in personis ea singulis, sive in civitate spectetur. — Principio tamen iuvat aliquid de libertate *naturali* breviter dicere, quia quamquam a morali omnino distinguitur, fons tamen atque principium est, unde genus omne libertatis sua vi suaque sponte nascitur. Hanc quidem omnium iudicium sensusque communis, quae certissima naturae vox est, in iis solum agnoscit, qui sint intelligentiae vel rationis compotes, in eaque ipsa caussam inesse apparet, cur auctor eorum, quae ab eo aguntur, verissime habeatur homo. Et recte quidem: nam quando ceteri animantes solis ducuntur sensibus, soloque naturae impulsu anquirunt quae sibi prosint, fugiuntque contraria, homo quidem in singulis vitae factis rationem habet ducem. Ratio autem, quaecumque habentur in terris bona, omnia et singula posse iudicat esse, et aeque posse non esse: et hoc ipso nullum eorum decernens esse necessario sumendum, potestatem optionemque voluntati facit ut eligat, quod lubeat. — Sed *de contingentia*, ut appellant, eorum bonorum, quae diximus, ob hanc caussam iudicare homo potest, quod animum habet natura simplicem, spiritualem cogitationisque participem: qui idcirco quod est eiusmodi, non a rebus corporeis ducit originem, neque pendet ex eis in conservatione sui: sed, nulla re intercedente, ingeneratus a Deo, communemque corporum conditionem longo intervallo transgrediens, suum et proprium habet vivendi genus, suum agendi: quo fit ut, immutabilibus ac necessariis veri bonique rationibus iudicio comprehensis, bona illa singularia nequaquam esse necessaria videat. Itaque cum animos hominum segregatos esse statuitur ab omni concretione mortali eosdemque facultate cogitandi pollere, simul naturalis libertas in fundamento suo firmissime constituitur.

Jamvero sicut animi humani naturam simplicem, spiritualem atque immortalem, sic et libertatem nemo nec altius praedicat, nec constantius asserit Ecclesia catholica, quae scilicet utrumque omni tempore docuit, sicque tuetur ut dogma. Neque id solum: sed contra dicentibus haereticis novarumque opinionum fautoribus, patrocinium libertatis Ecclesia suscepit, hominisque tam grande bonum ab interitu vindicavit. In quo genere, litterarum mo-

numenta testantur, insanos Manichaeorum aliorumque conatus quanta contentione repulerit; recentiori autem aetate nemo est nescius quanto studio quantaque vi tum in Concilio Tridentino, tum postea adversus Iansenii sectatores, pro libero hominis arbitrio dimicaverit, nullo tempore nulloque loco *fatalismum* passa consistere.

Libertas itaque, ut diximus, eorum est, qui rationis aut intelligentiae sunt participes, propria: eademque, si natura eius consideretur, nihil est aliud nisi facultas eligendi res ad id, quod propositum est, idoneas, quatenus qui facultatem habet unum aliquod eligendi e pluribus, is est factorum suorum dominus. — Iamvero quia omne, quod rei cuiuspiam adipiscendae caussa assumitur rationem habet boni, quod utile dicitur, bonum autem hoc habet natura, ut proprie appetitionem moveat, idcirco liberum arbitrium est voluntatis proprium, seu potius ipsa voluntas est, quatenus in agendo habet delectus facultatem. Sed nequaquam voluntas movetur, nisi mentis cognitio velut fax quaedam praeluxerit: videlicet bonum, voluntati concupitum, est necessario bonum quatenus rationi cognitum. Eo vel magis quod in omnibus voluntatibus delectum semper iudicatio praeit de veritate bonorum, et quodnam sit anteponendum ceteris. Atqui iudicare, rationis esse, non voluntatis nemo sapiens dubitat. Libertas igitur si in voluntate inest, quae natura sua appetitus est rationi obediens, consequitur ut et ipsa, sicut voluntas, in bono versetur rationi consentaneo. — Nihilominus quoniam utraque facultas a perfecto abest, fieri potest ac saepe fit, ut mens voluntati proponat quod nequaquam sit reapse bonum, sed habeat adumbratam speciem boni, atque in id sese voluntas applicet. Verum sicut errare posse reque ipsa errare vitium est, quod mentem non omni parte perfectam arguit, eodem modo arripere fallax fictumque bonum, esto indicium liberi arbitrii, sicut aegritudo vitae, est tamen vitium quoddam libertatis. Ita pariter voluntas, hoc ipso quod a ratione pendet, quando quidquam appetat quod a recta ratione dissideat, vitio quodam funditus inquinat libertatem, eademque perverse utitur. Ob eamque caussam Deus infinite perfectus, qui cum sit summe intelligens et per essentiam bonitas, est etiam summe liber, malum culpae velle nulla ratione potest; nec possunt, propter contemplationem summi boni, beati caelites. Scite Augustinus aliique adversus Pelagianos hoc animadvertebant, si posse deficere a bono secundum naturam esset perfectionemque libertatis, iam Deus, Iesus Christus, Angeli, beati, in quibus omnibus ea potestas non est, aut non essent liberi, aut certe minus perfecti essent, quam homo viator atque imperfectus. De qua re Doctor Angelicus multa saepe disputat, ex quibus effici cogique potest, facultatem peccandi non libertatem esse, sed servitutem. Subtilissime illud in verba Christi Domini.*) „Qui facit peccatum, servus est peccati: *Unumquodque est illud, quod convenit ei secundum naturam. Quando ergo movetur ab aliquo extraneo, non operatur secundum se, sed ab impressione alterius, quod est servile. Homo autem secundum suam naturam est rationalis. Quando ergo movetur rationem, proprio motu movetur et secundum se operatur: quod est libertatis; quando vero peccat, operatur praeter rationem, et tunc movetur quasi ab alio, retentus terminis alienis: et*

*) Ioan. VIII, 34.

ideo „qui facit peccatum, servus est peccati." — Quod satis perspicue ipsa viderat philosophia veterum, atque ii praecipue quorum est doctrina, nisi sapientem, liberum esse neminem: sapientem vero, uti exploratum est, nominabant, qui constanter secundum naturam, hoc est honeste et cum virtute vivere didicisset.

Quoniam igitur talis est in homine conditio libertatis, aptis erat adiumentis praesidiisque munienda, quae cunctos eius motus ad bonum dirigent, a malo retraherent: secus multum homini libertas nocuisset arbitrii. — Ac primo quidem *lex*, hoc est agendorum atque omittendorum norma, fuit necessaria; quae quidem proprie nulla esse in animantibus potest, qui necessitate agunt, propterea quod quidquid agant, naturae agunt impulsu, nec alium ullum sequi ex se possunt in agendo modum. Verum eorum, qui libertate fruuntur, ideo in potestate est agere, non agere, ita vel secus agere, quia tum, quod volunt, eligunt, cum antecessit illud quod diximus rationis iudicium. Quo quidem iudicio non modo statuitur quid honestum natura sit, quid turpe, sed etiam quid bonum sit reque ipsa faciendum, quid malum reque ipsa vitandum: ratio nimirum voluntati praescribit quid petere, et a quo debeat declinare, ut homo tenere summum finem suum aliquando possit, cuius caussa sunt omnia facienda. Iamvero haec *ordinatio rationis* lex nominatur. — Quamobrem cur homini lex necessaria sit, in ipso eius libero arbitrio, scilicet in hoc, nostrae ut voluntates a recta ratione ne discrepent, prima est caussa, tanquam in radice, quaerenda. Nihilque tam perversum praeposterumque dici cogitarive posset quam illud, hominem, quia natura liber est, idcirco esse oportere legis expertem: quod si ita esset, hoc profecto consequeretur, necesse ad libertatem esse non cohaerere cum ratione: cum contra longe verissimum sit, idcirco legi oportere subesse, quia est natura liber. Isto modo dux homini in agendo lex est, eumdemque praemiis poenisque propositis ad recte faciendum allicit, a peccando deterret. — Talis est princeps omnium *lex naturalis* quae scripta est et insculpta in hominum animis singulorum, quia ipsa est humana ratio recte facere iubens et peccare vetans. Ista vero humanae rationis praescriptio vim habere legis non potest, nisi quia altioris est vox atque interpres rationis, cui mentem libertatemque nostram subiectam esse oporteat. Vis enim legis cum ea sit, officia imponere et iura tribuere, tota in auctoritate nititur, hoc est in vera potestate statuendi officia describendique iura, item poenis praemiisque imperata sanciendi: quae quidem omnia in homine liquet esse non posse, si normam actionibus ipse suis summus sibi legislator daret. Ergo consequitur, ut naturae lex sit ipsa *lex aeterna*, insita in iis qui ratione utuntur, eosque inclinans *ad debitum actum et finem*, eaque est ipsa, aeterna ratio creatoris universumque mundum gubernantis Dei. — Ad hanc agendi regulam peccandique frenos singularia quaedam praesidia, Dei beneficio, adiuncta sunt, ad confirmandam hominis regendamque voluntatem aptissima. In quibus princeps est atque excellit divinae virtus *gratiae;* quae cum mentem illustret, voluntatemque salutari constantia roboratam ad morale bonum semper impellat, expeditionem efficit simulque tutiorem nativae libertatis usum. Ac longe est a veritate alienum, interveniente Deo, minus esse liberos motus voluntarios: nam intima in homine et cum naturali propensione congruens est divinae vis gratiae, quia ab ipso et animi et voluntatis nostrae

auctore manat, a quo res omnes convenienter naturae suae moventur. Immo gratia divina, ut monet angelicus Doctor, ob hanc caussam quod a naturae opifice proficiscitur, mire nata atque apta est ad tuendas quasque naturas, conservandosque mores, vim, efficientiam singularum.

Quae vero de libertate singulorum dicta sunt, ea ad homines civili inter se societate coniunctos facile transferuntur. Nam quod ratio lexque naturalis in hominibus singulis, idem efficit in consociatis *lex humana* ad bonum commune civium promulgata. — Ex hominum legibus aliae in eo versantur quod est bonum malumve natura, atque alterum sequi praecipiunt, alterum fugere, adiuncta sanctione debita. Sed istiusmodi decreta nequaquam ducunt ab hominum societate principium, quia societas sicut humanam naturam non ipsa genuit, ita pariter nec bonum procreat naturae conveniens, nec malum naturae dissentaneum: sed potius ipsi hominum societati antecedunt, omninoque sunt a lege naturali ac propterea a lege aeterna repetenda. Iuris igitur naturalis praecepta, hominum comprehensa legibus, non vim solum habent legis humanae, sed praecipue illud multo altius multoque augustius complectuntur imperium, quod ab ipsa lege naturae et a lege aeterna proficiscitur. Et in isto genere legum hoc fere civilis legumlatoris munus est, obedientes facere cives, communi disciplina adhibita, pravos et in vitia promptos coercendo, ut a malo deterriti, id quod rectum est consectentur, aut saltem offensioni noxaeque ne sint civitati. — Alia vero civilis potestatis praescripta non ex naturali iure statim et proxime, sed longius et oblique consequuntur, resque varias definiunt, de quibus non est nisi generatim atque universe natura cautum. Sic suam conferre operam cives ad tranquillitatem prosperitatemque publicam natura iubet: quantum operae, quo pacto, quibus in rebus, non natura sed hominum sapientia constituitur. Iam vero peculiaribus hisce vivendi regulis prudenti ratione inventis, legitimaque potestate propositis, lex humana proprii nominis continetur. Quae quidem lex ad finem communitati propositum cives universos conspirare iubet, deflectere prohibet: eademque quatenus pedisequa et consentiens est praescriptionibus naturae, ducit ad ea quae honesta sunt, a contrariis deterret. Ex quo intelligitur, omnino in aeterna Dei lege normam et regulam positam esse libertatis, nec singulorum dumtaxat hominum, sed etiam communitatis et coniunctionis humanae. — Igitur in hominum societate libertas veri nominis non est in eo posita ut agas quod lubet, ex quo vel maxima existeret turba et confusio in oppressionem civitatis evasura, sed in hoc, ut per leges civiles expeditius possis secundum legis aeternae praescripta vivere. Eorum vero qui praesunt non in eo sita libertas est, ut imperare temere et ad libidinem queant, quod pariter flagitiosum esset et cum summa etiam reipublicae pernicie coniunctum, sed humanarum vis legum haec debet esse, ut ab aeterna lege manare intelligantur, nec quidquam sancire quod non in ea, veluti in principio universi iuris, contineatur. Sapientissime Augustinus:*) *Simul etiam te videre arbitror, in illa temporali (lege) nihil esse iustum atque legitimum quod non ex hac aeterna (lege) sibi homines derivarint.* Si quid igitur ab aliqua potestate sanciatur, quod a principiis rectae rationis dissideat, sitque reipublicae perniciosum, vim legis nullam

*) *De Lib. Arb.* lib. I cap. 6, n. 15.

haberet, quia nec regula iustitiae esset, et homines a bono, cui nata societas est, abduceret.

Natura igitur libertatis humanae, quocumque in genere consideretur, tam in personis singulis quam in consociatis, nec minus in iis qui imperant quam in iis qui parent, necessitatem complectitur obtemperandi summae cuidam aeternaeque rationi, quae nihil est aliud nisi auctoritas iubentis, vetantis Dei. Atque hoc iustissimum in homines imperium Dei tantum abest ut libertatem tollat aut ullo modo diminuat, ut potius tueatur ac perficiat. Suum quippe finem consectari et assequi, omnium naturarum est vera perfectio: supremus autem finis, quo libertas aspirare debet humana, Deus est.

Haec verissimae altissimaeque praecepta doctrinae, vel solo nobis lumine rationis cognita, Ecclesia quidem exemplis doctrinaque divini Auctoris sui erudita passim propagavit, asseruit: quibus ipsis et munus suum metiri, et christianas informare gentes nunquam destitit. In genere morum leges evangelicae non solum omni ethnicorum sapientiae longissime praestant, sed plane vocant hominem atque instituunt ad inauditam veteribus sanctitatem effectumque propriorem Deo simul efficiunt perfectioris compotem libertatis. — Ita semper permagna vis Ecclesiae apparuit in custodienda tuendaque civili et politica libertate populorum. Eius in hoc genere enumerare merita nihil attinet. Satis est commemorare, servitutem, vetus illud ethnicarum gentium dedecus, opera maxime beneficioque Ecclesiae deletam. Aequabilitatem iuris, veramque inter homines germanitatem primus omnium Iesus Christus asseruit: cui Apostolorum suorum resonuit vox, non esse Iudaeum, neque Graecum, neque barbarum, neque Scytham, sed omnes in Christo fratres. Tanta est in hac parte tamque cognita Ecclesiae virtus, ut quibuscumque in oris vestigium ponat, exploratum sit, agrestes mores permanere diu non posse: sed immanitati mansuetudinem, barbariae tenebris lumen veritatis brevi successurum. Item populos civili urbanitate excultos magnis afficere beneficiis nullo tempore Ecclesia desiit, vel resistendo iniquorum arbitrio, vel propulsandis a capite innocentium et tenuiorum iniuriis, vel demum opera danda ut rerum publicarum ea constitutio valeret, quam cives propter aequitatem adamarent, externi propter potentiam metuerent.

Praeterea verissimum officium est vereri auctoritatem, iustisque legibus obedienter subesse: quo fit ut virtute vigilantiaque legum ab iniuria improborum cives vindicentur. Potestas legitima a Deo est, et *qui potestati resistit, Dei ordinationi resistit:* quo modo multum obedientia adipiscitur nobilitatis, cum iustissimae altissimaeque auctoritati adhibeatur. — Verum ubi imperandi ius abest, vel si quidquam praecipiatur rationi, legi aeternae, imperio Dei contrarium, rectum est non parere, scilicet hominibus, ut Deo pareatur. Sic praecluso ad tyrannidem aditu, non omnia pertrahet ad se principatus: sua sunt salva iura singulis civibus, sua societati domesticae, cunctisque reipublicae membris, data omnibus verae copia libertatis, quae in eo est, quemadmodum demonstravimus, ut quisque possit secundum leges rectamque rationem vivere.

Quod si, cum de libertate vulgo disputant, legitimam honestamque intelligerent, qualem modo ratio oratioque descripsit, exagitare Ecclesiam nemo auderet propter illud quod per summam iniuriam ferunt, vel singulorum libertati, vel liberae reipublicae esse inimicam. — Sed iam permulti Lucife-

rum imitati, cuius est illa nefaria vox *non serviam*, libertatis nomine absurdam quamdam consectantur et meracam licentiam. Cuiusmodi sunt ex illa tam late fusa tamque pollenti disciplina homines, qui se, ducto a libertate nomine, *Liberales* appelari volunt.

Revera quo spectant in philosophia *Naturalistae*, seu *Rationalistae*, eodem in re morali ac civili spectant *Liberalismi* fautores, qui posita a *Naturalistis* principia in mores actionemqae vitae deducunt. — Iamvero totius *rationalismi* humanae principatus rationis caput est: quae obedientiam divinae aeternaeque rationi debitam recusans, suique se iuris esse decernens, ipsa sibi sola efficitur summum principium et fons et iudex veritatisi. Ita illi, quos diximus, *Liberalismi* sectatores in actione vitae nullam contendunt esse, cui parendum sit, divinam potestatem, sed sibi quemque esse legem: unde ea philosophia morum gignitur, quam *independentem* vocant, quae sub specie libertatis ab observantia divinorum praeceptorum voluntatem removens, infinitam licentiam solet homini dare. — Quae omnia in hominum praesertim societate quo tandem evadant, facile est pervidere. Hoc enim fixo et persuaso, homini antistare neminem, consequitur caussam efficientem conciliationis civilis et societatis non in principio aliquo extra aut supra hominem posito, sed in libera voluntate singulorum esse quaerendam, potestatem publicam a multitudine velut a primo fonte repetendam, praetereaque, sicut ratio singulorum sola dux et norma agendi privatim est singulis, ita universorum esse oportere universis in rerum genere publicarum. Hinc plurimum posse plurimos: partemque populi maiorem universi iuris esse officiique effectricem. — Sed haec cum ratione pugnare, ex eis quae dicta sunt apparet. Nullum siquidem velle homini aut societati civili cum Deo creatore ac proinde supremo omnium legislatore intercedere vinclum, omnino naturae repugnat, nec naturae hominis tantum, sed rerum omnium procreatarum: quia res omnes effectas cum caussa, a qua effectae sunt, aliquo esse aptas nexu necesse est: omnibusque naturis hoc convenit, hoc ad perfectionem singularum pertinet, eo se continere loco et gradu, quem naturalis ordo postulat, scilicet ut ei quod superius est, id quod est inferius subiiciatur et pareat. — Sed praeterea est huiusmodi doctrina tum privatis hominibus tum civitatibus maxime perniciosa. Sane reiecto ad humanam rationem et solam et unam veri bonique arbitrio, proprium tollitur boni et mali discrimen; turpia ab honestis non re, sed opinione iudicioque singulorum differunt: quod libeat, idem licebit; constitutaque morum disciplina, cuius ad coercendos sedandosque motus animi turbidos nulla fere vis est, sponte fiet ad omnem vitae corruptellam aditus. In rebus autem publicis, potestas imperandi separatur a vero naturalique principio, unde omnem haurit virtutem efficientem boni communis: lex, de iis quae facienda fugiendave sunt statuens, maioris multitudinis permittitur arbitrio, quod quidem est iter ad tyrannicam dominationem proclive. Imperio Dei in hominem hominumque societatem repudiato, consentaneum est nullam esse publice religionem, rerumque omnium quae ad religionem referantur, incuria maxima consequetur. Similiter opinione principatus armata, facile ad seditionem turbasque labitur multitudo, frenisque officii et conscientiae sublatis, nihil praeter vim relinquitur; quae tamen vis tanti non est, ut populares cupiditates continere sola possit. Quod satis testatur dimicatio propemodum quotidiana contra *socialistas*, alios-

que seditiosorum greges, qui funditus permovere civitates diu moliuntur. — Statuant igitur ac definiant rerum aequi aestimatores, tales doctrinae proficiantne ad veram dignamque homine libertatem, an potius ipsam pervertant totamque corrumpant.

Certe quidem opinionibus iis vel ipsa immanitate sua formidolosis, quas a veritate aperte abhorrere, easdemque malorum maximorum caussas esse vidimus, non omnes *Liberalismi* fautores assentiuntur. Quin compulsi veritatis viribus, plures eorum haud verentur fateri, immo etiam ultro affirmant, in vitio esse et plane in licentiam cadere libertatem, si gerere se intemperantius ausit, veritate iustitiaque posthabita: quocirca regendam gubernandamque recta ratione esse, et quod consequens est, iuri naturali sempiternaeque legi divinae subiectam esse oportere. Sed hic consistendum rati, liberum hominem subesse negant debere legibus, quas imponere Deus velit, alia praeter rationem naturalem via. — Id cum dicunt sibi minime cohaerent. Etenim si est, quod ipsi consentiunt nec dissentire potest iure quisquam, si est Dei legislatoris obediendum voluntati, quia totus homo in potestate est Dei et ad Deum tendit, consequitur posse neminem auctoritati eius legiferae fines modumve praescribere, quin hoc ipso faciat contra obedientiam debitam. Immo vero si tantum sibi mens arrogarit humana, ut, quae et quanta sint tum Deo iura, tum sibi officia, velit ipsa decernere, verecundiam legum divinarum plus retinebit specie quam re, et arbitrium eius valebit prae auctoritate ac providentia Dei. — Necesse est igitur, vivendi normam constanter religioseque, ut a lege aeterna, ita ab omnibus singulisque petere legibus, quas infinite sapiens, infinite potens Deus, qua sibi ratione visum est, tradidit, quasque nosse tuto possumus perspicuis nec ullo modo addubitandis notis. Eo vel magis quod istius generis leges, quoniam idem habent, quod lex aeterna, principium, eumdemque auctorem, omnino et cum ratione concordant et perfectionem adiungunt ad naturale ius: eaedemque magisterium Dei ipsius complectuntur, qui scilicet, nostra ne mens neu voluntas in errorem labatur, nutu ductuque suo utramque benigne regit. Sit igitur sancte inviolateque coniunctum, quod nec diiungi potest nec debet, omnibusque in rebus, quod ipsa naturalis ratio praecipit, obnoxie Deo obedienterque serviatur.

Mitiores aliquanto sunt, sed nihilo sibi magis constant, qui aiunt nutu legum divinarum dirigendam utique vitam ac mores esse privatorum, non tamen civitatis: in rebus publicis fas esse a iussis Dei discedere, nec ad ea ullo modo in condendis legibus intueri. Ex quo perniciosum illud gignitur consectarium, civitatis Ecclesiaeque rationes dissociari oportere. — Sed haec quam absurde dicantur, haud difficulter intelligitur. Cum enim clament ipsa natura oportere civibus in societate suppetere copias opportunitatesque ad vitam honeste, scilicet secundum Dei leges, degendam, quia Deus est omnis honestatis iustitiaeque principium, profecto illud vehementer repugnat, posse iisdem de legibus nihil curare, vel etiam quidquam infense statuere civitatem. — Deinde qui populo praesunt, hoc omnino rei publicae debent, ut non solum commodis et rebus externis, sed maxime animi bonis, legum sapientia, consulant. Atqui ad istorum incrementa bonorum ne cogitari quidem potest quidquam iis legibus aptius, quae Deum habeant auctorem: ob eamque rem qui in regendis civitatibus nolunt divinarum

legum haberi rationem, aberrantem faciunt ab instituto suo et a praescriptione naturae politicam protestatem. Sed quod magis interest, quodque alias Nosmetipsi nec semel monuimus, quamvis principatus civilis non eodem, quo sacer, proxime spectet, nec iisdem eat itineribus, in potestate tamen gerenda obviam esse interdum alteri alter necessario debet. Est enim utriusque in eosdem imperium, nec raro fit, ut iisdem de rebus uterque, etsi non eadem ratione, decernant. Id quotiescumque usuveniat, cum confligere absurdum sit, sapientissimaeque voluntati Dei aperte repugnent, quemdam esse modum atque ordinem necesse est, ex quo, caussis contentionum certationumque sublatis, ratio concors in agendis rebus existat. Et huiusmodi concordiam non inepte similem coniunctioni dixere, quae animum inter et corpus intercedit, idque commodo utriusque partis: quarum distractio nominatim est perniciosa corpori, quippe cuius vitam extinguit.

Quae quo melius appareant, varia libertatis incrementa, quae nostrae quaesita aetati feruntur, separatim considerari oportent. — Ac primo illud in singulis personis videamus, quod est tantopere virtuti religionis contrarium, scilicet de *libertate*, uti loquuntur, *cultus*. Quae hoc est veluti fundamento constituta, integrum cuique esse, aut quam libuerit, aut omnino nullam proviteri religionem. — Contra vero ex omnibus hominum officiis illud est sine dubitatione maximum ac sanctissimum quopie religioseque Deum colere homines iubemur. Idque necessario ex eo consequitur, quod in Dei potestate perpetuo sumus, Dei numine providentiaque gubernamur ab eoque profecti, ad eum reverti debemus. — Huc accedit, virtutem veri nominis nullam esse sine religione posse: virtus enim moralis est, cuius officia versantur in iis, quae ducunt ad Deum, quatenus homini est summum atque ultimum bonorum; ideoque religio quae *operatur ea, quae directe et immediate ordinantur in honorem divinum**), cunctarum princeps est moderatrixque virtutum. Ac si quaeratur, cum plures et inter se dissidentes usurpentur religiones, quam sequi unam ex omnibus necesse sit eam certe ratio et natura respondent, quam Deus iusserit, quam ipsam facile homines queant notis quibusdam exterioribus agnoscere, quibus eam distinxisse divina providentia voluit, quia in re tanti momenti summae errorem ruinae essent consecuturae. Quapropter oblata illa, de qua loquimur, libertate, haec homini potestas tribuitur, ut officium sanctissimum impune pervertat vel deserat, ideoque ut aversus ab incommutabili bono sese ad malum convertat: quod, sicut diximus, non libertas sed depravatio libertatis est, et abiecti in peccatum animi servitus.

Eadem libertas si consideretur in civitatibus, hoc sane vult, nihil esse quod ullum Deo cultum civitas adhibeat aut adhiberi publice velit: nullum anteferri alteri, sed aequo iure omnes haberi oportere, nec habita ratione populi, si populus catholicum profiteatur nomen. Quae ut recta essent, verum esse oporteret, civilis hominum communitatis officia adversus Deum aut nulla esse, aut impune solvi posse: quod est utrumque aperte falsum. Etenim dubitari non potest quin sit Dei voluntate inter homines coniuncta societas, sive partes, sive forma eius spectetur quae est auctoritas, sive caussa, vive earum, quas homini parit, magnarum utilitatum copia. Deus

*) S. Th. II-II. qu. LXXXI. a. 6.

est, qui hominem ad congregationem genuit atque in coetu sui similium collocavit, ut quod natura eius desideraret, nec ipse assequi solitarius potuisset, in consociatione reperiret. Quamobrem Deum civilis societas, quia societas est, parentem et auctorem suum agnoscat necesse est, atque eius potestatem dominatumque vereatur et colat. Vetat igitur iustitia, vetat ratio atheam esse, vel, quod in atheismum recideret, erga varias, ut loquuntur, religiones pari modo affectam civitatem, eademque singulis iura promiscue largiri. — Cum igitur sit unius religionis necessaria in civitate professio, proviteri eam oportet quae unice vera est, quaeque non difficulter, praesertim in civitatibus catholicis, agnoscitur, cum in ea tamquam insignitae notae veritatis appareant. Itaque hanc, qui rempublicam gerunt, conservent, hanc tueantur, si volunt prudenter atque utiliter, ut debent, civium communitati consulere. Publica enim potestas propter eorum qui reguntur utilitatem constitua est: et quamquam hoc proximo spectat, deducere cives ad huius, quae in terris degitur, vitae prosperitatem, tamen non minuere, sed augere homini debet facultatem adipiscendi summum illud atque extremum bonorum, in quo felicitas hominum sempiterna consistit: quo perveniri non potest religione neglecta.

Sed haec alias uberius exposuimus: in praesentia id animadverti tantum volumus, istiusmodi libertatem valde obesse verae cum eorum qui regunt, tum qui reguntur, libertati. Prodest autem mirifice religio, quippe quae primum ortum potestatis a Deo ipso repetit, gravissimeque principes iubet, officiorum suorum esse memores, nihil iniuste acerbeve imperare, benigne ac fere cum caritate paterna populo praeesse. Eadem potestati legitimae cives vult esse subiectos, ut Dei ministris; eosque cum rectoribus reipublicae non obedientia solum, sed verecundia et amore coniungit, interdictis seditionibus, cunctisque incaeptis quae ordinem tranquillitatemque publicam perturbare queant, quaeque tandem caussam afferunt cur maioribus frenis libertas civium constringatur. Praetermittimus quantum religio bonis moribus conducat, et quantum libertati mores boni. Nam ratio ostendit, et historia confirmat, quo sint melius moratae, eo plus libertate et opibus et imperio valere civitates.

Iam aliquid consideretur de *libertate loquendi*, formisque litterarum quodcumque libeat exprimendi. Huius profecto non modice temperatae sed modum et finem transeuntis libertatis ius esse non posse, vix attinet dicere. Est enim ius facultas moralis, quam, ut diximus saepiusque est dicendum absurdum est existimare, veritati et mendacio, honestati et turpitudini promiscue et communiter a natura datam. Quae vera, quae honesta sunt, ea libere prudenterque in unitate propagari ius est, ut ad quamplures pertineant; opinionum mendacia, quibus nulla menti capitalior pestis, item vitia quae animum moresque corrumpunt, aequum est auctoritate publica diligenter coerceri, ne serpere ad perniciem reipublicae queant. Peccata licentis ingenii, quae sane in oppressionem cadunt multididinis imperitae, rectum est auctoritate legum non minus coerceri, quam illatas per vim imbecillioribus iniurias. Eo magis quod civium pars longe maxima praestigias cavere captionnesque dialecticas praesertim quae blandiantur cupiditatibus aut non possunt omnino, aut sine summa difficultate non possunt. Permissa cuilibet loquendi scribendique infinita licentia, nihil est sanctum inviola-

tumque permansurum: ne illis quidem parcetur maximis verissimisque naturae iudiciis, quae habenda sunt velut commune idemque nobilissimum humani generis patrimonium. Sic sensim obducta tenebris veritate, id quod saepe contingit, facile dominabitur opinionum error perniciosus et multiplex. Qua ex re tantum capiet licentia commodi, quantum detrimenti libertas: eo enim est maior futura libertas ac tutior, quo frena licentiae maiora. — At vero de rebus opinabilibus disputationi hominum a Deo permissis, utique quod placeat sentire, quodque sentiatur, liberi eloqui concessum est, non repugnante natura: talis enim libertas nunquam homines ad opprimendam veritatem, saepe ad indagandam ac patefaciendam deducit.

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości literackie.

Dom Boży. Warszawa 1888. Pod tym tytułem wydał ks. Antoni Brykczyński, członek komisyi archeologicznéj, proboszcz w dyecezyi płockiéj, książkę o 320 str., w któréj na podstawie klasycznego dzieła ks. Montaulta i innych poważnych autorów duchownych i świeckich, podaje w szczegółowych radach i praktycznych wskazówkach bardzo cenne wiadomości i co do sztuki i przepisów kościelnych, potrzebne kapłanom przy budowaniu, naprawianiu i utrzymywaniu kościołów. Dzieło to, ozdobione 8 tablicami rysowanemi przez Wojciecha Gersona, podzielił autor na 12 ksiąg czyli rozdziałów, w których szczegółowo traktuje o budowli, ruchomościach, świetle, naczyniach świętych i liturgicznych, sprzętach liturgicznych i kościelnych, ozdabianiu kościoła, zakrystyi i plebanii, aparatach, bieliźnie, obrzędach żałobnych, przedmiotach do nabożeństwa służących, utrzymaniu kościoła, a w dodatku o porządku co do osoby i ubrania kapłana. Dzieło to praktyczne bardzo i pouczające a pierwsze w swoim rodzaju wydane w języku polskim, zasługuje na rozpowszechnienie pomiędzy duchowieństwem polskiem.

Z powodu szału spirytystycznego, ogarniającego umysły bez wiary, i zjawisk hypnotyzmu tak szeroce dziś rozgłośnych, poczyna się świat uczony zajmować ich źródłem, z którego po większéj części płyną, tj. demonologią. W programie król. gimnazyum w Ellwangen (rok szkólny 1886—1887) ogłosił prof. Stützle swe studya *O greckich wyroczniach a szczególniéj o miejscach wyroczni Dodonie i Delphi.* Dla tych, co przeczą możebności przepowiedni, fakt, że u wszystkich ludów panowała wiara, iż przyszłość przewidywać można, jest argumentem ciężkiego kalibru. Szczególniejsza rzecz także, że naród, który za typ duchowego postępu w starożytności uważano, uczuwał największy pociąg do uchylania zasłony zakrywającéj przyszłość i sztukę mantyki najwięcéj wykształcił. Autor wylicza przeszło 260 miejsc wyroczni i zbiera i omawia znaczny materyał rozrzucony po dziełach starożytnych. Rozbierając kwestyą, jak tłomaczyć należy greckie wyrocznie, kwestyą, na którą od Empedoklesa i Platona aż do dni naszych (Lasaulx, Müller, Mommsen) rozmaicie odpowiadano, przyłącza się autor do objaśnienia, że obok

naturalnych faktorów działały tu wielokrotnie potęgi piekielne. Ponieważ wyrocznie w Dodonie i Delphi ze wszystkich greckich były najsławniejsze i wiadomości o nich są najobfitsze, autor opowiada o powstaniu, działaniu i postępowaniu tych dwóch centrów greckiéj mantyki. Rozprawa niniejsza zajmuje się głównie Dodoną; dalsze studya o Delphi mają być ogłoszone późniéj. Tego rodzaju prace wydają rezultaty, za które apologetyka wdzięczną być może.

Inny program królewskiego zakładu naukowego w Dillingen (rok szkólny 1886—1887) ogłasza rozprawę król. profesora lycealnego Dr. Dav. Leistle pod tyt. *Die Besessenheit mit besonderer Berücksichtigung der Lehre der hl. Väter*. Na wstępie mówi autor o cudach demonów i sposobie ich objawiania się zmysłowego (Pseudo-Wundermacht-Erscheinungsleib Satans). Następnie treść rozprawy stanowi pojęcie i istota opętania, jego możebność, rzeczywistość, przyczyny, skutki, znaki, cel boskiéj opatrzności przy ich dopuszczaniu. Objaśniając wyrocznie pogańskie, zgadza się autor z zapatrywaniami wspomnionego powyżéj Stützla, że ani oszukaństwo hypophetów, ani też przypuszczenie, że w duszy ludzkiéj spoczywa pewna siła diwinacyjna, czy to same z pojedyncza, czy w połączeniu ze sobą, owéj wiary w całym świecie heleńskim wywołać nie mogły i przez tak długie wieki aż do pojawienia się chrześciaństwa tenże naród w takiem natężeniu utrzymać. Dowodzenie rzeczywistości opętania jest bardzo ciekawe. Tyrania szatana nad światem od Chrystusa oderwanym, błogosławiący i leczący wpływ chrześciaństwa — są dwa niezaprzeczone fakta historyczne. Niestety z powodu szczupłości miejsca mógł autor tylko dotknąć żydostwa, pogaństwa, czasów apostolskich i patrystycznych, a względem nowszych czasów na kilku tylko uwagach ograniczyć się musiał. W kwestyi téj wielkie słowo mające wieki średnie pominięte zostały, choć w obec najnowszych publikacyi o czarach i czarownicach średniego wieku, wiadomości z tychże wieków przyczyniłby się mogły wielce do zupełnego wyjaśnienia téj sprawy.

Nowe dzieło z naukami katechizmowemi pojawiło się w Niemczech i mimo licznych tego rodzaju książek, a niektórych z nich jak Wermelskirchena, niezwykłéj wartości, zjednało sobie od razu wielkie uznanie. Jest to dzieło ks. Alojzego Melchera pod tyt.: „**150 Cyclus Predigten** nach den drei Hauptstücken des Katechismus zum Gebrauche für Prediger und Katecheten“ I Bd. *Predigten über das erste Hauptstück: Vom Glauben.* Kempten. Kösel 1888 8⁰ 406 S. *M.* 3. Nauki katechetyczne, w obec tak ogólnéj a strasznéj pomiędzy ludem naszym nieświadomości w rzeczach religii i nierozumienia najgłówniejszych prawd wiary, są dziś na czasie i przekładać je należy nad wszelkie kazania po większéj części wodnite i moralizujące tylko. Niech lud zna doskonale prawdy wiary, to moralne zastosowanie do życia samo z siebie wypłynie. Dla tego w obec téj potrzeby nie ma zbytku w książkach i podręcznikach, które pasterzom dusz podają wskazówki, jak mówić zrozumiale, jasno i przystępnie do ludu, aby z tych nauk jak najwięcéj zostało w głowie i sercu. Dzieło Melchera może oddać wielkie w tym względzie przysługi. Znajdzie w nich czytelnik siłę wiary, apostolską gorliwość, studyum, wiedzę i medytacyą. Język prosty, niewyszukany, żadne słowo za wiele, rzecz każda gruntownie przedstawiona i do rozumu i serca przema-

wiająca, wolą poruszająca. Wstępy stósowne i odpowiednie, dyspozycya naturalna, logiczne przeprowadzenie, a przy końcu praktyczne zastósowania. Nie wiemy, jakby nauka katechetyczna mogła być lepsza i dla życia chrześciańskiego więcéj budująca jak w téj książce.

O. Schleiniger, o którego zbiorze dawnych kazań na uroczystości różnych świętych patronów pod tyt. **Heiligenfeste** w poszycie kwietniowym donosiliśmy, wydał wnet tom II, poświęcony wyznawcom (tom I zawierał kazania na święta Apostołów i męczenników — u Herdera we Fryburgu 8° VI 522 str. *M.* 5). Wydrukowano tamże 53 kazania, na cześć św. Józefa 10, św. Mikołaja 4, św. Marcina 2, św. Augustyna 1 i Liboryusza 3, Dominika, Franciszka z Asyżu, św. Metodego i Cyryla i wielu innych. Trzeci tom tego zbioru ma być poświęcony św. dziewicom.

Prof. w seminaryum w Trewirze, dr. św. teol. i filoz., ks. Einig wydał **Tractatus de ss. Eucharistiae mysterio in auditorum usus exaratus.** Trier. Paulinusdruckerei 1888 8° 155 str. *M.* 2. Dziełko to poświęcone Papieżowi na jubileusz. Traktat pisany jest w scholastycznéj formie i świadczy o wielkiéj pilności autora w zbieraniu obfitego materyału, jako też o niemałéj zręczności w szematyzowaniu, jasnem i zwięzłem formułowaniu treści. Obok innych ma dziełko tę wielką zaletę, że autor po krótkich uwagach własnych, każe przemawiać źródłom tj. soborom, ojcom i wielkim teologom. Dla tego książka w stósunkowo szczupłéj objętości nie tylko właściwy dogmatyczny materyał podaje w zupełności, lecz nadto piękny wybór wspaniałych myśli o wzniosłéj tajemnicy Eucharystyi, które przez duchownych praktycznie zużyte być mogą. W ogóle nauka pozytywna występuje na czoło, z spekulatywnemi kwestyami zwłaszcza kontrowersyami szkólnemi, z wyjątkiem kontrowersyi o actio sacrifica (str. 138), autor krótko się sprawia.

Prałat dr. Filip Hergenröther, prof. w Eichstätt, brat Kardynała, wydał u Herdera we Fryburgu (8° XVI, 522 str. *M.* 6) **Lehrbuch des kathol. Rechtes.** Przyznaje on, że nie brak wybornych podręczników niemieckich kościelnego prawa jak Philippsa, Aichnera, Veringa, Gerlacha, Lämmera; mimo to drukuje swą pracę głównie dla swoich słuchaczów, którym ogólne zasady katol. prawa kościelnego w krótkości do ręki chce podać.

Znakomitego dzieła Roermondzkiego kanonika i profesora Marresa **De justitia secundum doctrinam theologicam** et principia juris recentioris, którego I część wyszła przed 8 laty, pojawił się tom II, traktujący o układach, kontraktach (Roermond, Romen 6,50 *M.*). Części I de jure in re et injuria, którego pierwsze wydanie wyczerpane, ma wyjść niezadługo w pomnożonem 2giem wydaniu.

Drugi tom Oswalda **Dogmatische Theologie**, obejmujący naukę o Trójcy św., wyjdzie niebawem z pod prasy. Dzieło to zamyka liczną seryą dogmatycznych monografii znakomitego dogmatyka.

Ks. Tappehorn w Vreden, znany z wielu prac ascetycznych, homiletycznych, pastoralnych itd., ogłasza obecnie u Schöningha w Paderbornie, jako owoc swych długoletnich studyów, popularno-naukowe objaśnienie Genesis: **Erklärung der Genesis.** Jest to od 50 lat pierwszy w Niemczech komentarz obszerniejszy do Genesis przez katolickiego autora napisany, podczas gdy niemieccy protestanci liczne w tym przedmiocie posiadają dzieła.

Die Uebung der Demuth. Von Joachim Cardinal Pecci, jetzt Papst Leo XIII. Autorisirte Uebersetzung aus dem Italienischen von Joseph Alphons Zoller. 99 s. Herder 50 fen.

Ojciec św., gdy był biskupem w Perugii, napisał dla wychowańców swego seminaryum tę książeczkę, aby ich nauczyć podstawy chrześć. doskonałości, a w ten sposób działaniu ich pasterskiemu zapewnić błogosławione owoce. W 60 paragrafach przedstawia po krótce motywa pokory, sposób wykonywania téj cnoty, środki do jéj osiągnięcia. Następnie podaje mowę św. Augustyna „o bojaźni bożéj i prawdziwéj pokorze,“ a w końcu 16 wyrzeczeń różnych ojców i pisarzy kościelnych o tejże cnocie. W prostem przedstawieniu przebija namaszczenie przemawiające wymownie do serca; głównie zaś nauka płynąca z głębokiego doświadczenia i znajomości ludzi liczne wskazuje okazye, które nastręczają sposobność do ćwiczenia się codziennego w pokorze a unikania przytem wszelkich oryginalności. Dla każdego ćwiczenie się w téj cnocie stanie się przez to łatwem i pożądanem i nikt nie zagłębi się w téj złotéj książeczce bez odniesienia dla swéj duszy wielkiego pożytku. Wśród zewnętrznego blasku jubileuszu papiezkiego wskazuje ona wymownie na tę niewidzialną, ukrytą siłę życia, od któréj zawisł tryumf Kościoła, tak w pasterzu jak trzodzie, w pojedyńczym człowieku jak i całem społeczeństwie, — wskazuje na ducha Jezusa Chrystusa, ducha pokory i zaparcia dla Chrystusa.

Kapłanom, przysposabiającym dzieci do pierwszéj spowiedzi, a nie mającym jeszcze dostatecznéj wprawy w katechizowaniu, polecamy za przewodnika, książeczkę gorąco zaleconą przez Arcybiskupa Kolońskiego pod tyt.: *Erster Beichtunterricht* von Ferd. Heinr. Jägers, Pfarrer in Solingen. Paderborn. Junfermann 60 fen. Jak ważną jest praca przygotowania dzieci do pierwszéj spowiedzi, tak bardzo jest trudną, już to dla zbyt ciasnego pojęcia dzieci, już też dla niebezpieczeństwa, aby przy objaśnianiu przykazań i grzechów nie powiedziano za mało lub za wiele i w ten sposób wyrabiano w nich fałszywe sumienie. Autor zręcznie objaśnia grzechy mogące zachodzić u dzieci i dla rozumu dziecka przystępną podaje naukę o grzechach śmiertelnych i powszednich. Warunki do Pokuty św. gruntownie i zrozumiale, a nadto budująco umysł dziecięcy, są tu objaśnione.

Prof. Mark wydał w Brixen u Wegera dwa tomy *Exhorten für die studierende Jugend* auf die Sonn- und Festtage des Schuljahres. — Prof. Peuker w Reichenberg, który już w r. 1880 (u Kirchheima) ogłosił swe *Vorträge für die studierende Jugend* teraz wydrukował „Neue Folge“ tychże nauk pod tyt.: *Erbauungsreden für die studierende Jugend* (Innsbruck F. Rauch. *M.* 2,40).

KRONIKA.

Poznań. (Zmiany w posadach duchownych. — Instytucye.)

Z archidyecezyi gnieźnieńskiéj z powodu choroby śp. Oficyała Korytkowskiego nie ogłaszano przez dłuższy czas zmian itd. w posadach duchownych. Ostatni Nr. 14 *Kość. Dziennika urzędow.* podaje następujące wiadomości: Dnia 6 lutego r. b. otrzymali kanoniczną instytucyą ks. Dyon. Echaust ze Sośnicy na plebanią w Kowalewie, ks. Goebel z Kłodzka na probostwo w Kruszwicy, ks. Gryglewicz na plebanią w Grabiu, ks. Wincenty Jaskólski na plebanią w Sowinie i ks. Noga na benef. w Ostrowie ad Gniewkowo. Dnia 11 lutego rb. otrzymał zarząd parafii w Janówcu, osieroconéj przez śmierć śp. ks. Brysiewicza, ks. kanonik i dziekan Dydyński w Kłecku per modum commendae cum facultate substituendi. Dnia 16go marca r. b. powołano ks. Gidaszewskiego ze Śremu na pierwszego a ks. Laubitza z Pakości na drugiego wikaryusza w Inowrocławiu. Dnia 17 marca r. b. powierzoną została osierocona parafia w Łeknie w zarząd per modum commendae usque ad ulteriorem dispositionem ks. Stagraczyńskiemu pleb. z Wonieścia. Dnia 17 marca rb. oddany został zarząd parafii w Wojcinie i Siedlimowie ks. Pacieszyńskiemu wikar. z Inowrocławia. Dnia 21 kwietnia r. b. otrzymał nominacyą na dziekana foralnego dekanatu kcyńskiego ks. prob. Sobeski w Słupach wskutek reskryptu i patentu Najprzew. Arcypasterza z d. 12 kwietnia rb. Dnia 27 kwietnia rb. powierzony został zarząd parafii Łęgowo-Tarnowo, osieroconéj przez śmierć ks. Albertego, ks. dziekanowi Bukowieckiemu w Wągrówcu. Dnia 8 czerwca r. b. ks. Rakowicz wikaryusz archikatedr. w Gnieźnie mianowany asystentem kasy konsystorskiéj i kalkulatury w Gnieźnie. W archidyecezyi poznańskiéj oddano 28 maja r. b. parafią Grodziszczko, osieroconą przez dobrowolną rezygnacyą ks. pleb. Kurowskiego (obecnie rezydującego przy kościele pofilipińskim w Gostyniu) ks. plebanowi Śmigielskiemu w Mącznikach.

Polskie dyecezye. (Dalsze kroki rządu moskiewskiego w celu zagłady unii. — Z tarnowskiéj dyecezyi. — Ks. Chromecki rektorem OO. Pijarów w Krakowie.)

Rząd rosyjski ustanowił w ziemiach nieszczęśliwych Unitów, tj. w guberniach lubelskiéj, siedleckiéj i suwałkskiéj, komisye złożone z naczelnika każdego obwodu, popa prawosławnego i dziekana katolickiego, które mają decydować, kto należy do Kościoła katolickiego a kto do cerkwi prawosławnéj. Schizmatycki pop każdéj miejscowości przedkłada téj komisyi wykaz osób i rodzin, które podług jego zdania do schizmy należyć powinny, katolicki zaś pleban tejże miejscowości wypowiada swoje zdanie. Komisya bada, głosuje i rezultat przesyła schizmatyckiemu konsystorzowi w Chełmie, który rozstrzyga jako najwyższa instancya. Na listę wpisuje schizmatycki duchowny wedle ukazu wszystkich Unitów, oraz tych wszystkich, którzy z jakiejkolwiek przyczyny ochrzceni zostali w unickiéj cerkwi, a takich łacinników nie mało w Chełmszczyznie. Do téj kategoryi zaliczają nawet tych, których dziad lub pradziad ochrzcony był lub brał ślub w cerkwi. Wystarcza już odległe powinowactwo z prawosławnym, aby do tego spisu dostała się cała rodzina.

Jest to zamach nie tylko na Kościół unicki, ale i na Kościół łaciński, któremu wydrze schizma mnóstwo katolików. Położenie katolickich księży jest w obec tego bardzo trudne. Protest swój udowodnić musi metrykami, że ani zapisana osoba, ani rodzice, ani dziadowie po mieczu i kądzieli nie byli unitami.

— Kanonik katedralny w Tarnowie, ks. dr. Al. Góralik zamienił swą godność na probostwo w Nowym Sączu. Kanonikiem zaś zamianowany został ks. dr. Jan Bernacki, prof. teologii i spirytuał w seminar. duchownem. Ks. kanonik dr. Bąba zamianowany rektorem semin. dyecez. i wicerektorem studyów teolog.; ks. kan. Fr. Leśniak prof. pastoralnej i homiletyki.

— Rektorem OO. Pijarów w Krakowie mianował jenerał zakonu ks. Tadeusza Chromeckiego, który ostatniemi czasy był katechetą i kapelanem rolniczej szkoły w Czernichowie. Ks. biskup Dunajewski wprowadził w urząd nowego kierownika d. 30 czerwca r. b.

RZYM. (Nowy zamach na Stolicę św — Św. Propagandy nowy dekret względem dziesięcin. — Medal pamiątkowy. — Ordery pap.)

Włoska rada stanu i rząd dopuściły się nowego gwałtu na Papieżu mimo osławionych gwarancyi. Ponieważ rada stanu zdała opinią, że prawo gwarancyjne nie nadaje Papieżowi i pałacom apostolskim przywileju extraterytoryalności, minister finansów nie uważa aktów stypulowanych w Watykanie za dokonane na obcem terytoryum, i oświadcza, że są podległe prawu celnemu, a ztąd muszą być zarejestrowane przez notaryusza królewskiego w przeciągu 20 dni pod karą ściągnięcia na siebie grozy prawa i nieważności aktu. Decyzya ta ma już precedens w innej, a przed kilku laty głośnej sprawie Martinucci. Czytelnicy przypominają sobie tę sprawę. Architekt Martinucci wytoczył proces mar. załkowi dworu w pałacach apostolskich o pewną pretensyą, sądy włoskie uznały się kompetentnemi do rozsądzenia téj sprawy, twierdząc, że mieszkańcy Watykanu są podległymi ich jurysdykcyi. Stolica św. protestowała przeciwko temu wdzieraniu się niesłusznemu państwa i gwałceniu praw zwierzchniczych Papieża i aby protest ten poprzeć czynem, utworzył Papież w *motu-proprio* trybunał, który miał rozstrzygać w pierwszej i drugiej instancyi wszelkie sprawy sporne, jakie w pałacach apostolskich powstać mogły. — W ten sposób rząd włoski gwałci prawo gwarancyi i uroczyste swe zobowiązania w obec świata katolickiego dane nazajutrz po 20 września.

— Stolica św. wydała za pośrednictwem Kongregacyi św. dla dyecezyi włoskich, w których prawo zniesienia dziesięcin materyalne położenie kleru strasznie pogarsza, następującą instrukcyą:

1. Wszyscy co mają obowiązek płacenia dziesięcin, obowiązku tego dotrzymać muszą i nikt nie może się dyspensować w sumieniu od tak słusznej i ważnej powinności.

2. Ze względu na smutne okoliczności czasu, aby sumienia wiernych nie były zaniepokojone, i kler, który ma prawo pobierać dziesięciny, nie był wystawiony na nędzę, Stolica św. pozwala każdemu, kto się chce z tego obowiązku zwolnić na przyszłość, złożyć naraz summę odpowiednią, albo płacić rocznie pretensyą w pieniądzach, albo też w inny sposób stosowną dać kompensacyą za zgodą ordynaryuszów, którym Stolica św. udziela potrzebną do tego władzę.

3. Ktokolwiek z wiernych nie będzie chciał w sposób powyżej okre-

ślony zwolnić się z tego ciężaru, ani płacić dziesięcin, nie może otrzymać rozgrzeszenia od żadnego spowiednika, dopóki zupełnéj nie spełni restytucyi.

— Pamiątkowy medal na jedynasty rok Pontyfikatu Pap. Leona XIII wykonał rytownik Fr. Bianchi. Na jednéj stronie znajduje się portret Ojca św. z napisem w około: *Leo XIII Pont. Max. An. XI*, na odwrotnéj zaś stronie przedstawiony jest Papież na tronie w otoczeniu pięciu alegorycznych postaci pięciu części świata, przynoszących mu dary na jubileusz. W około wyryty jest napis: *Orbis Universi obsequia et gratulationes*; na dole medalu uzupełniają ten napis słowa: *Antistiti Sacror. Max. An. L. Sacerdotii Ejus.*

— Ojciec św. udzielił zasłużonemu komisarzowi niemieckich wieców katolickich księciu Karolowi Loewenstein w Bawaryi order Chrystusa P. — Książę Lichnowski, wysłany do Rzymu w celu zawiadomienia Papieża o wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma I, otrzymał od Ojca św. wielki krzyż orderu Piusa IX, a jego towarzysz hr. August Bismarck komandoryą orderu Piusa IX.

Francya. (Kardynał Lavigerie i niewolnictwo.)

Kardynał Lavigerie, przedstawiając Papieżowi pielgrzymkę afrykańską, przybyłą do Rzymu na jubileusz papiezki, usłyszał od Ojca św. wielkie pochwały za zasługi, jakie położył około nawracania nieszczęśliwych ludów Afryki i nowe zachęty do pracy w tym kierunku a szczególniéj do pracy nad ulżeniem losu murzynów z najhaniebniejszą dzikością i barbarzyństwem wytępianych i sprzedawanych w niewolą. Z wielkim zapałem podjął Kardynał tę myśl i by odpowiedzieć godnie zaufaniu, położonemu w swéj osobie przez Namiestnika Chrystusowego, udał się do Paryża, aby tam przedstawiwszy w oburzających szczegółach obchodzenie się z murzynami, utworzyć ligę ze wszystkich ludzi dobréj woli przeciwko niewolnictwu afrykańskiemu i obmyślić skuteczne środki do usunięcia téj straszliwéj plagi ciążącéj nad ludami afrykańskiemi. W tym celu miał w Paryżu w kościele św. Sulpicyusza w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła w obec licznego audytoryum konferencyą, w któréj z głębokiem wzruszeniem, oburzeniem i żarliwością iście apostolską, przedstawił straszne cierpienia ludów afrykańskich, na które handlarze polują jak na dzikie zwierzęta. Wiadomości, jakie posiadamy o obchodzeniu się z niewolnikami, są bardzo ogólne i pochodzą tylko z opowieści podróżników, którzy bardzo pobieżnie rzecz tę przedstawiają. Opowieści misyonarzy algierskich, rozproszonych po Afryce, są w szczegółach tak straszliwe, że krew krzepnie w żyłach. Co rok najmniéj do 400 tysięcy niewolników sprzedaje się na targach na wybrzeżach Oceanu. A gdy się zważy na mordy, dokonywane przy oporze murzynów, na bardzo liczne przypadki śmierci, spowodowane przez barbarzyńskie traktowanie tych nieszczęśliwych, gdy się wspomni, że ledwie piąta część „tych synów dotychczas wydziedziczonych i przeklętych“ przybywa na targi, to 2 miliony ludzi staje się co rok ofiarą tego dzikiego handlu. Niegdyś, mówił Kardynał, sprzedaż niewolników była ograniczoną. Transport ich daleki był bardzo utrudniony. Dzisiaj każdego dnia prowadzą oddziały po 1500 niewolników ze środka Afryki na targi nadbrzeżne. Chwytanie ich odbywa się po całym kontynencie. Tuż zaraz w sąsiedztwie naszych posiadłości afrykańskich, na wybrzeżu morza Czerwonego, w okolicy Zanzibaru w Afryce południowéj, około jezior Tanganika, Nyanza na wybrzeżach Zambezu, od mórz aż do głębi Afryki, wszędzie biorą ludzi

w niewolę i sprzedają ich. Następnie opisał Kardynał dzikie polowanie hord zbójeckich na murzynów, jak zapalają pochodnie w nocy, napadają na nieszczęśliwych we śnie, z których mała tylko garstka zdoła się schronić w niedostępne kryjówki, jak krępują bezbronnych i dzielą ich w karawany; krzyk rozpaczliwy niewiast, które oddzierają gwałtem od mężczyzn, matki od dzieci, jak ich morzą głodem, aby najmniéj mieć wydatku i znęcają się nad nimi w najhaniebniejszy sposób. Wspomina o pewnéj matce, która nie mogąc iść daléj, rzuciła się na kolana przed swymi tyranami i błagała ich o litość, a jeden z nich odciął jéj mieczem nogę i rzekł szyderczo: „teraz pozostaniesz, nie pójdziesz daléj.“ I takie sceny dzieją się codzień prawie, bo nie masz dnia, w którymby karawany niewolników nie przybywały na targ. Wymowny mówca potwierdza, że w słowach jego nie ma żadnéj przesady. W ostatnim czasie otrzymał list od misyonarza, który opisywał zajścia z 3 grudnia r. z., wydarzone w jednéj z misyi w środkowéj Afryce. Mieszkańcy misyi widzą na raz przybiegające ze wszystkich stron tłumy uciekające mężczyzn, niewiast i dzieci. Przybiegłszy przed dom misyjny wołają wszyscy: „Handlarze niewolników, brońcie, ratujcie nas.“ Liczba zbiegów zwiększała się z każdą chwilą. Niezadługo usłyszano wrzaski przenikliwe, zbóje dogoniły swe ofiary. Przełożony misyi wyszedł im naprzeciw i zdołał uratować tych, co się schronili w domu misyjnym. Pomiędzy jeńcami znajdowała się kobieta, którą rozłączono z mężem i dziećmi. Była związana, lecz się opierała i broniła do ostateczności. Jeden z rozbójników wypalił do niéj z pistoletu i położył ją trupem. Stało się to dla przykładu i zastraszenia drugich. „Czyż to nie bolesna, mówił Kardynał, patrzeć na te kraje, niegdyś tak zaludnione jak nasze w departamentach francuzkich, dzisiaj spustoszone, bezludne i głuche wskutek tego haniebnego polowania, któremu się oddają namiętnie bandyci noszący nazwę chrześcian?“ Następnie przedstawiał Kardynał wszystko, co dotychczas misye katolickie uczyniły na rzecz zniesienia niewolnictwa. Niestety połowa z tych, co tamdotąd poszli, umarła z trudów, w każdym razie wielka liczba niewolników została wykupioną przez misye. Dziś nie wystarcza przedstawiać złe, trzeba szukać środków zaradczych. Francya, Anglia, Włochy uczyniły już dużo w celu zniesienia niewolnictwa, nie można stawać w pół drogi. Ojciec św. odwołał się do miłosierdzia na rzecz wykupu niewolników i nie tylko odwoływał się do tych, co mogą przyczynić się do tego miernemi swemi funduszami, lecz do wszystkich, co dzierżą władzę w swem ręku i prosi ich, aby obmyślili środki zaradcze. Niegdyś, gdy Chrześcianie na wschodzie pod jarzmem muzułmanów jęczeli, wyprawy krzyżowe, zakony wojskowe powstawały ku ich obronie. Niech się rozpocznie od dziś nowa wyprawa krzyżowa pokojowa; niech młodzież z szlachetnemi uczuciami w sercu spieszy tamdotąd i zorganizuje obronę przeciwko niewolnictwu. Ja będę apostołem téj krucyaty. Dzisiaj we Francyi, jutro w Belgii przemawiać będę do milionów chrześcian, do opinii publicznej i podżegnę ją widokiem tylu nędzy. Nie tylko chodzi o zbawienie dusz, ten wielki kontynent afrykański nie powinien zostać pustynią, trzeba go ratować. I wy działajcie i oddajcie przysługi braciom waszym. Mówcie do wszystkich, chrześcian i niechrześcian i powiedzcie im, że sprawa, której bronić należy, to sprawa ludzkości.

Ze Wschodu. (Wiadomości o patryarchacie babilońskim.)

Pierwszymi fundatorami patryarchatu babilońskiego byli święci Apostołowie Tomasz i Tadeusz i św. uczniowie Acheusz i Mari. Życie i działanie ostatniego świętego ogłoszone zostało ostatniemi czasy przez znakomitego oryentalistę Mgra Abeloos, rektora uniwersytetu w Lowanium. W 5 wieku ery chrześć. patryarchat oderwał się od Kościoła rzymskiego, przyjmując błędy Nestoryusza. Schizma trwała od 13 wieku, w którym to czasie patryarchowie Sabarjesu i Gaballha przesłali swe wyznanie wiary katol. do Pap. Benedykta XI. Za rządów tych dwóch patryarchów wiara katolicka zakwitła w Mezopotamii i innych okolicach pod ich jurysdykcyą zostających. Po nich jednak stolicę Babilonu zajmowali znowu patryarchowie nestoryańscy aż do początku XVI wieku. Od tego czasu aż do dni naszych wszyscy chaldejscy patryarchowie bez przerwy połączeni byli z Stolicą św. Obecnie patryarchat ten obejmuje oprócz Mezopotamii całą Persyą i niektóre miasta syryjskie, w których żyje dość znaczna liczba katolickich Chaldejczyków. Należy do niego dwanaście dyecezyi: Mossul, rezydencya patryarchy, arcybiskupstwa Karkac, Diarbekir, biskupstwa Seerl, Mardin, Gezirei, Jacho, Amandia, Aakra, Sena, Adorbeggiam i arcyb. Salamast; trzy ostatnie są w Persyi. W Mezopotamii jest kongregacya mnichów św. Antoniego, posiadająca 5 klasztorów i licząca przeszło 100 zakonników. Opatem ich jest O. Samauel Giamil, a prokuratorem jeneralnym O. Jeremiasz Makdasi, obaj uczniowie kolegium Propagandy. W Mossul jest seminaryum duchowne, w którem się kształci około 50 kleryków. Nawrócenia do Kościoła katol. w łonie starych heretyków są ustawiczne i liczne. Wielkich przeszkód i trudności doznają katolicy w tym patryarchacie ze strony dyssydentów i neoschizmatyków. Przed 17 laty zabrali oni katolikom 12 kościołów, które do dziś dzierżą, a katolicy nie mają gdzie spełniać swych obowiązków. Przed nową schizmą naród chaldejski był jednym z najwybitniejszych na Wschodzie i liczył 90 tysięcy katolików. Dzisiaj z powodu téj schizmy liczy tylko 70—75 tysięcy.

Szwecya i Norwegia. (Katolicyzm.)

W Szwecyi i Norwegii tak długo i tak zawzięcie nie dopuszczającéj ani promyka katolickiéj prawdy, lepsze dni a przynajmniéj nadzieja lepszych dni świtać zaczyna. Król Oskar II w czasie audyencyi udzielonéj wracającemu z Rzymu prefektowi apostolskiemu Falice, wyraził się z największem uznaniem o katolikach szwedzkich, jako o najwierniejszych poddanych swoich, najsilniejszéj podporze tronu i porządku społecznego w walce przeciwko socyalizmowi. Protestantyzm, wyznał król po prostu, nie jest zdolen stawić czoła téj nadciągającéj, gwałtownéj burzy, a jednak jedynie duchowieństwo, opierające się na zdrowych, ewangelicznych zasadach, burzy téj może stawić czoło. Ważne to i jasne słowa, w każdym razie od czasów reformacyi po raz pierwszy wyszły podobne słowa z ust skandynawskiego monarchy.

— Inne jeszcze fakta zapisuje *Przegl. powsz.* na dowód jak w tym kraju katolicyzm stosunkowo bardzo szybkie robi postępy, tak szybkie, że głęboko zaniepokoiły przedstawicieli spokojnie dotąd królujących i rozszerzających się dysydenckich wyznań. Dowodem tego zaniepokojenia jest publiczna odezwa rosyjskiego konsula dla północnéj Norwegii, Ostrowskiego, który w gorących słowach wzywa wszystkich wyznawców prawosławia do podtrzymywania klasztoru świeżo w Laponii rosyjskiéj założonego, „w celu postawienia

tamy strasznemu najazdowi Laponii przez Kościół katolicki, dążący nadludzkiemi wysiłkami do pozyskania sobie tych krajów.“ Rząd norwegski znowu, wiedząc, jak wielkie wrażenie wywierają na protestantów ceremonie katolickie, zaprowadził dla kościoła państwowego rytuał bardzo do katolickiego zbliżony. Ale połowiczny ten krok, równie samowolny, jak stojący w rażącéj sprzeczności z dotychczasowemi zasadami skandynawskiego protestantyzmu, nie potrafi uratować tego, co samo ze wszech stron się wali. Dziennik *Arbeideren*, organ bardzo rozszerzonego stowarzyszenia robotniczego, złożonego naturalnie z samych niemal protestantów, ogłosił w ostatnim czasie kwestyonaryusz, który rzuca bardzo ciekawe i jaskrawe światło na stan umysłów i obecne stosunki religijne w Norwegii. Dziennik pyta się:

Dla czego księża katoliccy bardziéj poświęcają się dla ubogich, niż księża protestanckiego kościoła państwowego?

Dla czego księża Kościoła katolickiego bardziej zajmują się ludem i jego potrzebami?

Dla czego Kościół katolicki proteguje Irlandczyków?

Dla czego, przeciwnie, państwowy kościół anglikański prześladuje Irlandczyków?

Dla czego Kościół katolicki zdołał nadać ruchowi robotniczemu w Ameryce zdrowy kierunek?

Dla czego katolicy z radością nakładają na siebie ofiary dla wspomożenia swych księży?

Dla czego księża katoliccy mówią kazania popularnie, tak że lud może ich zrozumieć; gdy przeciwnie księża naszego państwowego kościoła mówią kazania dla ludu niezrozumiało?

Dla czego w kościołach protestanckich tylu śpi?

Dla czego kościół państwowy rzuca tyle oszczerstw na Kościół katolicki, który i wolność i niezależność zachował?

Dla czego ewangeliczny. luterski kościół państwowy, prześladował i zabijał dawnych naszych księży katolickich? Dla czego zamilcza własne swe zbrodnie, a wciąż czerni katolicki Kościół, dawniej w naszym kraju panujący, któremu nie jest godzien rzemyków u nóg rozwiązać?

Czy księża państwowego kościoła mniemają, że potrafią nas utrzymać w wieczystéj głupocie? Tak?! A dla czegóż księża katoliccy przychodzą w pomoc robotnikom, a kościół państwowy ich odpycha?

Wszystko to są niemałego znaczenia objawy, w których świetle nie jest może nieuzasadniona i zbyt śmiała nadzieja tych, którzy spodziewają się i sądzą, że dni panowania protestantyzmu w Norwegii już są policzone.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nowe odkrycia w katakombach. Jak pewno i bezpiecznie budować można na rzymskich tradycyach i jak niesłusznie nowoczesne „studya historyczne“ po nad tego rodzaju „legendami“ do porządku dziennego przechodzą, przekonać się można z niektórych odkryć, jakie w najnowszym czasie niezmordowanemu poszukiwaczowi de Rossi w jednéj z najstarszych katakomb rzymskich św. Pryscyli udało się poczynić. Potwierdzają one na nowo następujące tradycye:

1. Działanie apostolskie św. Piotra w Rzymie. W wspomnionéj katakombie i tylko w niéj (pochodzi ona z czasów apostolskich i w niéj to

znajduje się uznany za najstarszy obraz Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus z 1 wieku pochodzący) pewna liczba napisów, zawierających imię Piotra łacińskiemi lub greckiemi głoskami. Imię Piotra jest greckie i u Rzymian go wcale nie znano. Że tutaj się znachodzi, objaśnia notatka w historyi kościelnéj Euzebiusza. Poświadcza on bowiem, że pierwsi chrześcianie w ogóle dawne swe imiona i po chrzcie zatrzymywali, że jednakowoż niektórzy dzieciom swym imiona Apostołów, którzy ich nawrócili, dawali. Ponieważ tutaj imię Piotr w różnych rodzinach się znajduje, wyraźny to dowód działania apostolskiego Piotra św. w Rzymie.

2. Piotr w Rzymie mieszkał w gościnie u senatora Pudensa. I ta tradycya potwierdzona jest tutaj. Albowiem grobowiec, z którego potem utworzono katakombę św. Pryscyli, należał pierwotnie do familii Pudensa.

3. Chrześciaństwo od pierwszéj chwili swego pojawienia się w Rzymie znalazło przystęp do najwyższych sfer. Dowodem na to jest co dopiero wspomniony senator Pudens, Flavius Clemens i Flavia Domicilla, obadwaj ostatni z cesarskiéj rodziny Flaviów i obaj dla „ateizmu“ (tak nazywano pogardę czci bałwanom) i dla „judaizmu“ (poganie wonczas żydostwo z chrześciaństwem wielokrotnie mieszali) tj. za wiarę chrześciańską umęczeni zostali. Nowy dowód tego faktu dostarcza odkrycie Rossi'ego w osobie Aciliusa Glabrio, który z dostojnéj rodziny pochodząc, w r. 91 był konsulem i jako chrześcianin za prześladowania cesarza Domicyana śmiercią umarł męczeńską.

4. Czwarte odkrycie polega na tem, że ten Acilius Glabrio był chrześcianinem i męczennikiem. Chrześciańscy archeologowie stawiali to już dotychczas jako domysł. Historyk Suetonius opowiadając jego stracenie przez Domicyana, podaje za powód, „że Acilius winnym był pewnych nowości,“ które to wyrażenie służyło na oznaczenie chrześciaństwa. Domysł ztąd wywodzony, że Acilius był Chrześcianinem, nabrał większego jeszcze prawdopodobieństwa przez sprawozdanie innego jeszcze autora i to Dio Cassiusa. Opowiada on, że „Flavius Clemens i Flavia Domicilla dla ateizmu i judaizmu straceni zostali“ i w związku z tem wspomina, że i Acilius Glabrio „z téj saméj przyczyny co wielu innych stracony został.“ Ponieważ Flavius Clemens i Flavia Domicilla byli chrześciańskimi męczennikami, także i Aciliusa Glabrio z wszelką pewnością do nich zaliczać było można. Na ten domysł jednak nie było można dostarczyć żadnego historycznego świadectwa. De Rossi odkrył teraz w katakombach św. Pryscyli wielką kaplicę, któréj ściany niegdyś marmurem wykładane były, a sklepienia ślady mozaik zachowały. W kaplicy téj nie ma żadnych grobów lub loculi w ścianach; stawiano w niéj tylko, stosownie do najdawniejszego sposobu chowania znakomitych Rzymian, sarkofagi. Wszystko wskazywało na to, że kaplica była sławnem, wielce szanowanem miejscem spoczynku z najdawniejszego czasu chrześciańskiego. Napisy, jakie w kaplicy saméj i przytykających do niéj kurytarzach znaleziono, wyjaśniły bliżéj jéj przeznaczenie. Wielka bowiem liczba tych napisów zawierała imiona Acilius lub Acilius Glabrio, albo po grecku Akeilios. Tak tedy dzisiaj pewną jest rzeczą, że rodzina Aciliów była chrześciańską podobnie jak Cecyliów i innych dostojnych rodzin rzymskich.

O przewietrzaniu kościołów podają *Linz. Quart. Schrift* niektóre ostrzeżenia i wskazówki bardzo przydatne. Rządzcy kościołów popełniają często na wielką szkodę drogocennych malowideł na ścianach i sklepieniach ten błąd, że w pierwszych dniach ciepłych wiosny, kościoły każą przewietrzać, aby pozbyć się jak najprędzéj chłodnego powietrza a nieraz i dojmującego zimna. W tym celu każą otwierać wszystkie drzwi i okna, tak że ciepłe powietrze z wielką gwałtownością ciśnie się w każdy zakątek. Z powodu tego osadza się na ścianach wilgoć, spływająca nieraz rzęsistemi kroplami i psuje i niszczy malowidła. Niekiedy powstaje grzyb, pleśń, która przeżera zupełnie farby, wżera się w ścianę, że tynk, a z nim malowidła odpadają. Dla tego nie powinno się otwierać kościołów dla przewietrzania prędzéj, aż sklepienia i ściany przez dłuższy czas pod wpływem słonecznych promieni się nie rozgrzeją, a przynajmniéj gdy przez kilka dni suche było powietrze.

Kościół w Australii. Jaka jest żywotność i siła ekspanzywna Kościoła katol., okazuje się najlepiéj w czasach naszych na Australii, która niedawno dopiero wciągnięta została w zakres prac apostolskich Kościoła. a dzisiaj już tylu liczy wiernych i instytucyi kościelnych. Obecnie jest tam 5 prowincyi kościelnych z 17 sufraganiami, 10 apostolskich wikaryatów i exempt opactwo benedyktyńskie lub apostolska prefektura Nowa Nursya, która obejmuje 16 mil kwadratowych angielskich i trzy klasztory. Obok kard. arcybiskupa w Sidney 4 arcybiskupów, 17 biskupów, 10 apostolskich wikaryuszów itd. pracuje tam obecnie około 800 kapłanów. Hierarchia jest właściwie zorganizowana tylko w angielskich posiadłościach, które obejmują prowincye kościelne S i d n e y z 6 sufraganiami: Armidale, Bathurst, Goulburn, Grafton, Maitland i Wilcannia, M e l b o u r n e z 4 sufraganiami: Ballarat, Sale, Sundhurst i Hobart, A d e l a i d e z Port Augusta, Perth, Port Victoria i apost. wikaryat Kimberley, B r i s b a n e z Rockhampton i apostol. wikaryatami Cooktown i Melanesia (Nowa Gwinea), W e l l i n g t o n z Auckland, Christchurch, Dunedin i apostol. wikaryatem wysp Fidschi. Katolicy i kapłani rozdzieleni są na te 5 prowincyi w ten sposób: Sidney 225,000 katol. i 233 kapłanów; Melbourne 216,000 katol. i 145 kapłanów; Wellington 92,230 katol. i 118 kapł.; Brisbane 77,500 katol. i 62 kapł.; Adelaide (Australia połudn., kraj Aleksandra, Territorium północne, Zachodnia Australia z obwodem Kimberley — co wszystko ma przynajmniéj 9 razy taki obszar jak państwo niemieckie) 55,000 katol. i 82 kapłanów...